

Jessica Hart

Uroki przyjaźni

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Bella już jest – stwierdziła Aisling, szturchając Josha pod zebro. Odwrócił się w ławce. Bella i Phoebe pospiesznie nadchodziły boczną nawą kościoła. Wyglądały naprawdę elegancko, jak przystało na najlepsze przyjaciółki panny młodej. Czarnowłosa Phoebe podkreśliła ciemną karnację jaskrawożółtym kompletem, natomiast Bella, blondynka, zdecydowała się na bardziej romantyczny strój. Różowy zestaw uzupełniła okazałym kapeluszem, który niewątpliwie miał za zadanie przyćmić stroje wszystkich zebranych.

Josh nie uważał się za znawcę mody, ale nawet on musiał przyznać, że udało jej się zrobić wrażenie. Dużo wcześniej oddał się kontemplacji nowego kapelusza Aisling. Był na tyle niecodzienny, że brwi Josha same uniosły się do góry, jednak w porównaniu z nakryciem głowy Belli wydawał się bardzo skromny i stonowany. Cała Bella, pomyślał. Zawsze potrafiła przyciągać spojrzenia, nawet bez pomocy kapelusza.

Phoebe zauważyła Josha i Aisling. Pomachała do nich i wskazała Belli. Następnie ruszyła w stronę swojego męża. Gib, który pełnił obowiązki drużby, cierpliwie siedział w pierwszej ławce obok pana młodego. Finn kręcił się niespokojnie. Widać było, że jest bardzo przejęty.

Josh zauważył, że Bella dostrzegła go wreszcie i zrobiła dziwną minę. Wydało mu się, że nawet się zawahała, jakby nie miała ochoty zająć miejsca obok niego. Zmarszczył czoło. Cóż, wprawdzie znali się od dawna i byli dobrymi przyjaciółmi, lecz z niewiadomych powodów Bella od pewnego czasu traktowała go na dystans.

– Przepraszam, że nie mogę cię pocałować – powiedziała, wskazując na ogromne rondo – ale ten model kapelusza nie ułatwia bliskich kontaktów.

– Rzeczywiście jest dość niezwykły – przyznał Josh. Przechylił głowę i, mimo wszelkich utrudnień, zdołał pocałować Bellę w policzek. – Jak twoje sprawy? Nic złego ostatnio się nie stało? – spytał, gdy wy dostał się spod kapelusza.

– Wszystko w porządku – zapewniła pospiesznie, unikając jego wzroku. Przywitała się z Aisling i dodała: – Wiesz, jak to bywa na ślubach. W ostatniej chwili jakiś zapomniany drobiazg wywołuje panikę.

Nerwowy poranek, pomyślał Josh. To tłumaczyło niewyraźny uśmiech Belli.

– Jak tam Kate? – spytał.

– Trochę roztrzęsiona, ale przejdzie jej. Za chwilę powinna się pojawić.

Aisling, która siedziała z drugiej strony Josha, pochyliła się w stronę Belli.

– Dziwię się, że nie zostałeś druhną. Przecież jesteś serdeczną przyjaciółką Kate.

– Phoebe też jest – stwierdziła chłodno Bella. – Śmiesznie by wyglądało, gdybyśmy we dwie zasłaniały Kate. Jest drobna i niewysoka.

– Może, ale Phoebe jest mężatką.

– Jakie to ma znaczenie?

– Jesteś jedyną panną wśród znajomych Kate, więc zgodnie ze zwyczajem na druhnę powinna wybrać ciebie – tłumaczyła Aisling.

– Myślę, że jestem już na to za stara. Nie sądzisz?

– powiedziała Bella, starając się zachować uprzejmy ton.

Josh, siedząc między paniami, wyczuł, że atmosfera staje się napięta.

– Chyba trochę przesadzasz – powątpiewała Aisling.

– Na pewno nie masz więcej niż trzydzieści pięć lat, prawda?

Josh chrząknął i niespokojnie poruszył się w ławce. Aisling wkroczyła na niebezpieczny teren, jako że jego przyjaciółka była niezwykle przeczulona na punkcie swojego wieku. Zerknął w bok. Niebieskie oczy Belli zwały się pod szerokim kapeluszem.

– Niezupełnie – stwierdziła przyciszonym głosem. – Tak się składa, że mam dopiero trzydzieści dwa.

Rzuciła Joshowi spojrzenie, które mówiło dobitnie, że jeśli sprostuje: „prawie trzydzieści trzy”, to popełni poważny błąd.

– Naprawdę? – niezbyt taktownie zdziwiła się Aisling.

– Zawsze mi się zdawało, że jesteś w wieku Josha. Przecież razem studiowaliście.

– Josh miał przerwę, zanim wstąpił na uniwersytet. Jest kilka lat starszy ode mnie – powiedziała cierpko.

Josh zrozumiał, że czas zmienić temat.

– Czy w takim razie Kate nie ma żadnej drużyny? – spytał pośpiesznie.

– Alex, córka Finna, będzie drużyną – wyjaśniła Bella.

– Jest bardzo przejęta, nawet bardziej niż Kate. Dosłownie nie mogła spokojnie ustać w miejscu, gdy pomagałyśmy Kate w przygotowaniach – dodała i uśmiechnęła się na wspomnienie tej sceny. – To dobre rozwiązanie, że pasierbica jest drużyną. No i na dodatek, gdybym miała wystąpić w tej roli, nie mogłabym włożyć tego kapelusza!

– Niewątpliwie byłaby to wielka strata – powiedział Josh poważnym tonem.

Bella poprawiła nakrycie głowy i spod runda rzuciła przyjacielowi badawcze spojrzenie.

– Jak ci się podoba? – spytała.

– Jest... bardzo duży – stwierdził. Była to najbardziej dyplomatyczna odpowiedź, jaka w tym momencie przyszła mu do głowy.

Bella roześmiała się i przez chwilę była taka jak dawniej. Radosna twarz, błyszczące oczy ożywione śmiechem. To uświadomiło mu, jak bardzo mu jej ostatnio brakowało.

Nie chodziło o to, że się nie widywali. Po prostu przestała być sobą. Straciła dawną radość. Coś było nie w porządku i Joshowi bardzo się to nie podobało. Oczywiście nie można było wykluczyć, że miała jakieś problemy z Willem. Jednak życie osobiste Belli obfitowało w niezliczone kryzysy i nigdy dotąd nie miało to wpływu na ich przyjaźń. Pomyślał, że jeśli tym razem było inaczej, to znajomość z Willem musiała być dla niej o wiele ważniejsza niż wszystkie poprzednie.

Z jakiegoś powodu takie wytłumaczenie zupełnie nie przypadło Joshowi do gustu. Według niego temu facetowi wiele brakowało, by zasługiwał na kogoś takiego jak Bella.

– A gdzie Will? – spytał, starając się nie okazywać niechęci. – Myślałem, że zajmie dla ciebie miejsce w ławce.

Bella z zainteresowaniem zagłębiła się w lekturze pierwszej strony zaproszenia na ślub. Były tam wypisane jedynie imiona Kate i Finna oraz data szóstego września.

– Will? – upewniła się nieco zbyt obojętnym tonem. – Jest w Hongkongu.

– W Hongkongu! – powtórzył Josh z nachmurzoną miną. – I co tam robi?

– Ma spotkanie – wyjaśniła Bella i otworzyła drugą stronę zaproszenia. Były tam wypisane psalmy przewidziane na tę uroczystość.

Josh pogardliwie prychnął.

– Kiedy udało mu się to zorganizować?

– W ostatniej chwili okazało się, że musi jechać.

– Nie mógł przełożyć tego na następny tydzień? Przecież o ślubie Kate wiedział od dawna.

Bella nie odrywała oczu od zaproszenia.

– Zapowiadał się kryzys finansowy. Musiał rzucić wszystko i jechać. Sprawa była naprawdę ważna.

– Ciekawe, że twoje sprawy nie są dla niego ważne – oświadczył Josh zaczepnie. Pomyślał, że to typowe dla Willa. Dał nogę na drugi koniec świata, zamiast w takiej chwili być przy Belli. Josh zawsze uważał go za ostatniego głupka, a ta historia tylko potwierdziła jego opinię.

Nie mógł zrozumieć, dlaczego Bella zawsze miała słabość do takich grzeczniutkich, wymuskanych facetów. Will był nadzwyczaj uprzejmy, miutki, przystojny i jeździł nowym modelem porsche. Jednak na Joshu nie robił dobrego wrażenia. Czuł, że Will nie jest człowiekiem, na którym można polegać w trudnych sytuacjach. Postępowanie wobec Belli świadczyło o tym najlepiej.

– Nie jest niezastąpionym chirurgiem, który pod groźbą śmierci pacjenta musi natychmiast wykonać operację na otwartym mózgu – nie ustępował Josh. – Nie robi niczego konkretnego. Siedzi sobie w luksusowym biurze i prowadzi operacje finansowe. Bawi się cudzymi pieniędzmi. I to jest takie ważne?

– Wykonuje swoją pracę – powiedziała Bella przez zaciśnięte zęby. – I nie bawi się pieniędzmi, tylko obraca grubymi milionami funtów. Przy takich sumach każdy błąd może wpłynąć na międzynarodowy rynek finansowy, czyli na gospodarkę całego świata, w tym na bezrobocie, nasze dochody i jakość życia. Myślę, że to jest ważne – zakończyła dobitnie.

Jednak Josh wcale nie uważał, by Will przynosił światu same pożytki.

– Na samą myśl, że dobrobyt ludzkości zależy od tego, czy Will zdąży na samolot do Hongkongu, oblewa mnie zimny pot – oznajmił. – W każdym razie uważam, że gospodarka światowa zachwiałaby się tylko odrobinę, gdyby odłożył wyjazd do poniedziałku i był teraz z tobą.

Bella spojrzała na niego ze złością.

– O co ci chodzi? Ja rozumiem, dlaczego Will nie mógł dziś tu przyjść, Kate rozumie, Finn także. Dlaczego akurat ty jesteś taki tępy?

– Po prostu uważam, że powinien tu być z tobą. Na pewno lepiej byś się czuła – upierał się Josh.

– Ależ ja się świetnie czuję bez jego pomocy. Jestem wśród znajomych na ślubie przyjaciółki i nikt nie musi podtrzymywać mnie na duchu. Nie rozszołam się za chwilę z

powodu dręczącego mnie poczucia opuszczenia – zakończyła zgryźliwie.

– A jednak J5sh niepokoi się o ciebie. Uważa, że samotność jest dla ciebie zabójcza – wtrąciła nieopatrznie Aisling. – Mówił mi, jak bardzo byłaś zżyta z Phoebe i Kate, gdy wspólnie wynajmowałyście mieszkanie. Jednak one powychodziły za mąż i wyprowadziły się, a ty zostałaś sama jak palec. Rozumiem, że to przykre i trudne do zniesienia – dodała ze współczującym spojrzeniem.

Bella zerknęła na nią mało przyjaźnie.

– Jeśli próbujesz dać mi do zrozumienia, że im zazdroszczę, to całkowicie się mylisz – powiedziała zdecydowanie. – Ogromnie się cieszę, że związały się z odpowiednimi facetami. Nie czuję się samotna czy porzucona, bo też znalazłam wspianiałego mężczyznę. Jesteśmy z Willem bardzo szczęśliwi, więc dziękuję za współczucie, ale nie jest mi potrzebne.

– Wiesz, Bella, jakoś nie sprawiasz wrażenia szczęśliwej – stwierdził Josh.

– Może dlatego, że mój najlepszy kumpel i jego dziewczyna starają się obrzydzić mi narzeczonego i uważają, że trzeba się nade mną litować – odpowiedziała ostro. – Ciekawe, czy wy czulibyście się szczęśliwi w takiej sytuacji.

Josh otworzył usta, ale nim zdążył cokolwiek powiedzieć, Phoebe wcisnęła się na ławkę obok Belli.

– Już idzie – oznajmiła, posłała Joshowi całusa i bezceremonialnie zrobiła sobie więcej miejsca, przesuwając Bellę ku środkowi ławki, w chwili gdy organy zaczęły grać marsz weselny.

Wprawiona w ruch Bella dodała sobie jeszcze impetu i, korzystając z okazji, by odplącić Joshowi za złośliwe uwagi, huknęła go z całej siły biodrem. Chcąc nie chcąc, Josh przesunął Aisling, która z grymasem cierpienia na twarzy zastygła przyciśnięta do kamiennego filara. Może nie było to chwalebne zachowanie, ale Belli od razu poprawił się nastrój.

Odwróciła się, żeby spojrzeć na Kate. Trzymając ojca pod rękę, powoli kroczyła wzdłuż nawy. Bella poczuła skurcz w gardle. Kate dosłownie promieniała. Nie odrywała zakochanego spojrzenia piwnych oczu od mężczyzny, który czekał na nią obok ołtarza.

Bella spojrzała w tamtym kierunku. Finn odwrócił się w stronę nadchodzącej panny młodej. Wyraz jego twarzy spowodował, że niedoszła drużna poczuła napływające łzy. Zastanawiała się, czy na nią też kiedyś ktoś spojrzy z takim uwielbieniem. Wyobraziła sobie, że jest na miejscu Kate, co nie było trudne, lecz za nic nie potrafiła wywołać w sobie obrazu mężczyzny, który czekałby na nią z bijącym sercem.

W każdym razie nie mógłby to być Will, choć dopiero co dawała to do zrozumienia Joshowi i Aisling.

Aisling! Cóż to za idiotyczne imię, pomyślała. Zapewne poprawnie brzmiało „Eszling”, ale Bella uznała za punkt honoru, by na złość zawsze wymawiać je zgodnie z pisownią, co dawało dość dziwaczną formę „Ejsling”. Po prostu ta kobieta miała w sobie coś, co działało Belli na nerwy.

Odwróciła od niej wzrok, żeby nie psuć sobie humoru. Właśnie Kate podała Alex swój bukiet. Dziewczynka stanęła z boku, dumna z odpowiedzialnej roli. Z przejęcia wysunęła koniec języka. Dopiero gdy Finn zerknął na córkę i puścił do niej oko, Alex uśmiechnęła się

radośnie.

Ślub był tradycyjny, odbywał się w wiejskim kościele. Bellę wzruszyła ceremonia. Podobnie jak Phoebe popłakała się ze wzruszenia, i wcale nie były jedynymi osobami, które wycierały oczy przez większą część mszy.

W końcu Kate i Finn stanęli w pełnym słońcu przed frontonem mrocznego kościoła. Doskonale pasowali do siebie i Bella po raz kolejny nie mogła opanować łez.

– Już dawno tak się nie spłakałam – chlipnęła do Phoebe.

– Oni naprawdę są szczęśliwi – odrzekła przyjaciółka, pociągając nosem.

– Co się z wami dzieje? – dopytywał się Josh. – Podobno ślub to radosna uroczystość.

– To babskie sprawy – wyjaśnił Gib wyrozumiałym tonem. – Takie szlochki oznaczają, że panie dobrze się bawią. Dojdą do siebie, gdy tylko łykną szampana.

Bella zauważyła, że Aisling nie uroniła żadnej łzy. Ta to przynajmniej nie zniszczy sobie makijażu, pomyślała.

Tymczasem Aisling przyłgnęła do ramienia Josha. Była ładna i wyglądała doskonale w kostiumie w morskim kolorze i irytująco eleganckim kapeluszu. Bella była dumna ze swojego nakrycia głowy, ale w porównaniu z kapeluszem Aisling wydał się jej przesadny i śmieszny.

W towarzystwie Aisling za każdym razem czuła się niezręcznie. Gdy tamta zachowywała się z dyskretną pewnością siebie, ona wydawała się za hałaśliwa. Tamta była elegancka, Bella zbyt wyzywająca. Aisling potrafiła rozbić namiot i zjechać po linie ze skały. Dla wychowanej w mieście Belli było to zbyt trudne zadanie. Cóż, Aisling rzeczywiście świetnie pasowała do Josha, a Bella była tylko jego przyjaciółką.

Odwróciła się i przybrała szeroki uśmiech, bo nadeszła pora na pamiątkowe zdjęcia. Gib wszystko świetnie zorganizował. Po nieuniknionych, upozowanych ujęciach z rodzinami zaczęły się grupowe fotografie z przyjaciółmi państwa młodych. Przed aparatem ustawiły się Caro, Phoebe i Bella, które kiedyś mieszkały razem z Kate. Caro i Phoebe przyszły oczywiście z mężami. Do następnego zdjęcia Kate i Finn zaprosili najbliższych przyjaciół, czyli Phoebe i Giba, Josha i Aisling oraz Bellę.

Belli przeszkadzała świadomość, że na obu fotografiach występuje bez pary. To była dla niej nowa sytuacja. Zwykle właśnie ona była z jakimś narzeczonym, a Phoebe i Kate marudziły, że nie mają partnerów. Tym razem sytuacja się odwróciła i ona była samotna. Jednak w żadnym wypadku nie zamierzała dać po sobie poznać, że czuje się niezręcznie. Zależało jej na tym szczególnie ze względu na Aisling. Na pewno sprawiłaby jej tym satysfakcję. Zmusiła się do radosnego uśmiechu i wymieniała żartobliwe uwagi, dopóki cała grupa nie ruszyła w stronę wsi. W ogrodzie za domem rodziców Kate czekało przyjęcie.

Bella uważała, że jej przedstawienie przekonało wszystkich, iż jest beztroska i na niczym jej nie zależy. Zorientowała się jednak, że Josh nie dał się nabrać. Cóż, znał ją zbyt dobrze. Westchnęła i pomyślała, że mógłby przynajmniej przestać ją ciągle wypytywać, czy wszystko w porządku. Nie chciała mu tłumaczyć, że po prostu ma zły dzień. Chociaż, szczerze mówiąc, prawda wyglądała nieco inaczej.

Pojawienie się Aisling uświadomiło jej, że Josh nie jest już narwanym studentem, jakiego znała od lat. Po raz pierwszy spojrzała na niego jak na kogoś obcego. Miał przeciętną twarz,

przeciętne, niebieskoszare oczy, ciemne włosy. Dotychczas jakby nie dostrzegała, że w ciągu kilkunastu lat ich znajomości stał się dojrzałym mężczyzną.

Jego solidny wygląd kompetentnego biznesmena budził zaufanie. Dotychczas nie dostrzegała takich szczegółów jak kształt ust, rysy twarzy czy wysportowana sylwetka. Teraz, gdy już raz zwróciła na to uwagę, nie mogła się powstrzymać przed baczna obserwacją. Czuła się przy tym nieswojo. Przecież to Josh, najlepszy przyjaciel, który był świadkiem jej licznych romansowych wlotów i upadków. Zdarzało jej się płakać na jego ramieniu, śmiać się razem z nim i nawet gdy czasem go objęła, był to tylko przyjacielski gest. Widywał ją bez makijażu, zmęczoną, chorą i skacowaną. Czuła się w jego towarzystwie podobnie jak z Phoebe lub Kate.

I nagle wszystko się zmieniło. Przestała czuć się przy nim swobodnie i nie potrafiła zrozumieć, dlaczego nie może być jak dawniej.

Zauważyła, że znów do niej podchodzi. Upiła spory łyk szampana i powiedziała sobie, że to stary, poczciwy Josh. Nic między nimi nie mogło się zmienić.

– Wszystko w porządku? – spytał, spoglądając na nią badawczo.

– Jasne. Dlaczego pytasz?

– Jesteś dosyć spięta. Pomyślałem, że może masz jakieś kłopoty z Willem.

– Nie rozumiem, dlaczego tak się upierasz, że moja znajomość z Willem to jedno wielkie nieszczęście – oświadczyła Bella. Miała już dosyć drażenia tego tematu. – Co może być źle? Will jest fantastyczny, bardzo atrakcyjny, rozsądny i odnosi same sukcesy.

Rzeczywiście taki był. Gdy się poznali, dosłownie szalała za nim. Jednak po pewnym czasie przestało być tak różowo.

– Tęsknię za nim, gdy wyjeżdża – powiedziała z nadzieją, że takie wyjaśnienie powstrzyma Josha przed dalszymi pytaniami. – Na dodatek, od czasu gdy Kate się wyprowadziła, w mieszkaniu zrobiło się pusto.

– Zostaniesz tam sama? – spytał Josh.

– Jak wiesz, cały dom należy do Phoebe, ale nie podwyższyła mi czynszu, bo bogato wyszła za mąż. Nie ma więc sensu, bym szukała czegoś innego.

– Dziwię się, że nie zamieszkaż razem z Willem, skoro jest taki doskonały. Czyżby nie chciał się angażować? – dodał nieco złośliwym tonem.

– I kto pyta o zaangażowanie? – odparła Bella. – Tobie jakoś nigdy nie udało się zaangażować!

– Po prostu szukam odpowiedniej kobiety – odpowiedział z lekkim uśmiechem.

– Nieprawda – stwierdziła stanowczo. – Boisz się zaryzykować.

Josh otworzył usta ze zdziwienia.

– Bella, jak możesz tak mówić?

– Tak, tak, wiem. Ratowałeś ludzi w górach, prowadziłeś konwoje z zaopatrzeniem w czasie walk... – Machnęła lekceważąco ręką.

Zanim Josh założył własną firmę prowadzącą szkolenia dla kadry kierowniczej, zajmował się organizowaniem pomocy humanitarnej na terenach, gdzie toczyły się lokalne wojny. Organizował też turystyczne ekspedycje w trudnym terenie, żeby zebrać fundusze dla

organizacji charytatywnych. Bella nie mogła pojąć, że są ludzie gotowi płacić ciężkie pieniądze za udział w takich wyprawach. Przez okropnie długi miesiąc marzli, narażali życie i padali ze zmęczenia. Czysta głupota albo jeszcze gorzej, bo masochizm. Jednak chętnych nigdy nie brakowało.

– Wiem, wiele razy byłeś w niebezpiecznych sytuacjach, ale mówię o innym ryzyku.

– Cóż, ryzykowałem, zakładając firmę – stwierdził urażonym tonem.

Na Belli nie zrobiło to wrażenia.

– To ryzyko finansowe. Mówię o uczuciach. Josh wzruszył ramionami.

– Do ryzykownych sytuacji zawsze podchodzę tak samo. Nie kieruję się emocjami i logicznie oceniam sytuację.

Pomyślała, że jeśli zawsze jest taki logiczny, to aż dziwne, że się zaprzyjaźnili.

– Jeśli chodzi o trwały związek, jakoś nigdy nie byłem przekonany, że warto zaryzykować – powiedział. – Ale nie ma to nic wspólnego ze strachem. Nie wszyscy są tacy jak ty – dodał oskarżycielskim tonem. – Ledwie poznasz mężczyznę, a już wydaje ci się, że jesteś zakochana na całe życie. Można by mieć nadzieję, że przykre doświadczenia wreszcie czegoś cię nauczą, ale nic podobnego. Ledwo rozstaniesz się z jednym facetem, natychmiast wiązesz się z następnym, i tak w kółko, jak na karuzeli.

– Może mój sposób jest lepszy niż twój. Przecież żyjesz w ciągłej niepewności, czy właśnie nie przegapiłeś swej jedynej szansy na doskonały związek.

– Taki, jaki udało ci się zbudować z Willem? – spytał nieco zaczepnie.

Uniosła głowę.

– Właśnie.

– Dlaczego w takim razie nie mieszkacie razem?

– Bo dobrze nam jest tak jak teraz. Każde z nas ma swój kąt i nie wchodzi drugiemu na głowę.

– I właśnie ty to mówisz? – zdumiał się Josh. – Przecież jesteś najbardziej towarzyską osobą, jaką znam. Nie wyobrażam sobie, że tęsknisz za samotnym kącikiem, w którym z radością będziesz kryć się przed światem – zakończył sarkastycznie.

– Widocznie za mało mnie znasz – rzuciła zaczepnie. – Szczerze mówiąc, już przywykłam do tego, że jestem sama w domu, bo Kate od dawna spędzała większość czasu z Finnem i Alex. Oczywiście może kiedyś dam ogłoszenie, że poszukuję współlokatorek, ale to już nie będzie to samo. Nikt nie zastąpi Phoebe i Kate.

– Może Aisling mogłaby z tobą zamieszkać? – spytał od niechcienia. – Właśnie rozgląda się za mieszkaniem. Na pewno świetnie się dogadacie.

Bella spojrzała na niego z niedowierzaniem. Na jakim on świecie żyje? – pomyślała. Czyżby naprawdę jej nie znał?

– Nie sądzę, byśmy mogły się dogadać – stwierdziła.

– Naprawdę? – Josh był szczerze zdziwiony. – Przecież macie ze sobą tyle wspólnego. Aisling zajmuje się marketingiem, a ty kontaktem z mediami. To podobne zawody, prawda? Oprócz tego, podobnie jak ty, jest bardzo towarzyska.

– Myślałam, że zwykle wspina się po górach lub związuje puszki po konserwach, by

zbudować tratwę – powiedziała zgryźliwie Bella.

– To prawda, ma duże doświadczenie w prowadzeniu ekspedycji, ale poza tym jest normalną dziewczyną.

– Ależ ona jest wszechstronna. Naprawdę jestem pod wrażeniem. Potrafi wyrąbać ścieżkę w dżungli i na dodatek używa szminki. – Bella upiła kolejny łyk szampana.

– To prawda, nie zachowuje się jak księżniczka. Gdy wyjeżdża pod namiot, nie domaga się gniazdka do podłączenia suszarki – ostro zareplikował Josh, zapominając o dobrych manierach.

Bella rzuciła mu wrogie spojrzenie. Josh namówił ją kiedyś na wędrowkę po dolinach Yorkshire. Ze zdumieniem odkrył, że nie tylko miała ze sobą suszarkę, ale nawet udało jej się z niej skorzystać kilka razy. Wypominał jej to potem wielokrotnie. Bella była pewna, że opowiedział o tym Aisling, by mogła się pośmiać z zaprzysięgłej mieszkarki.

– Z Tooting jest daleko do twojego biura. Aisling musiałaby jechać przez pół Londynu, by dotrzeć do pracy.

– Przejechała przez Saharę, więc przesiadka na stacji metra jej nie wystraszy.

Bella pomyślała, że ma tego dnia wyjątkowego pecha.

– Cóż, porozmawiam z Phoebe – powiedziała bez entuzjazmu. – To jej dom, więc do niej należy decyzja.

– Świetnie – stwierdził Josh. – Phoebe na pewno się zgodzi.

– A gdzie Aisling? – spytała Bella. Wiedziała, że powinna teraz działać jak błyskawica. Musi przed Joshem dopaść Phoebe i wymóc na niej, by odmówiła jego prośbie. W żadnym wypadku nie zamierzała dzielić mieszkania z Aisling.

Josh rozejrzał się wokół i wskazał ręką.

– Tam, rozmawia z siostrą Finna.

Aisling odwróciła się, jakby usłyszała go z tej odległości, i przywołała machnięciem ręki. Josh natychmiast ruszył ku swej dziewczynie, a Bella uznała, że jej przyjaciel zatracił wszelkie poczucie godności. Biegnie do Aisling niczym ratlerek na gwizdnięcie swej pani! Jednak dzięki temu mogła bez przeszkód popędzić do Phoebe.

– Czyli odmówisz, prawda? – pytała chwilę później, gdy udało jej się oderwać Phoebe od Giba i przedstawić jej problem.

– Skoro tak ci na tym zależy... – powiedziała niepewnie Phoebe. – Ale jak ja to wytłumaczę Joshowi? Nie przychodzi mi nic do głowy, co można by zarzucić Aisling. Sprawia miłe wrażenie.

– Nie lubię jej – przyznała Bella.

– Dlaczego?

– Po prostu nie lubię – powtórzyła ostrzejszym tonem. – Ten jej irlandzki wdzięk działa mi na nerwy. Oprócz tego uważam, że nie jest odpowiednia dla Josha.

Phoebe spojrzała na nią z ukosa.

– Rety, Bella, czyżbyś była zazdrosna?

– Zazdrosna? Ja? – gwałtownie zaprzeczyła, rozlewając przy tym szampana. – Nie bądź śmieszna! Dobrze wiesz, że nigdy nie byłam o niego zazdrosna. Ze wszystkimi jego

dziewczynami świetnie się dogadywałam.

– Tyle, że żadna z nich nie była podobna do ciebie.

– Aisling też nie jest!

– Ależ jest, i dlatego jej nie lubisz. Przyjrzyj jej się lepiej.

Bella odwróciła się, żeby spojrzeć. Aisling tuliła się do Josha. Najwyraźniej nie mogła oderwać od niego rąk. Bella pomyślała, że biedny Josh musi czuć się bardzo niezręcznie w tej sytuacji. Dziwne tylko, że nie okazywał nawet śladu zniecierpliwienia.

– W niczym nie przypominam Aisling – powiedziała do Phoebe. – Przede wszystkim jest ruda.

– Dobrze, Bella. Wyobraź sobie, że ma inny kolor włosów i oczu. Co widzisz?

Jest ładna, ma cholernie długie nogi i mnóstwo wdzięku, czym stanowczo przebija wszystkie poprzednie dziewczyny Josha. Rany, ona wygląda jak mój klon! – w popłochu pomyślała Bella.

Choć jednak prawda wprost rzucała się w oczy, Bella nie zamierzała przyznać Phoebe racji.

– Jesteśmy tej samej płci i to wszystko. Poza tym jest zupełnie inna niż ja. Josh ciągle podkreśla jej niezwykle przydatne umiejętności, jak łożenie po skałach czy budowanie szałasów.

– Myśl sobie, co chcesz. – Phoebe wzruszyła ramionami.

– W każdym razie już dawno ustaliliśmy z Joshem, że będziemy wyłącznie przyjaciółmi, więc nie może być mowy o zazdrości.

– Czy kiedykolwiek wydawał ci się atrakcyjny?

– Nie jest w moim typie – stwierdziła Bella, nie patrząc przyjaciółce w oczy.

– Myślisz, że mu się podobałaś?

Bella nie potrafiła odpowiedzieć, ale po raz pierwszy poważnie zaczęła się nad tym zastanawiać.

– Nigdy nic nie mówił na ten temat, no i zwykle kręciła się koło niego jakaś dziewczyna, która nie przejmowała się fryzurą ani makijażem i gotowa była wstać nad ranem, żeby pojechać na kolejną wyprawę. Josh i ja dobrze się rozumieliśmy, lubiliśmy śmiać się i żartować, ale to jeszcze nie powód, by łądować razem w łóżku. Oprócz tego – dodała szczerze – dawniej nie był zbyt atrakcyjny.

Phoebe spojrzała w jego kierunku.

– Ale to się zmieniło.

Bella popatrzyła w tę samą stronę. Po chwili sięgnęła po kieliszek szampana. Nie mogła opanować drżenia ręki. Phoebe uważnie jej się przyglądała.

– Nie jestem zazdrosna – powtórzyła Bella kolejny raz.

– Jasne... Na czym więc polega problem?

– A musi być jakiś problem? Phoebe westchnęła.

– Bella, daj spokój, przecież to jasne. Czy chodzi o Willa?

– Nie... tak... w pewnym sensie.

– Co się stało?

– Właściwie nic – powiedziała, spoglądając smutno.

– Nie pokłóciliśmy się ani w ogóle niby nic złego się nie stało, ale... No cóż, Will zaproponował, żebyśmy trochę od siebie odpoczęli. Szczerze przyznam, że byłam zaskoczona, ale potem doszłam do wniosku, że również mi jest to potrzebne. – Zadumała się na moment, a potem zapytała nagle: – Will jest fantastyczny, prawda?

– Robi sympatyczne wrażenie – stwierdziła Phoebe wymijająco.

– I bardzo przystojny, inteligentny, zamożny.. – Czego można chcieć więcej? – dodała Bella z westchnieniem.

– Przyszedłby tu dzisiaj, gdybym go poprosiła. Chyba powinnam leczyć się na głowę, że pozwoliłam mu polecieć do Hongkongu. Ze mną musi być coś nie tak.

– Myślę, że po prostu Will nie jest dla ciebie odpowiedni.

– Jeśli ktoś taki jak Will jest nieodpowiedni, to jaki ma być ten właściwy facet?

– Tego nie wiem – przyznała Phoebe – ale sama będziesz wiedzieć najlepiej, gdy już go znajdziesz.

ROZDZIAŁ DRUGI

Bella miała nadzieję, że Phoebe się nie myliła. Poważnie zaczęła się zastanawiać nad sobą. Nie była zarozumiała ani zepsuta, zdawała sobie jednak sprawę, że jest ładna i nigdy nie brakowało mężczyzn gotowych zaprosić ją gdzieś wieczorem. Niestety z tych spotkań nic nie wynikało. Szybko zaczynało jej się wydawać, że jest poważnie zakochana i równie szybko się wycofywała.

Sięgnęła po tartinkę i pomyślała ponuro, że być może nigdy nie znajdzie tego wyjątkowego mężczyzny. Teraz nie mogła nawet liczyć na Josha. Kiedyś przyrzekli sobie, że jeśli nie założą rodzin przed czterdziestką, wezmą ze sobą ślub.

Pamiętała, że wtedy bardzo ją to śmieszyło. Nie wyobrażała sobie, by Josh mógł się ożenić. Był tak zajęty sobą, że w jego życiu nie mogło być miejsca dla drugiej osoby. Żadna z jego dziewczyn nawet z nim nie zamieszkała.

Teraz, gdy rozejrzała się wśród tłumu kłębiącego się w ogrodzie pod rozłożonym daszkiem, dostrzegła go bez trudu. Aisling jak zwykle była uczepiona jego ramienia. Niestety nie wyglądało na to, by jej zachowanie mu przeszkadzało.

Bella podeszła nieco bliżej. Teraz mogła go lepiej widzieć. Właśnie rozmawiał z Gibem. Śnieżnobiała koszula podkreślała opaleniznę. Zaskakująco dobrze prezentował się w odświętnym garniturze. Jednak nawet teraz, choć był ubrany jak większość zaproszonych mężczyzn, robił wrażenie człowieka, który lepiej czułby się z maczetą w dżungli lub pędząc samochodem przez dzikie bezdroża niż w wypielegnowanym ogrodzie z kanapką w jednej ręce i kieliszkiem szampana w drugiej.

Tak wielu lat potrzebowała, by zauważyć, że Josh ma wysportowaną, świetnie umięśnioną sylwetkę. Gdyby znalazła się tu jako ktoś obcy, na pewno zwróciłaby na niego uwagę. Nie był co prawda olśniewająco przystojny jak Will, ale miał miłą twarz i bardzo zmysłowe usta. Poczula się dziwnie, jakby myślenie o Joshu w ten sposób było czymś złym. Sprawdzał się już wielokrotnie jako prawdziwy przyjaciel. Mogła z nim rozmawiać szczerze na każdy temat.

Wyobraziła sobie, że podchodzi do niego i mówi:

– Cześć, Josh. Tak sobie pomyślałam, że masz wspaniałe ciało i ciekawa jestem, jak się całujesz.

Nie, czegoś takiego naprawdę nie mogła zrobić ani jemu, ani sobie. Co prawda byłoby to szczerze zachowanie, lecz upokarzające.

Tymczasem Gib odwrócił się na chwilę do jednego z gości. Josh wykorzystał ten moment, by objąć i dyskretnie pocałować Aisling. Bella patrzyła na to z miną, jakby ktoś zrobił jej osobistą przykrość. Zadrzała i po raz kolejny tego dnia rozlała odrobinę szampana. Odwróciła się. Dosyć tego! Była przecież duszą towarzystwa. Nie zamierzała siedzieć samotnie gdzieś w kącie. Nadszedł czas, żeby znów zabłysnąć urodą i wdziękiem.

Niewątpliwie udało jej się to wspaniale. Pod koniec przyjęcia jeden z młodszych braci Kate oświadczył Belli, że kocha się w niej, od kiedy skończył czternaście lat. Nawet

zapropował jej małżeństwo. Wprawdzie nie skorzystała z tej oferty, delikatnie odmawiając swej ręki, lecz jej nastrój bardzo się poprawił. Co z tego, że niewiele brakowało jej do trzydziestu trzech lat i nie była królową wypraw jak Aisling, ale okazała się atrakcyjna dla dwudziestojednolatka. A że ów młodzieniec, nim się oświadczył, wypił mnóstwo szampana i język lekko mu się plątał, to nieistotny szczegół.

Przyłączyła się do grupy młodych chłopców, którzy nie kryli zainteresowania jej osobą. Było jej miło, choć jednocześnie zaczęła się niepokoić, że szukanie takiego towarzystwa może świadczyć o tym, że zaczęła się starzeć. Zerknęła w stronę Josha i uczeplonej do niego Aisling. Postanowiła udowodnić mu, że świetnie się bawi. Ruszyła na parkiet.

Zespół muzyczny dwoił się i troił, żeby nauczyć zebranych szkockiego tańca, jednak partnerzy Belli nie zwracali uwagi na objaśnienia kolejnych figur. W rezultacie zdarzało jej się wpadać na inne, równie zagubione pary. Powiedziała sobie jednak, że świetnie się bawi i śmiejąc się głośno, szalała w rytm muzyki.

Josh pobłażliwie zerknął na nią z daleka, gdy tańczyła z zachwyconym chłopcem, który miał nie więcej niż szesnaście lat. Bez wysiłku potrafiła zuroczyć każdego mężczyznę. Nawet wyjątkowo zrzędlawy cioteczny dziadek Kate był pod wrażeniem panny Stevenson.

Josh pomyślał, że tak było od dnia, gdy się poznali. Piękna, niezwykle atrakcyjna blondynka weszła do sali, w której odbywał się wykład. Uśmiechnęła się i usiadła obok niego. Był wtedy tak przejęty, jak chłopiec, z którym teraz tańczyła. Przez kilka pierwszych tygodni wodził za nią oczami. Było jasne, iż nie są z tej samej ligi i nie przyszłoby mu do głowy, że zostaną przyjaciółmi. Jednak gdy poznał ją lepiej, zaskoczył go jej bezpretensjonalny sposób bycia. Potrafiła stworzyć wrażenie, że całe lata czekała, żeby spotkać kogoś takiego jak Josh Kingston. Była przyjacielska, szczerą i miała ogromne poczucie humoru. Może wyglądała jak księżniczka, ale śmiała się głośno i zaraźliwie.

Choć Josh nigdy nie dążył do tego, by łącząca ich przyjaźń zamieniła się w bardziej intymny związek, i tak był jedynym mężczyzną, z którym Bellę łączyła stała więź w jej pełnym uczuciowych wzlotów i upadków życiu. Nie miał nic przeciwko temu, a przynajmniej tak twierdził sam przed sobą.

Żaden z jej romantycznych porywów nie trwał zbyt długo. Sprawiała wrażenie kobiety wyzwolonej, lecz w rzeczywistości była niepoprawną romantyczką, która szukała tej wielkiej, jedynej miłości, i mimo że wciąż zabiegali o nią różni faceci, raz za razem ponosiła emocjonalne porażki.

Może jednak wreszcie dobijała do portu, uznając Willa za idealnego mężczyznę? Wprawdzie Josh był o nim całkiem innego zdania, lecz to nic nowego, jeśli chodzi o absztyfikantów Belli. Dziś, gdy zauważył jej nieszczęśliwą minę, doszedł do wniosku, że nie układa się między nimi najlepiej. Jednak wyglądało na to, że teraz bawi się doskonale. Uśmiechnął się, widząc, jak tańczy roześmiana, włosy rozwiewają się jej wokół twarzy, a spódnica wiruje, odsłaniając wspaniałe nogi.

– Josh! – Szybko wrócił na ziemię. Aisling wzięła go za rękę, a on zrozumiał, że powinien teraz z nią zatańczyć, a nie gapić się w innym kierunku.

Na Bellę natknął się dużo później.

- Jestem zmęczona – oświadczyła, gdy chciał zaprowadzić ją na parkiet.
- Ty zmęczona? Nie wierzę!
- Och, uwierz. Tańczyłam przez cały wieczór. – Dłońmi powachlowała rozgrzaną twarz.

Przecież nie mogła się przyznać, że obawia się jego dotyku. – Poproś Aisling.

– Tańczy z Gibem.

– Josh, naprawdę jestem wykończona.

– Nie przesadzaj. Pостоimy trochę i się pokiwamy, bo jak dobrze wiesz, niewiele więcej potrafię. No chodź, Bella. Przecież to tylko ja.

Tak, to tylko Josh, powtarzała sobie w myślach, wyciągając rękę. Zrozumiała, że nie powinna mu odmawiać, bo się domyśli, że dzieje się z nią coś niezwykłego. Tak, przecież to tylko Josh ją obejmował, tylko on dotykał policzkiem jej włosów. Tańczyli ze sobą mnóstwo razy, więc dlaczego teraz wszystko wyglądało inaczej? Dlaczego nagle zapragnęła mocno przytulić się do niego?

– Wspaniałe wesele – stwierdziła.

– Narozrabiałaś jak diabli – powiedział Josh z uśmiechem. – Nie wiedziałem, że tak cię ciągnie do małolotów. Tańczyłaś chyba ze wszystkimi i zepsułaś ich na całe życie. Zgroza i rozpusta. Będą teraz marzyć o takiej kobiecie jak ty, pięknej, wyrafinowanej i doświadczonej, za nic mając patrząc na nich cielecym wzrokiem dziewczęta. Powinnaś mieć na plecach napis, że jesteś niebezpieczna. Au, nie szczyt! Moja wina, że zbałamuciłaś cały tabun młodocianych napaleńców? – Oczywiście żartował, lecz w jego głosie pobrzmiwała jakaś dziwna nutka.

– Dotąd nie przejmowałaś się takimi sprawami – rzuciła ostro.

Właśnie, dlaczego? – pomyślała. Dlaczego nie patrzył na nią jak inni mężczyźni i widział w niej tylko przyjaciółkę? Oczywiście byłaby zaskoczona, gdyby nagle stało się inaczej, choć sama niespodziewanie zmieniała stosunek do niego. Czowała się nieswojo, gdy jej dotykał. Cisza między nimi stawała się nie do zniesienia. W końcu Bella zapytała Josha, co słyhać w pracy.

– Świetnie – odpowiedział z wyraźną ulgą. – Od czasu, gdy przyjąłem Aisling, znacznie poprawiły się kontakty z C. B. C. To nasz najważniejszy klient, a ona kiedyś tam pracowała i zachowała dobre układy.

– Naprawdę? – Bella zmusiła się, żeby okazać odrobinę zainteresowania.

– Zapowiada się poważny kontrakt. C. B. C. ma główną siedzibę w Paryżu i filie w wielu krajach. Jest szansa, że wreszcie zaczniemy organizować zagraniczne szkolenia.

– Zapowiada się rewelacyjnie – ożywiła się Bella.

– Niedługo poznam ich kadrę, bo C. B. C. co roku organizuje darmowy wyjazd dla najlepszych szefów i ich rodzin. To ma być nagroda i zachęta do lojalności wobec firmy.

– Byłabym lojalna wobec każdej „firmy, która fundowałaby mi wakacje – zapewniła Bella. – Dokąd wyjeżdżają?

– W tym roku na Seszele. C. B. C przejmuje tam hotel i zaproponowano rad, żebym też przyjechał. Będę mógł zaprzyjaźnić się z ludźmi, z którymi mam prowadzić interesy – tłumaczył bez entuzjazmu.

– Pojedziesz? Wzruszył ramionami.

– Nie przepadam za służbowymi spędami, ale Aisling mówi, że powinienem pojechać.

– Domyślam się, że ona też się tam wybiera? – spytała Bella zjadliwym tonem.

– Tak, oczywiście. Zresztą, dobrze ich wszystkich zna. Stale mi mówi, jakie to ważne spotykać się z ludźmi i wciąż nawiązywać nowe kontakty.

– No proszę – rzuciła chłodno Bella. Od lat powtarzała mu, że jeśli chce rozwinąć firmę, powinien zaistnieć w Internecie i uaktywnić się towarzysko, jednak puszczał to mimo uszu. Ogarnęła ją złość i zarazem opuściła ochota, by przytulić się do jego policzka. – Aisling na pewno ma rację, ale nie mogę sobie wyobrazić, że będziesz smażył się na plaży.

– O Boże, nie! – jęknął Josh i przeszedł go dreszcz obrzydzenia. – Gdyby tak miało być, oszalałbym. Na szczęście Aisling mówi, że zawsze organizowane są różne ciekawe zajęcia.

Bella zaczynała mieć wysypkę od słuchania, co powiedziała Aisling.

– Na tej samej zasadzie organizujemy nasze ekspedycje – tłumaczył Josh. – Nurkowanie, wspinaczka, biegi na orientację w trudnym terenie, i tak dalej, wszystko to integruje pracowników firmy. Mając trudne zadanie do wykonania, ludzie muszą działać w zespole, dzięki czemu uczą się, na czym polega wzajemne porozumienie i jak wielkie daje korzyści.

– Już mi to kiedyś mówiłeś – stwierdziła Bella, która nigdy nie miała kłopotów w nawiązywaniu kontaktów z kontrahentami. Zwykle siedziała wygodnie na kanapie i załatwiała to przez telefon.

Josh uśmiechnął się.

– Wiem, że jeśli zamarzy ci się relaks na łonie natury, udajesz się w południowy kąt werandy, gdzie najbujniej rozkwitają doniczkowe roślinki, jednak większość ludzi może naprawdę dużo zyskać, jeśli zmusi się ich do robienia rzeczy, których jeszcze nie próbowali.

– Jasne. Więc jakich atrakcji spodziewasz się na Seszelach? Słucham...

– Na pewno nurkowanie, zresztą Aisling przepada za tym... no i żaglówki, surfing: Zapowiada się ciekawie.

Bella westchnęła z niesmakiem. Jechać na słoneczne Seszele tylko po to, by dręczyć swoje ciało tak zwanym aktywnym wypoczynkiem... Brr.

– Stanowczo wolałabym poleżeć na ciepłym białym piaseczku – rozmarzyła się. – A z klientami, zamiast od razu się z nimi bratać, można dogadać się przez telefon lub Internet.

– Cóż, nie wszyscy mają takie zdolności jak ty – stwierdził Josh.

– W czasie nurkowania niewiele pogadasz i nie wyślesz faksu. Chyba że podczas wspólnego puszczenia bąbelków między ludźmi powstają jakieś tajemne, mistyczne więzi. O to chodzi? – zapytała z jawną kpiną.

– Zawsze wiedziałem, że świetnie znasz się na nurkowaniu – drwiąco odparował Josh.

– Widziałam w telewizji – mruknęła. Josh zareagował śmiechem.

– Dla mnie to nie nowina, że za nic byś nie zmoczyła fryzury. Na szczęście Aisling nie jest taką księżniczką.

Oczywiście wspaniała dziewczyna Josha, gdy taka była potrzeba, wiązała włosy, ubierała się w praktyczne ciuchy, buty na obcasie zostawiała w domu i niecierpliwie czekała na nową przygodę. Cóż, są gusta i guściki, pomyślała Bella. Skoro Aisling woli wciskać się w ohydny piankowy kostium, do pleców przyczepiać wielką butlę i znikać pod wodą, zamiast pławić się

w słońcu na cudownej plaży i sączyć chłodnego drinka podanego przez kelnera, to jej sprawa.

– A przy okazji – zaczął Josh, obracając Bellę wokół siebie, co niewątpliwie miało być wyszukaną figurą taneczną – miałaś może okazję pogadać z Phoebe? – Objął ją przy tym mocniej, żeby nie straciła równowagi. Natychmiast zareagowała przyspieszonym biciem serca.

– Z Phoebe?

– W sprawie przeprowadzki Aisling.

– Tak, oczywiście – przyznała, marząc, żeby muzyka się skończyła. Mogłaby wydostać się z objęć Josha i zacząć myśleć logicznie.

– Co powiedziała?

Bella miała ochotę zrzucić odpowiedzialność na Phoebe, ale nie byłoby to uczciwe.

– Zostawiła to mnie – powiedziała zgodnie z prawdą. – Prawdę mówiąc, chciałabym na razie mieszkać sama.

Brzmiało to taktowniej, niż gdyby przyznała, że wolałaby ogolić głowę do gołej skóry, niż zamieszkać z Aisling.

– Przynajmniej szczerze stawiasz sprawę – stwierdził Josh. – Jednak Aisling będzie rozczarowana. Myślała, że świetnie się dogadacie.

– Naprawdę?

– Tak, bardzo cię polubiła.

W to Bella nie uwierzyłaby nawet przez sekundę. Wprawdzie Aisling słodko się uśmiechała, ale jej zielone oczy zawsze patrzyły zimno.

– Mówiła mi to kilka razy – dodał Josh.

Bella zdziwiła się, że jest aż tak naiwny. Musiał być naprawdę zadurzony, jeśli wierzył w każde jej słowo. Podziałało to na nią przygnębiająco.

Na szczęście muzyka ucichła i Bella wreszcie uwolniła się z objęć Josha.

– Jestem pewna, że szybko coś znajdzie – stwierdziła, udając życzliwy ton. – Są o wiele wygodniejsze dzielnice niż Tooting.

– Chyba masz rację... Cóż, w takim razie na jakiś czas może zamieszkać u mnie.

– Słucham? – Bella stanęła jak wryta.

– Przecież nie pójdzie pod most, a z obecnego mieszkania musi się wyprowadzić do końca przyszłego tygodnia. Więc...

– Ale ty zawsze chciałaś mieszkać sam! Wzruszył ramionami.

– Aisling jest wyjątkowa. Świetnie się dogadujemy i mamy ze sobą wiele wspólnego.

No tak. Sama do tego doprowadziłam! – pomyślała Bella.

– Czy to dobry pomysł, żeby razem pracować i wspólnie mieszkać?

– Jeśli nie spróbujemy, to nie będziemy tego wiedzieć, prawda? Myślę, że się uda.

Bella nie mogła uwierzyć, że odmowa zamieszkania z Aisling tak okrutnie się zemści. Do głowy jej nie przyszło, że Josh mógłby zaproponować komuś kąć pod swoim dachem. To prawda, wiele dziewcząt spędziło u niego weekend, rekordzistka nawet dwa, ale potem zniknęły ze swoimi rzeczami. Najwyżej mogły zostawić szczoteczki do zębów. I oto nagle postanowił zacząć wspólne życie z Aisling. Akurat z nią!

Od ślubu Kate mijały kolejne tygodnie. Bella, podczas coraz rzadszych spotkań z Joshem, z nadzieją czekała, aż zacznie narzekać, że jest zmęczony tak bliskim związkiem, że ma dość wspólnego przebywania z tą samą kobietą w domu i w pracy, lub choćby na wiadomość, że Aisling wreszcie znalazła własny kąt. Niestety, oboje wyglądali na bardzo zadowolonych z życia i z siebie nawzajem. Mogła mieć pretensję tylko do siebie, bo sama wymościła im wspólne gniazdko i musiała pogodzić się z tym faktem.

Natomiast prawda była taka, że coraz bardziej brakowało jej Josha. Powtarzała sobie, że zależy jej tylko na przyjacielskich spotkaniach. Przez jakiś czas próbowała sobie wmawiać, że uda jej się naprawić związek z Willem, gdy ten wreszcie wróci z Hongkongu. Rozłąka czyni cuda i na pewno tak będzie również tym razem. Niestety, nic takiego się nie stało. Przyjemnie było znów się spotkać, ale coś zmieniło się między nimi. Will też zdawał sobie z tego sprawę.

– Naprawdę mi przykro – stwierdziła z żalem któregoś dnia. – Myślę, że nie jesteśmy dobraną parą. Ze mną musi być coś nie w porządku.

– Nie przejmuj się – powiedział Will. Był naprawdę miły i Bella musiała przyznać, że go nie doceniała. – Nadal możemy się przyjaźnić.

W pewnym sensie przejął rolę Josha, choć nigdy nie zdołał jej tak dobrze poznać. Bella zdawała sobie sprawę, że Will wkrótce znajdzie sobie kogoś. Był zbyt przystojny, żeby żyć samotnie.

Bella wpadła w melancholijno-refleksyjny nastrój, co zaowocowało tym, że zmieniła tryb życia. Przestała biegać na huczne przyjęcia, komentując się kameralnymi spotkaniami z przyjaciółmi, częściej niż dotąd zaczęła bywać w kinie. Teatru nadal wprawdzie nie lubiła, gdy jednak Will oświadczył, że zdobył bilety na najnowszą premierę, nie odmówiła.

Spotkali się w foyer i ruszyli w górę po szerokich schodach, żeby z tłumem innych widzów wypić drinka, nim kurtyna pójdzie w górę. W drzwiach natknęli się na Josha i Aisling, którzy właśnie wychodzili z baru. Bella natychmiast poczuła przyspieszone bicie serca, natomiast Josh wyraźnie się ucieszył.

– Bella! Gdzie się ukrywałaś?

Było jasne, że jemu nie groził zawał z powodu spotkania. Pochylił się i zdawkowo pocałował ją w policzek. Dostrzegł Willa i przestał się uśmiechać.

– Znów tu jesteś? – spytał oziębło.

– Nie rozumiem?

– Bella mówiła, że pojechałaś do Hongkongu, by z godnym podziwu heroizmem ratować gospodarkę światową, podczas gdy zwykli śmiertelnicy udali się na ślub Kate.

– Och, bez przesady – zaczął skromnie Will – Ale rzeczywiście udało nam się zażegnać chwilowy kryzys.

– Przykro mi, że ostatnio się nie kontaktowaliśmy – wtrąciła Bella, demonstracyjnie przytulając się do Willa – ale wiesz, jak to jest po długim rozstaniu. Jeszcze nie zdążyliśmy się sobą nacieszyć, prawda, kochanie? – Czule spojrzała na Willa, który natychmiast podjął grę i przytulił Bellę.

– Cieszę się, że u was wszystko w porządku – stwierdził Josh niezbyt przekonującym tonem.

– Już dosyć na nasz temat – oświadczyła Bella. – Co u was słychać?

Josh objął Aisling, naśladując Willa.

– Wszystko świetnie – zapewnił, choć Belli wydało się, że nie zabrzmiało to całkiem szczerze.

– Bella, o ile wiem, bywanie w teatrze nie jest w twoim stylu – powiedziała Aisling. – Josh mówił mi, że lubisz być w centrum uwagi i nie znosisz, gdy ludzie podziwiają kogoś innego.

Bella wiedziała, że Josh mógł powiedzieć coś w tym stylu, ale w żartobliwy sposób, a już na pewno bez owego jadu, którym aż buchała Aisling.

– Też się dziwię, że was tu spotkałam – odpowiedziała słodkim głosem. – Myślałam, że jesteście gdzieś w dziczy i urządacie konkurs na najbardziej zabłocone buty albo najbrudniejszy ręcznik. Josh kiedyś mi opowiadał, że jest przy tym kupa śmiechu.

– To prawda, lubimy aktywny wypoczynek – przyznała Aisling z czarującym uśmiechem – ale czerpiemy siłę również z innych źródeł, jakich dostarcza cywilizacja.

– Naprawdę godne podziwu – zachwyciła się Bella. – To musi być trudne, prosto z buszu nagle znaleźć się w takim miejscu. Czujecie się pewnie trochę zagubieni?

– Dzięki za troskę, ale niepotrzebnie się martwisz. – Aisling wprost rozplywała się w uśmiechach. – Równie dobrze czujemy się na górskiej ścianie, jak i zanurzając się w dary ludzkiej kultury. Nazwałabym to harmonią ciała i ducha.

Josh nie wyglądał na zbyt zachwyconego tą uroczą wymianą zdań, natomiast Will postanowił natychmiast ją przerwać. Nim Bella zdążyła odpowiedzieć, pociągnął ją lekko i powiedział:

– Jeśli nadal masz ochotę na drinka, powinniśmy się pospieszyć.

– Jasne – odpowiedziała, uśmiechając się do Josha i Aisling. – Do zobaczenia! – A gdy już byli dostatecznie daleko, stwierdziła sarkastycznie: – Dary ludzkiej kultury! Wielka kultura! – stwierdziła, gdy już nie mogli jej słyszeć. – Harmonia ciała i ducha! Dary ludzkiej kultury! A przecież to tylko musical. Zresztą Josh tego nie znosi.

– Możesz mi powiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi? – spytał Will, odbierając drinki.

– Nie chciałam, żeby Josh zorientował się, że już nie jesteśmy razem – odpowiedziała szczerze.

– Tak też myślałam – stwierdził oschle.

– Dziękuję, że mi pomogłeś.

– Myślałam, że to twój najlepszy kumpel – zdziwił się.

– Byłem pewien, że pierwszy się dowiaduje o twoich sprawach. Co się stało?

– Zwykle tak było, ale na ślubie Kate bardzo mi dogadywał na twój temat, więc się wściekłam. Poza tym...

– Zawiesiła głos.

– Co poza tym?

– Właściwie nic.

Cóż, udawanie, że nadal jest szaleńczo zakochana w Willu, wcale nie było tak dobrym pomysłem, jak się jej z początku zdawało.

– Bello, przecież od ślubu Kate minęło już sześć miesięcy. Chcesz powiedzieć, że Josh jeszcze się nie dowiedział o naszym rozstaniu?

– Nie miałam okazji mu powiedzieć. – Zajęła się dżinem, jakby to była najważniejsza sprawa na świecie.

– Bardzo się starałaś, żeby się nie dowiedział.

– Tak, ale nie mogłam dopuścić, by Aisling mi współczuła. Widziałeś, jak się zachowywała. Niby miło się uśmiecha, ale ciągle się puszy, że tak wspaniale układa jej się z Joshem. – Bella skrzywiła się. – Wiedziałaś, że razem mieszkają?

– Teraz rozumiem, dlaczego jesteś niezadowolona.

– Dlaczego mam być niezadowolona? – obruszyła się.

– Po prostu nie lubię Aisling. Z Joshem można było świetnie się dogadać, dopóki ona się nie pojawiła.

– Problem nie tkwi w Aisling, ale w tobie.

– Słucham?

– Kochasz Josha.

Bella zamierzała gwałtownie zaprzeczyć. Chciała powiedzieć Willowi, że nie wie, o czym mówi, a Josh jest jej najbliższym przyjacielem i nikim więcej.

Jednak te słowa nie przeszły jej przez usta. Poczuli się, jakby nagle stanęła nad przepaścią i bała się spojrzeć w dół. Zamknęła usta i przełknęła ślinę.

– Mam rację, prawda? – spytał Will, gdy rozległ się dzwonek wzywający do zajęcia miejsc. Uśmiechnął się lekko, zabrał szklankę z ręki Belli i odstawił na stolik. Potem wziął Bellę pod ramię i ruszył w stronę schodów. – Domyślam się, jak ci ciężko. Masz minę, jakbyś właśnie wpadła pod samochód.

Bella właśnie tak się czuła. W odrętwieniu pozwoliła zaprowadzić się na miejsce. Wreszcie spojrzała prawdzie w oczy i poczuła lęk. Jak to się mogło stać? Dlaczego nagle to się przydarzyło po tylu latach znajomości? Oddałaby wiele, żeby wszystko pozostało po staremu, choć zdawała sobie sprawę, że jest to już niemożliwe. Dotychczas starała się nie myśleć o tym, więc nie widziała problemu, ale jedno zdanie Willa wywróciło wszystko.

Teraz już nie potrafiła zaprzeczyć, że kocha Josha.

ROZDZIAŁ TRZECI

Bella niewidzącymi oczami patrzyła na tancerzy. Przypomniały jej się słowa, które Phoebe powiedziała na weselu Kate: „Sama będziesz wiedzieć najlepiej, gdy już go znajdziesz”. Jednak się nie zorientowała. Dopiero Will, który z natury nie był specjalnie spostrzegawczy, zwrócił jej uwagę na ten oczywisty fakt. W tym momencie jej życie zmieniło się na zawsze.

Nie wiedziała, co robić dalej. Zwykle w takich sytuacjach prosiła Josha o radę, lecz akurat w tym wypadku był jedyną osobą, do której nie mogła się zwrócić. Jeśli w przeszłości seks zniszczyłby ich przyjaźń, to teraz zwierzenie mu się ze swoich uczuć byłoby prawdziwą klęską. Powtarzała sobie, że Josh jest z Aisling. Mogła jedynie podtrzymać dawną przyjaźń, a nawet, ze względu na niego, starać się polubić jego dziewczynę. To wszystko. Postanowiła spróbować, choć wiedziała, że nie będzie jej łatwo.

Bella pomyślała, że choć nie powinna zwierzać się Joshowi ze swoich uczuć, mogła przynajmniej powiedzieć prawdę o rozstaniu z Willem. Doszła do wniosku, że udawanie jest po prostu głupie. Nigdy Josha nie okłamywała i teraz powinna szczerze przyznać, że Will nie okazał się mężczyzną jej życia.

Przez kolejnych Mika tygodni nie było ku temu okazji, lecz wreszcie dostała mail od Josha. Pisał, że jutro Aisling wychodzi na spotkanie z dawnymi znajomymi i zaprosił Bellę na drinka. Zgodziła się natychmiast.

Następnego dnia była bardzo przejęta i zdenerwowana. W biurze nie uniknęła kilku drobnych sprzeczek. Miała nadzieję, że się uspokoi, gdy wreszcie zobaczy swego starego przyjaciela. Po prostu przekona się, że wcale nie jest w nim zakochana.

Ręce jej się trzęsły, gdy poprawiała makijaż przed wyjściem z pracy.

– Świetnie wyglądasz – zauważyła sekretarka szefa, która również tkwiła przed lustrem w damskiej toalecie. – Ważna randka?

– Nie, tylko spotkanie ze starym znajomym – powiedziała Bella, zwilżając usta.

Zjawiła się w ich ulubionej knajpce dziesięć minut za wcześnie. Jeszcze nigdy jej się to nie zdarzyło. Zwykle żartowali, że jej zegarek spóźnia się o dwadzieścia minut. Zamówiła drinka i usiadła przy stoliku, nerwowo bawiąc się szklanką. Nie mogła się zdecydować, czy cieszy się z tego spotkania, czy raczej się go obawia.

Josh zjawił się punktualnie, spojrzał na zegarek i, nauczony doświadczeniem, ruszył prosto do baru, nie rozglądając się za nią. Bella zamarła na jego widok. Miała szczęście, że jej nie wypatrzył, bo nie byłaby w stanie wydusić z siebie słowa. W ten sposób rozwiąła się jej nadzieja, że jednak nie jest zakochana.

Stał przy barze w wymiętych bawełnianych spodniach i znoszonej marynarce. Od lat prześladowała go uwagami na temat niedbałych strojów i niemodnej fryzury, lecz teraz zupełnie jej to nie przeszkadzało. Patrzyła na niego ze wzruszeniem.

Chociaż nie imponował eleganckim strojem, traktowany był z respektem i szacunkiem. Barman zajął się nim o wiele szybciej niż Bella. Teraz, ze szklanką piwa w dłoni, odwrócił się

w stronę sali w poszukiwaniu wolnego stolika.

Nerwowo przełknęła ślinę i zamachała do niego.

– Bella! – zawołał zaskoczony, szybko do niej podszedł i pocałował ją w policzek. – Przyszłaś punktualnie! Albo świat stanął na głowie, albo coś niezwykłego ci się przytrafiło.

Zakochałam się w tobie, pomyślała, rumieniąc się.

– Nie miałam już nic do roboty, więc po prostu wyszłam wcześniej.

– Nudziłaś się w pracy? To naprawdę koniec świata – stwierdził, siadając naprzeciwko. – Na zdrowie! – Kiedy stuknęli się szklankami i wypili, Josh dodał z uśmiechem: – Świetnie wyglądasz.

– Ty też.

Nie mogła oderwać od niego oczu. Chętnie usiadłaby mu na kolanach, objęła za szyję i obsypała pocałunkami.

Upiła duży łyk wina. Przez tyle lat obecność Josha była dla niej czymś oczywistym, a teraz z trudem powstrzymywała się przed wyciągnięciem do niego rąk.

– Co u ciebie? – wydusiła.

– Świetnie. A jak twoje sprawy?

– W porządku.

To było straszne. Atmosfera stawała się sztuczna. Bella poczuła się zrozpaczona. Zwykle siadali przy drinku i czas mijał niepostrzeżenie. Rozmawiali, śmiali się, żartowali. Teraz potrafili tylko wymienić uprzejmości.

– Nadal wybierasz się na Seszele? – spytała.

Josh skinął głową. Najwyraźniej udzieliła mu się niemiła atmosfera.

– Za kilka tygodni.

– Zazdroszczę ci. Chętnie wyjechałabym gdzieś w listopadzie. Zawsze wtedy jest ciemno i ponuro.

Boże, doszło do tego, że rozmawiamy o pogodzie! – pomyślała.

Josh nawet nie próbował zagłębiać się w tak poważny temat, tylko zajął się piwem. Zaległa nieprzyjemna cisza. Bella rysowała palcem wzorki na oszronionej szklance. Zamierzała powiedzieć o rozstaniu z Willem, ale musiałyby wtedy powiedzieć coś więcej o swoich uczuciach, a Josh mógłby zadać kilka trudnych pytań. Uznała zatem, że lepiej nic nie mówić.

– Więc? – zaczął Josh. – Obiecałaś opowiedzieć mi mnóstwo nowości.

– Najpierw ty – powiedziała szybko. – Mówiłeś, że też masz sporo do powiedzenia.

– Tak, to prawda... – Wyraźnie nie wiedział, jak zacząć.

– Dobra, czy zła wiadomość? – spytała.

– Dobra – odpowiedział po chwili wahania.

– Zdaje się, że nie jesteś pewien. Nie był i zdawał sobie z tego sprawę.

– Na pewno dobra. – Zastanawiał się, dlaczego w takim razie nie czuł się szczęśliwy. Gdy Aisling to zaproponowała, uznał, że pomysł jest znakomity. Powinien teraz tańczyć z radości na stole. Jednak nie spodziewał się, że rozmowa z Bella na ten temat okaże się tak trudna.

Patrzyła na niego z zaciekawieniem.

– Coś związanego z pracą?

– Nie, nic w tym rodzaju – powiedział i przełknął solidny łyk piwa.

Bella wyduła usta, przewróciła oczami i potrząsnęła długimi, jasnymi włosami.

– Powiesz wreszcie, czy sama mam się domyślić? – spytała zdecydowanie. Wreszcie zachowywała się jak dawna Bella, a nie ta nieśmiała osóbką, w którą nagle się przemieniła.

– Biorę ślub z Aisling.

Josh drgnął, słysząc własne słowa. Zabrzmiały, jakby czuł się winny. Spojrzał na Belle, nie wiedząc, jak zareaguje. Zamarła i przez kilka sekund patrzyła przed siebie z miną bez wyrazu. Potem spuściła wzrok. Milczała tak długo, że Josh zaczął wątpić, czy go usłyszała.

– Bella? – zaczął, ale już zdążyła przybrać szeroki uśmiech.

– Cóż... gratuluję! – powiedziała pogodnym głosem, uniosła się zza stolika i pocałowała Josha w policzek.

Jej włosy musnęły Josha. Poczł zapach perfum. Zawsze używała tych samych.

– Nazywają się Allure – wyznała kiedyś, gdy spytał o nazwę. – Możesz mi kupić całą butelkę, nawet bez specjalnej okazji.

Czasem, gdy odwiedziła go w domu, jeszcze długo czuł ten zapach. Zdał sobie sprawę, że nie ma pojęcia, jakich perfum używa Aisling. Pomyślał, że jako narzeczony powinien był to wiedzieć.

– Kiedy zapadła decyzja? – spytała z radosnym uśmiechem, który spowodował, że Josh poczuł się jeszcze bardziej niezręcznie. Było w tym uśmiechu coś sztucznego, ale nie mógł się zorientować, o co chodzi.

– W ubiegłym tygodniu.

Właśnie podpisali niezwykle korzystną umowę i Josh zaprosił wszystkich pracowników do restauracji. Kiedy wreszcie wrócili do domu, chciał powiedzieć Aisling, jak bardzo docenia to, co zrobiła dla firmy. Dzięki niej zaczęli rozwijać skrzydła. Jeśli jeszcze udałoby się im zawrzeć kontrakt z C. B. C., mogliby nie martwić się o przyszłość.

– Bez ciebie nic by z tego nie wyszło – powiedział. – Świetnie nam się razem pracuje.

– Myślę, że razerń wszystko wychodzi nam fantastycznie – stwierdziła Aisling z uśmiechem. – Może powinno tak zostać na stałe?

Josh pomyślał, że brzmi to całkiem rozsądnie. Aisling była piękna, inteligentna i podzielała jego zainteresowania. Nie miała żadnych denerwujących przyzwyczajęń. Natomiast Bella, gdy czasami u niego pomieszkiwała, doprowadzała go do szału. Nie zamykała szuflad, nie zakręcała butelek, a części jej garderoby można było znaleźć w najbardziej dziwnych miejscach. Zastawiała łazienkę niezliczonymi kosmetykami, zajmowała telefon, a jeśli gotowała, to zawsze taką ilość, że potowa lądowała w koszu na śmieci.

Aisling była zupełnie inna. Wkroczyła do jego świata bezboleśnie. Większość znajomych już ustabilizowała swoje życie i Josh pomyślał, że nie ma co dłużej czekać na... Właśnie, na kogo? Bella związała się z tym całym Willem. Jeśli nawet rozstałaby się z nim, to na jego miejscu znów zjawi się jakiś nudny, ale dobrze ustawiony urzędnik.

Bella od lat powtarzała mu, że nie ma w sobie romantycznej nutki. Josh nie brał sobie

tęgo do serca. Uważał, że niepoprawni romantycy nie dostrzegają prawdziwego życia, biorąc marzenia za rzeczywistość. Wydaje im się, że istnieją ludzie doskonali. Niestety prawda jest inna.

Josh na wyjazdach trenował sztukę przetrwania. Najważniejszy był zgrany zespół. Nauczył się też, że w trudnych sytuacjach trzeba szybko podejmować decyzje i konsekwentnie je realizować. Zgodnie z tą zasadą uznał, że nic nie stoi na przeszkodzie, żeby związać się z Aisling na stałe.

– W ubiegłym tygodniu? – powtórzyła Bella, rzucając mu smutne spojrzenie. – Dlaczego mi nie powiedziałeś?

– Nikomu nie powiedziałem – przyznał z zakłopotaniem. – Ty jesteś pierwsza. Wiem, że to nagła decyzja, ale chciałbym usłyszeć, co o tym myślisz.

Bella wzięła głęboki oddech.

– Wspaniała wiadomość. Bardzo się cieszę.

– Naprawdę?

– Oczywiście. Jestem co prawda trochę zaskoczona, ale... tak, cieszę się. Aisling jest dla ciebie doskonałą partnerką.

– Też tak myślisz? – upewnił się.

– Jasne – potwierdziła, starając się, żeby uśmiech nie zniknął jej z twarzy.

– Lubisz ją?

– Oczywiście – skłamała.

Chwila ciszy zaczęła się niebezpiecznie przedłużać.

– Kiedy ślub? – spytała pospiesznie Bella.

– Jeszcze nie ustaliliśmy daty.

– Będzie tradycyjnie, czy też może macie jakiś nietypowy pomysł?

– To zależy od Aisling, ale jeszcze niczego nie zaplanowała.

Policzki Belli zeszywniały od ciągłego uśmiechu.

– Czy mogę być waszym świadkiem? Zwykle to ktoś z najbliższych przyjaciół...

Josh spojrzał na nią.

– Oczywiście. Zawsze będziesz mi bliska.

– W takim razie trzeba to uczcić – stwierdziła, pospiesznie wychylając drinka. – Teraz mam ochotę na szampana.

– Zaraz przyniosę – powiedział Josh i wstał.

Bella mogła wreszcie przestać się uśmiechać. Zdawała sobie sprawę, że taka sytuacja musiała nadejść, ale mimo to czuła się opuszczona i zrozpaczona. Drżały jej ręce. Zmuszała się do uśmiechu, choć miała ochotę krzyknąć.

Nie mogła pozwolić, żeby Josh domyślił się, co teraz naprawdę myślała. Dokonał wyboru i nie mogła wprowadzać zamętu w jego życie, narzucając mu się ze swoimi uczuciami. Nie tak zachowują się prawdziwi przyjaciele...

Kiedy Josh wrócił z butelką szampana w kubku z lodem, natychmiast przybrała pogodny uśmiech.

– Gratuluję, Josh – powiedziała po chwili, unosząc kieliszek.

– Dziękuję. Wiesz, może zabrzmiało to głupio, ale bałam się ci o tym powiedzieć – przyznał.

– Niepotrzebnie. Przecież wiesz, że zawsze byłam ci życzliwa.

– Nadal pozostaniemy przyjaciółmi?

– Oczywiście. Tylko kto teraz ożeni się ze mną? Nim się obejrzę, stuknie mi czterdziestka. Myślałam, że mogę liczyć na ciebie – żartobliwie powiedziała Bella.

– Jak to? Wydawało mi się, że mężczyźni ustawiają się w kolejce, marząc, byś choćby rzuciła na nich okiem.

– Cóż... – Zadumała się na moment. – Chwilowo pierwsze miejsce w kolejce jest wolne. – A kiedy Josh spojrzął na nią zaskoczony, dodała: – Nie mam tak radosnych wieści jak ty. Will i ja postanowiliśmy się rozstać.

– Wyglądaliście na szczęśliwą parę. Mówiłaś, że jest wręcz doskonały. Co się stało?

– No wiesz... – Wzruszyła ramionami.

– Nie wiem – stwierdził. – Może mi powiesz?

– Zawsze znajdzie się jakiś powód – odparła, unikając jego wzroku.

Idąc tu, zamierzała powiedzieć Joshowi prawdę, jednak nie wiedziała, że planował ślub z Aisling.

– Will jeszcze nie dojrzał do stałego związku. – Nie chciała się przyznawać, że to jej zależało na rozstaniu. – Odpowiada mu rola kawalera do wzięcia – stwierdziła zgodnie z prawdą. Ostatecznie nie doszło między nimi do rozmowy o małżeństwie. Bella była ładna i przyjemnie było pokazać się w jej towarzystwie, jednak nigdy jej nie pokochał. – Cóż, zwykle to ja porzucałam narzeczonych. Teraz role się odwróciły. Zasłużyłam na to.

– Nigdy nie uważałem, że Will jest dla ciebie odpowiedni – powiedział Josh. – Oczywiście według ciebie jest chodzącym ideałem, ale jestem pewien, że znajdziesz kogoś lepszego.

– Nie chcę lepszego – przyznała przyciszonym głosem. – Tylko Willa. Wreszcie znalazłam faceta, na którym naprawdę mi zależy.

– Bella, to zabrzmiało bardzo poważnie – stwierdził Josh, wysoko unosząc brwi.

– Bo to poważna sprawa – zapewniła, spuszczając wzrok. – Wiem, że już nieraz byłam zakochana, ale teraz jest inaczej. Nie chodzi o to, że podoba mi się jakiś facet z eleganckim samochodem i że można dobrze się z nim bawić. Tym razem chodzi o człowieka, za którym tęsknię, chcę być z nim blisko, bardzo blisko... Niestety już jest za późno – dodała smutno.

Uniosła oczy i spojrzała na Josha. Był życzliwy, serdeczny, bliski i... zaręczony z Aisling. Bella nerwowo przełknęła ślinę i skinęła głową. Josh wstał bez słowa, usiadł blisko niej i objął ją.

– Biedactwo – powiedział cicho. – Bardzo cierpisz? Poczula, że łzy napływają jej do oczu. Otarła je wierzchem dłoni, ale napłynęło ich więcej.

– Dam sobie radę – stwierdziła niepewnym głosem.

– Nie przejmuj się tak – pocieszał Josh i objął ją jeszcze mocniej.

Miała ochotę przytulić się do niego, ale zdawała sobie sprawę, że jeśli to zrobi, zupełnie przestanie nad sobą panować. Była o krok od tego, żeby objąć Josha, zasypać go pocałunkami i prosić, by nie żenił się z Aisling. Obraz tak melodramatycznej sceny wydał jej się na tyle

zabawny, że zdołała uśmiechnąć się przez łzy.

– Już mi lepiej, naprawdę – zapewniła, uwalniając się z objęć.

– Czy mam zastrzelić Willa? – spytał Josh. Bella uśmiechnęła się lekko.

– Dzięki za propozycję, ale raczej nie. Przecież to nie jego wina, że rozminęliśmy się we wzajemnych oczekiwaniach. Tak po prostu bywa w życiu – stwierdziła, jakby rzeczywiście wierzyła, że Josh zaczął się na Willa i gwałtownie skróci jego podły żywot.

– Powinien dać ci następną szansę. Bella pokręciła przecząco głową.

– Już miałam swoją szansę, ale ją zmarnowałam. Nie potrafiłam właściwie tego wszystkiego rozegrać. Nim zorientowałam się, jakie to dla mnie ważne, było już po wszystkim. Przegapiłam moment, kiedy niefrasobliwemu związkowi należało nadać więcej powagi. A kiedy próbowałam to uczynić, nie było już na to szans. Dlatego nasze drogi się rozeszły. – W zamyśleniu osuszyła policzki chusteczką i szybko odzyskała dawny uśmiech. – Przepraszam, nie chcę beczeć, tylko świętować twoje zaręczyny. – Uniosła kieliszek. – Nalej, napijmy się jeszcze szampana!

Josh martwił się o Bellę, choć wreszcie wyjaśniła mu, co ją trapi. Przynajmniej tak mu się wydawało. Jeśli cierpiała z powodu Willa, to należała mu się nauczka. Oczywiście nie zamierzał go zabijać, ale kusiło go, by przemodelować mu tę gładką buźkę. Może wtedy zrozumie swój błąd i z krwawiącym nosem doczołga się do domu Belli, by błagać ją o przebaczenie...

Ot, głupie fantazjowanie. Ale nie zawadzi przy najbliższej okazji skopać tyłek gnojkwowi. Niech też cierpi!

Josh nie mógł zrozumieć, co ten facet miał Belli do zarzucenia. Gdy oparła się o niego, czuł ciepło jej ciała, jedwabisty dotyk włosów... Pomyślał, że Will powinien się leczyć. Bella była atrakcyjna, zgrabna, miała wspaniałe nogi i cudowne, niebieskie oczy. Do tego poczucie humoru i wiele ciepła. Jak mógł ją zostawić? A przecież Bella nie zajmowała się wyłącznie rozrywkami. Często udawała naiwną blondynkę, lecz w rzeczywistości była bardzo rozsądna i niezastąpiona w pracy.

Spojrzał na nią. Miała lekko zaczerwienione policzki, w oczach ślady łez. Za wszelką cenę starała się ukryć, że ma złamane serce.

– Powinniśmy urządzić przyjęcie z okazji twoich zaręczyn – powiedziała.

– Wiesz, że nie przepadam za takimi imprezami.

– To może uroczysta kolacja? Taka, jak te, które kolejno przygotowały Phoebe i Kate na swoje zaręczyny. Myślisz, że Aisling będzie zadowolona?

Właśnie, Aisling! Josh zdał sobie sprawę, że zupełnie o niej zapomniał.

– Tak... na pewno – stwierdził bez przekonania.

– Świetnie. Może być przyszły weekend? Pogadam z Phoebe i Kate – powiedziała Bella i uniosła kieliszek. – Twoje zdrowie!

Bella miała do siebie pretensję, że przez tyle lat nie zdawała sobie sprawy, jak ważną osobą w jej życiu był Josh. Puszyła się w towarzystwie przystojnych facetów, uważając za oczywiste, że on i tak zawsze będzie w pobliżu, żeby słuchać o jej kłopotach i cieszyć się z jej sukcesów. I oto nagle okazało się, że też ma własne życie.

Aisling dostrzegła w nim to, czego ona nie zauważała, bo była zbyt zajęta sobą.

Przyrzekła sobie, że będzie jego najlepszym przyjacielem, tak jak on był dla niej przez lata, i nigdy się nie przyzna, GO do niego czuje. Postanowiła zorganizować wspaniałą kolację, którą wszyscy będą długo wspominać.

Poprosiła Kate o pomoc.

– Czy to nie przesada? – spytała Kate, spoglądając znad jadłospisu. Bella przygotowywała go przez kilka dni, z wielkim samozaparciem studiując książkę kucharską.

– Chcę, żeby to było coś wyjątkowego.

– Jasne, tyle że nic nie rozumiem z tej twojej listy. Same francuskie nazwy. A to co? – spytała, wskazując na talerz pełen dziwnych bułeczek.

– Ekierki. Według przepisu powinnam dodać cukier, ale pomyślałam, że raczej poleję je czekoladą. Chyba niezbyt się udały – przyznała Bella.

Spojrzała ponuro na talerz. Spędziła w nocy kilka godzin nad wypiekami z lekkiego, francuskiego ciasta. Teraz powinna napełnić je kremem, ale już sam ich wygląd zniechęcał do dalszego wysiłku.

– Hm – stwierdziła Kate i wróciła do czytania jadłospisu. – Suflety, wołowina a la Wellington... Nie mogłaś wybrać czegoś normalnego?

Bella westchnęła.

– Wydawało mi się, że to dobry pomysł.

– Joshowi smakowałaby nawet fasolka z puszki.

– Wiem, ale zależy mi, by wiedział, że staram się ze względu na Aisling.

Kate włożyła kuchenny fartuch.

– Nie możesz znieść, że Josh żeni się właśnie z nią.

– Tak... nie! – poprawiła się szybko Bella. Jednak zdała sobie sprawę, że nie ma sensu oszukiwać Kate. – To chyba oczywiste?

– Oczywiście dla tych, którzy cię znają.

– Josh też mnie zna od dawna.

– Dla niego te sprawy wyglądają inaczej. Zresztą, pewnie się nie domyśla, że nie znosisz Aisling.

– Jasne, że nie. – Przypomniała sobie, jak bardzo był przekonany, że świetnie by im się razem mieszkało. – Nie chcę jednak, żeby się zorientował, bo byłoby mu przykro.

– Myślisz, że będzie szczęśliwy z Aisling?

– A ty?

Kate przechyliła głowę w zamyśleniu.

– Jakoś nie mogę uwierzyć, że weźmie z nią ślub – przyznała w końcu. – Myślałyśmy z Phoebe, że ty wyjdiesz za Josha.

Dobrze, że Bella właśnie sięgała do lodówki po grzyby i Kate nie mogła zobaczyć jej miny.

– Już na to za późno – powiedziała, starając się, żeby zabrzmiało to obojętnie.

Kate wzięła od niej grzyby i zajęła się krojeniem.

– Może jednak Josh nie ożeni się z nią?

– A niby jakim cudem? Przecież znasz Josha. Zawsze dotrzymuje słowa. Przyrzekł Aisling ślub i kropka.

– A gdyby to ona się wycofała? – rozmarzyła się Kate. Jednak nic na to nie wskazywało, gdy wreszcie spotkali się na uroczystej kolacji. Aisling wspaniale wyglądała w obcisłej sukni. Cały czas mówiła o ślubnych planach i z dumą pokazywała pierścionek zaręczynowy z błyszczącym brylantem.

– Przepiękny – orzekła Bella bez przekonania.

– W czasie ostatniego weekendu Josh zabrał mnie do jubilera. Godzinami nie mogłam się zdecydować, prawda, Josh?

– Godzinami – potwierdził cicho.

Aisling roześmiała się perliście i objęła go za ramię.

– Biedny Josh, w końcu zaczęło go to nudzić! Wiesz, Bella, jaki on jest.

Bella, nie patrząc na Josha, podała szczęśliwej narzeczonej kieliszek szampana.

– Tak – powiedziała. – Znam go dobrze.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Zdaje się, że pierścionek był bardzo drogi – mówiła Aisling z przejęciem – ale Josh nalegał, żebym wzięła ten, który najbardziej mi się podoba.

– Na pewno uważa, że jesteś tego warta – stwierdziła Bella miłym tonem. Napełniła kolejny kieliszek i podała Joshowi, zmuszając się, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Wiem, że wolałbyś piwo, ale przy takiej okazji szampan jest obowiązkowy.

– Dzięki.

Bella była tak spięta, że gdy ich palce się spotkały, nerwowo cofnęła rękę, rozlewając niemal pół kieliszka.

– Przepraszam – szepnęła zaczerwieniona.

– Wszystko w porządku? – spytał Josh z troską.

– Oczywiście. Tylko się denerwuję, czy jedzenie będzie jak należy. Zdaje się, że potraktowałam sprawę zbyt ambitnie.

– Cała Bella! – roześmiał się Josh. – Bierzesz się za najbardziej wyszukane potrawy, no i w pewnej chwili przestajesz nad nimi panować. Mogłabyś wreszcie wyrzucić te wszystkie książki kucharskie i podać gościom chleb z serem.

– Zacznę tak postępować od jutra – mruknęła z niepewnym uśmiechem. Na chwilę spojrzeli sobie w oczy i poczuli się tak, jakby byli tylko we dwoje.

Josh pierwszy odwrócił wzrok.

– Zadałaś sobie wiele trudu.

– Wszystko wygląda bardzo apetycznie – dodała Aisling, marszcząc brwi, gdy dostrzegła wymianę spojrzeli między narzeczonym a jego przyjaciółką.

Bella przykryła staromodnym koronkowym obrusem sosnowy stół, przy którym z Kate i Phoebe przegadała wiele godzin, sącząc wino. Ustawiła zapalone świece, dzięki czemu zrobiło się bardzo romantycznie.

Jednak przy zlewie nie było aż tak nastrojowo, piętzyły się bowiem brudne naczynia, które trzeba było powtórnie wykorzystać, a Bella nie nadążała ze zmywaniem. Zawsze podobały się jej obszerne kuchnie, które pełniły również rolę jadalni, jednak teraz wolałaby dysponować osobnym pomieszczeniem, gdzie usadziłaby gości, dzięki czemu mogłaby przynajmniej udawać, że panuje nad sytuacją.

– Lubię tę kuchnię – powiedziała Aisling. – Głównie dlatego pragnęłam wprowadzić się do ciebie.

– Przykro mi, że tak wyszło. Uparłam się, że chcę mieszkać sama. Cóż, nie było to zbyt uprzejme z mojej strony.

– Nie przejmuj się. – Aisling lekceważąco machnęła ręką. – Myślę, że na twoim miejscu zachowałabym się podobnie. Zresztą, wszystko obróciło się na dobre. Prawda, kochanie? – zwróciła się do narzeczonego i objęła go za ramię. – Gdybym wprowadziła się do ciebie, nie przekonalibyśmy się z Joshem, jak świetnie do siebie pasujemy. Zapewne nawet nie pomyślelibyśmy o małżeństwie, prawda, Josh?

– Trudno powiedzieć – stwierdził.

– Czyli wszystko dzięki tobie, Bello – dodała Aisling z promiennym uśmiechem i uniosła kieliszek. – Dziękuję!

Uśmiech Belli nie był tak promienny.

– Może kanapkę? – spytała, podając talerz.

– Och, nie powinnam... – stwierdziła Aisling, spoglądając na starannie dopracowane tartinki.

– To jedyne, co mi się udało – zachęcała Bella. – Na twoim miejscu skorzystałabym z okazji.

– No, może jedną.

Aisling wypuściła Josha i wybrała kanapkę, która jej zdaniem powinna być najmniej tuczająca.

– Wspaniała – stwierdziła.

– Weź następną.

– Nie, dziękuję – powiedziała, poklepując z dumą swój doskonale płaski brzuch. – Przymierzałam już fantastyczną suknię ślubną. Świetnie leży, ale żeby ją włożyć, nie mogę przed ślubem przytyć ani miligrama.

– Już zdecydowaliście, kiedy to będzie? – spytała Phoebe, która właśnie przyłączyła się do nich. Czujnie zauważyła, że Bella usiłuje nafaszerować Aisling kanapkami, postanowiła więc uratować dla siebie, co się da.

– W maju – odparła Aisling rozanielonym tonem. – Śluby na wiosnę są takie cudowne, prawda?

Bella czuła się, jakby ktoś wbijał jej nóż w serce. Pewnie też byłaby w euforii, gdyby na jej palcu błyszczał pierścionek od Josha, a na zakończenie wieczoru mogłaby pójść do domu w jego towarzystwie.

– Przepraszam – powiedziała pospiesznie. Nie była w stanie znieść tego dłużej. – Muszę zająć się przystawkami.

Phoebe cierpliwie słuchała weselnych planów Aisling, natomiast Josh stał nachmurzony.

– Nie przejmuj się – szepnął mu Gib do ucha. – Przyniosłem trochę piwa. – Zerknął z grymasem na swój kieliszek. – Nie wiem, dlaczego kobiety upierają się przy szampanie. Dokończ to i chodź. Napijemy się czegoś lepszego!

Josh uśmiechnął się z zakłopotaniem i posłusznie opróżnił kieliszek. Gib zawsze potrafił poprawić mu nastrój, był niezawodny.

Kolacja nie okazała się popisem kulinarnym, i nie dziwota, jako że Belli jeszcze nigdy się to nie udało. Było natomiast dużo wina i miłe towarzystwo. Szczególnie Aisling tryskała dobrym humorem. Bella natomiast była o wiele cichsza niż zwykle. Gdy jednak nie musiała już zajmować się kolejnymi potrawami, usiadła i wreszcie zaczęła dobrze się bawić.

Po jakimś czasie znów wstała od stołu, żeby przygotować kawę. Josh poszedł za nią.

– Chciałbym ci podziękować – powiedział. – Później może nie być okazji.

– Przepraszam za wołowinę – powiedziała z westchnieniem. – Zresztą deser też się nie udał.

– Wszystko było pyszne – skłamał bez zająknięcia.

– Szczerze mówiąc, nie ma znaczenia, jakie było jedzenie. Liczą się twoje dobre chęci. Wieczór był naprawdę wyjątkowy i jestem ci wdzięczny. Aisling też – dodał, obejmując ją za ramiona.

Bella odsunęła się pierwsza. Zajął się napełnianiem czajnika.

– Żadnych wiadomości od Willa? – spytał Josh.

– Czasem go widuję. – Wsypała kawę do ekspresu.

– Ale to jednak nie to samo.

– Pogodziłeś się już z nową sytuacją? Bella spojrzała mu prosto w oczy.

– Nie, nie pogodziłam się.

Nie ma wyjścia, trzeba pogodzić się z faktami i jakoś ułożyć sobie życie, pomyślała Bella następnego ranka, stojąc nad stertą naczyń czekających na zmywanie. Gdyby tak spadła z nieba automatyczna zmywarka! Jednak cuda się nie zdarzają. Również Aisling nie zmieniła planów małżeńskich. Sądząc z wieczornej rozmowy, nie interesował jej już żaden inny temat. Rzucała kolejne pomysły na miesiąc miodowy, czym zaskakiwała nawet Josha.

– W każdym razie za kilka tygodni jedziemy na Seszele – paplała – więc będzie okazja sprawdzić, czy warto tam pojechać po ślubie. Podobno jest wspaniale, ale oprócz nurkowania nie ma tam co robić.

– Zwykle nowożeńcy świetnie sobie dają radę z wolnym czasem – zauważył rozbawiony Gib, jednak Aisling nie wychwyciła żartu.

– Josh i ja jesteśmy inni. Musimy uprawiać wspinaczkę, żeglować albo nurkować. Zanudzilibyśmy się na śmierć, leżąc na plaży przez cały dzień.

Bella spojrzała znacząco na Kate i Phoebe.

– Nie to, co my! – szepnęła Kate.

– Ona coś za dużo o tym mówi – dodała cicho Phoebe.

– Założę się, że nie znosi tych wszystkich sportów.

Bella była innego zdania. Co prawda Aisling wciąż paplała o tym samym, ale gdy już będzie po ślubie stulecia – a z jej słów wynikało, że nie może być inny – na pewno zajmie się domem i będzie dobrą partnerką dla Josha zarówno w Londynie, jak i podczas wypraw.

To oznaczało, że Bella powinna wreszcie wziąć się w garść. Dostyc uzalania się i marzeń, że wszystko mogło być inaczej. Czas ułożyć sobie życie. Zaczęła znów bywać na spotkaniach i przyjęciach. Starła się być ciągle zajęta, żeby wreszcie przestać myśleć o Joshu. Niestety, nie udawało jej się to. Gdy tylko otwierała rano oczy, przypominała sobie o nim i nie mogła zapomnieć do wieczora. Schudła, co wcale nie poprawiło jej wyglądu. Ciągłe wyglądała na zmęczoną, a sińce pod oczami nie dodawały jej uroku. Kate i Phoebe przeraziły się na jej widok, gdy znów spotkały się we trójkę.

– Okropnie wyglądasz!

– Dziękuję!

– Bello, pytam poważnie, co się z tobą dzieje? Drobiazg, zakochałam się, pomyślała.

– Przemęczenie. Powinnam gdzieś się wyrwać i odpocząć. Niestety, nie stać mnie.

Ostatnio trochę przesadziłam i przekroczyłam limit na koncie. Kiedy przysłali wyciąg z banku, myślałam, że dostanę zawału. W każdym razie nie obraziłabym się, gdyby to mnie ktoś zaproponował wyjazd na Seszele – stwierdziła z westchnieniem.

Rozmarzyła się. Żadnego nurkowania ani żeglowania. Po prostu leżałaby na plaży z zamkniętymi oczami. Taki wysiłek na pewno zniosłaby dzielnie!

– Byłoby fajnie – przyznała Kate. – Josh i Aisling mają szczęście.

– Kiedy wyjeżdżają? – spytała Phoebe, wstając, żeby podać napoje.

– Lada dzień.

– Nie widziałam ich od tamtej kolacji. Co u Josha? Bella poczuła ucisk w gardle, słysząc jego imię.

– Nie wiem – powiedziała najbardziej obojętnym tonem, na jaki mogła się zdobyć. – Też go nie widziałam.

Phoebe uniosła brwi.

– Mam nadzieję, że nic się nie stało. To nie w jego stylu. W ogóle się nie odzywał?

– Zostawił mi wiadomość na sekretarce. Dziękował za kolację.

– Nie oddzwoniłaś do niego? Myślę, że na to czekał.

– Nie chciałam się narzucać. Na pewno wolą być sami – oświadczyła. Nie potrafiła już rozmawiać z Joshem jak dawniej, lecz trudno jej się było do tego przyznać.

– Na pewno uważają, że ich unikasza, Bello – stwierdziła Kate. – Zdaje się, że chciałaś udawać przed Joshem, że przepadasz za Aisling?

– Tak, ale... potrzebuję troszkę czasu. Jeszcze do mnie nie dotarło, że się żeni.

– Bello, miałaś na to całe trzy tygodnie – powiedziała łagodnie Phoebe, podając napelnioną szklankę. – Wreszcie musisz się z tym pogodzić.

– Wiem – przyznała z westchnieniem i upiła kilka łyków.

Problem polegał na tym, że teraz nie potrafiłaby powiedzieć Joshowi nic więcej, poza tym, że go kocha. W końcu pomyślała, że właściwie mogłaby zadzwonić i życzyć im przyjemnej podróży. Byłby to bezpieczny temat do rozmowy.

– Zadzwonię do niego – obiecała.

Na szczęście przyjaciółki nie drażyły tego tematu.

– Seszele odpadają, ale może coś innego poprawiłoby ci humor? – zaczęła Kate. – Jutro piątek. Wpadnij na kolację. Wygląda na to, że przydałby ci się solidny posiłek.

– Chętnie, ale już umówiłam się na imprezę w Battersea – wyjaśniła Bella bez wielkiego entuzjazmu.

Następnego dnia, gdy wróciła z pracy, perspektywa imprezy wydała jej się jeszcze mniej kusząca. Był ponury, listopadowy wieczór. W drodze ze stacji metra parasolka okazała się bezużyteczna w walce z deszczem i porywistym wiatrem. Bella weszła do domu przemoczona. Nie miała ochoty na kolejne wyjście, żeby przez resztę wieczoru siedzieć z przyklejonym uśmiechem i udawać, że się dobrze bawi. Jednak wybór był niewielki. Mogła zostać, tęsknić za Joshem i próbować nie płakać.

W końcu doszła do wniosku, że mały drink poprawi jej nastrój. Przygotowała sobie wódkę z tonikiem i wygodnie rozłożyła się na kanapie. Właśnie zdążyła pomyśleć, że może

szybka kąpiel doda jej energii, gdy rozległ się dzwonek do drzwi.

Z drinkiem w ręku poszła otworzyć. Gdy zerknęła przez wizjer, ujrzała... Josha. Stał szczerze owinięty płaszczem, z mokrymi włosami i strumykami wody spływającymi po twarzy.

– Josh! – zawołała, pospiesznie otwierając drzwi. – Skąd się tu wzięłeś?

– Chciałem się z tobą zobaczyć.

Nie planował tej rozmowy. Po prostu podświadomie czuł, że musi zobaczyć się z Bella. Zjawił się bez uprzedzenia i dopiero przed drzwiami pomyślał, że może jej nie być w domu.

Jednak była. Otworzyła szeroko drzwi. Miała na sobie krótką sukienkę i najmodniejsze buty, a w ręku szklankę.

– Wejdz – powiedziała zatroskanym tonem i cofnęła się do środka. – Zupełnie przemokłeś.

Pomogła mu ściągnąć płaszcz.

– Siadaj. Przygotuję ci drinka. Wygląda na to, że ci się przyda.

Josh pomyślał, że musi głupio wyglądać, ale rozsiadł się na kanapie i od razu poprawił mu się humor. Właściwie nie wiadomo, dlaczego ta wielka, zagracona kuchnia wszystkich wprawiała w dobry nastrój. Zawsze panował tu bałagan, urządzona była staromodnie, wszechwładnie panował tu duch chaosu.

– Proszę. – Bella podała Joshowi szklankę whisky i usiadła na drugim końcu kanapy. – Teraz opowiadaj, co się stało.

– Aisling mnie zostawiła. – Zdziwił się, że tak gładko mu to poszło.

– Zostawiła cię? Tak po prostu?

– Odeszła. Już nie chce za mnie wyjść.

Josh zauważył z ulgą, że Bełę ta wiadomość zaskoczyła równie mocno jak jego. Byłoby mu głupio, gdyby okazało się, że dowiedział się o wszystkim ostatni.

– Ale... dlaczego? – wykrztusiła. – Przecież była taka przejęta. Na kolacji mówiła tylko o ślubie.

– Starła się wmówić sobie, że bardzo jej na tym zależy. Było jednak inaczej. Cały czas kochała kogoś innego.

Bella pokręciła głową z niedowierzaniem.

– Kim on jest? Znasz go?

– Ma na imię Bryn. Niewiele miałem z nim kontaktów. Jest w zarządzie C. B. C. Aisling tam pracowała, zanim przeszła do nas. Właśnie tam go poznała. Powiedziała mi dzisiaj, że mieli burzliwy romans, który trwał ponad rok. Oczywiście on jest żonaty. Co prawda wspominał o rozwodzie, ale zawsze był jakiś powód, żeby odsuwać go w czasie. W końcu Aisling zdecydowała się na rozstanie i postanowiła zmienić pracę, żeby nie spotykać każdego dnia Bryna. Dowiedziała się ode mnie, że mam wolny etat i natychmiast skorzystała z okazji.

– A więc całe to jej gadanie, że w mniejszej firmie można lepiej wykorzystać umiejętności, to było zwykłe mydlenie oczu.

– Niezupełnie – upierał się Josh. – Dobrze jej się u nas pracowało, ale nadal musiała kontaktować się z Brynem.

Bella jakoś nie mogła przejąć się dramatyczną sytuacją Aisling.

– Josh, ty jej współczujesz?

– Trochę – przyznał. – Aisling starała się z nim rozstać za wszelką cenę. Niestety, nie potrafiła.

– Biedactwo. Szkoda tylko, że potraktowała cię jak narzędzie – stwierdziła Bella i hałaśliwie postawiła szklankę na stole.

– Mówisz, jakby postępowała cynicznie i nic do mnie nie czuła, a to nieprawda. – Bronił Aisling, choć zdawał sobie sprawę, że to nie jego rola. – Wyjaśniła, że bardzo mnie lubi i chciała zacząć ze mną nowe życie, jednak nie czuła do mnie tego co do Bryna. Myślała, że jeśli zajmie się przygotowaniem do ślubu, to w końcu zapomni o nim.

– Co się stało, że nagle zmieniła zdanie?

– Wczoraj zadzwonił do niej. Powiedział, że się rozwodzi i chce być z nią. Aisling uznała, że nie powinna brać ze mną ślubu, skoro bez Bryna nie potrafi żyć. Przeprosiła mnie – dodał Josh.

– Popatrz no, jaka grzeczna dziewczynka!

– Daj spokój. Przynajmniej była szczerą. Klasyczny przypadek. Chciała, żebym zastąpił jej ukochanego. Dobrze, że nie powiedziała mi tego po ślubie. Byłoby mi o wiele trudniej.

– Też tak myślę – przytaknęła Bella. Musiała przyznać, że nie uzyskała u niej wielkiego wsparcia. Wzięła go za rękę. – Bardzo ci współczuję. Nie do wiary, że tak spokojnie o tym mówisz. Wydawało się, że jesteście tacy szczęśliwi...

– Czy ja wiem? Teraz nie jestem już taki pewien – przyznał Josh i upił łyk whisky. Siedząc na kanapie obok Belli, zaczynał nabierać dystansu do ostatnich wydarzeń. – Przepraszam, że tak ci zawracam głowę swoimi problemami.

– A ileż to razy wyplakiwałam się na twoim ramieniu? Zapomniałeś? – roześmiała się Bella i napełniła szklankę Josha. – Lepiej powiedz, jak się naprawdę czujesz.

Upił kolejny łyk.

– Jakbym dostał po głowie – przyznał. W rzeczywistości, gdy Aisling powiedziała mu o tym, poczuł ulgę. Kamień spadł mu z serca, choć przedtem nie zdawał sobie sprawy, że w głębi duszy ciągle miał zastrzeżenia do tego małżeństwa. – Gdy wróciłem do domu, niczego się nie spodziewałem. Przez cały tydzień Aisling mówiła o ślubie. Dziś pracowaliśmy razem przez cały dzień i nie dała poznać po sobie, że zmieniła plany. Świetnie umie oddzielić życie zawodowe od prywatnego.

Bella jakoś nie mogła w to uwierzyć. Przecież Aisling, zarówno w C. B. C, jak i u Josha, szybko łądowała w łóżku z szefem. Bardziej nie można łączyć pracy z życiem osobistym! Jednak Bella nie powiedziała tego głośno, żeby oszczędzić przyjacielowi dodatkowych przykrości. Josh nie unosił się nie rozpaczając, ale prawdopodobnie bardziej cierpiał, niż chciał się do tego przyznać.

– Co jej odpowiedziałeś? – spytała cicho.

– Cóż mogłem powiedzieć? Jeśli go kocha, nie ma sensu, żeby była ze mną.

Bella marzyła, by Josh nie ożenił się z Aisling, ale teraz myślała tylko o tym, jak bardzo musi mu być przykro. Nie była to odpowiednia chwila na miłosne deklaracje. Przeżywał

rozstanie i nadal był zakochany w Aisling i ani mu w głowie była jakaś inna kobieta, choćby i najbardziej zaprzyjaźniona.

– Może jeszcze wróci do ciebie – próbowała go pocieszyć. – Codzienne życie z Brynem pewnie nie będzie bajką. Romantyczny nastrój pryska, gdy potykasz się o brudne skarpety i dochodzi do scysji z powodu niezakręconej tubki z pastą do zębów.

– Może – przyznał Josh bez przekonania.

– Aisling nie zdaje sobie sprawy, że nie znajdzie nikogo lepszego niż ty!

– A jednak nie chce ze mną być – powiedział. Odstawił szklanekę i objął Bellę. – Przepraszam, musiałem się wyżalić. Sama rozumiesz...

– Oczywiście – szepnęła, opierając czoło o jego policzek. Westchnęła cicho.

Pozornie wszystko układało się doskonale. Oboje byli wolni, obejmował ją, była tak blisko, że czuła zapach jego skóry. Wystarczyłoby unieść usta i pocałować go. Nie było to jednak takie proste. Bella zdawała sobie sprawę, że jeśli nie mogła przyznać się do swoich uczuć, gdy był z Aisling, teraz tym bardziej chwila nie była odpowiednia. Nie chciała wykorzystywać tego, że Josh czuł się odrzucony, i wpychać się na miejsce opuszczone przez Aisling. Na razie powinien wiedzieć, że jak dawniej może liczyć na przyjaźń Belli. Przez jakiś czas powinien nadal wierzyć, iż ona cierpi z powodu Willa.

– Znow jesteśmy nierozłączni? – spytał, obejmując ją mocniej. – Cieszę się, że możemy pogadać jak dawniej.

– Zawsze możesz na mnie liczyć – zapewniła. – Co teraz zrobisz? – spytała, gdy wreszcie uwolnił ją z uścisku.

– Cóż, nadal pracuję wspólnie z Aisling. Jesteśmy cywilizowanymi ludźmi i jakoś musimy się dogadać.

– Jak to? Po tym, jak cię potraktowała, nadal zamierzasz ją zatrudnić? – rozzłościła się Bella.

– Nie mogę jej wyrzucić za to, że mnie nie kocha – stwierdził Josh. – Wyobrażam sobie, co powiedziałaby na to sąd pracy. W każdym razie jest dobrym fachowcem, poza tym potrzebujemy jej, żeby załatwić umowę z C. B. C.

Belli trudno było uwierzyć, że Aisling jest aż tak ważna i niezbędna.

– Przyznasz, że będzie to niezręczna sytuacja – zaprotestowała. – Przecież wszyscy w biurze wiedzą, że zamierzaliście się pobrać.

Josh wzruszył ramionami.

– Jakoś to przeżyjemy. Zresztą, w przyszłym tygodniu będziemy na Szeszelach. Do naszego powrotu naplotkują się do woli, a potem, mam nadzieję, znajdą inny temat.

Bella spojrzała na niego ze złością. Nie pierwszy raz Josh wyprowadzał ją z równowagi. Powinien teraz kłaść, rwać włosy z głowy i planować zemstę, a przynajmniej życzyć Aisling wszystkiego najgorszego. Natomiast on, jak na prawdziwego dżentelmena przystało, starał się za wszelką cenę ułatwić życie tej zdradliwej babie.

– Dlaczego nie odstąpisz Brynowi swojego miejsca na Szeszelach? – spytała zaczepnie. – Spakuj im walizki i zawieź na lotnisko!

– Nie muszę. Bryn i tak jedzie jako jeden z najlepszych szefów handlowych w C. B. C.

Zabiera ze sobą Aisling zamiast żony. Już wymienił bilet na jej nazwisko.

– A co z tobą? – spytała kompletnie zaskoczona.

– Naprawdę nie marzę teraz o tym, żeby utknąć na tydzień na jakiejś wyspie i podlizywać się przyszłym klientom. Nigdy tego nie lubiłem. Dlatego tak mi zależało, żeby Aisling pojechała i poprowadziła te rozmowy.

– Może to zrobić, jeśli nadal pracuje u ciebie. Josh westchnął i upił trochę whisky.

– I tak ma być, ale nie wypadnie zbyt przekonująco, skoro za rączkę będzie się prowadzić z innym facetem, i to z C. B. C. Rozumiesz, niby drobny niuans, ale jakże ważny. Byłoby o wiele łatwiej, gdybym przedstawił narzeczoną i prowadził miłe rozmowy jak na wczasach. Jeśli pojedę sam, od razu będzie widać, że jestem służbowo. A cały plan polegał na tym, że pomysł z umową narodzi się spontanicznie podczas przyjacielskich pogawędek. To ogromna firma i może do woli przebierać w ofertach. Jako kumpel mogłem zyskać sporo punktów, jako zwykły petent stracę ich mnóstwo. – Opróżnił szklanekę. – Cóż, nic na to nie poradzę. Rano zadzwonię do C. B. C. Muszę ich uprzedzić, że będę sam i jedno miejsce jest wolne.

– Chyba że zmienisz nazwisko narzeczonej.

– Jak to?

– Skoro Bryn wykreślił swoją biedną żonę i na jej miejsce wpisał Aisling, ty możesz zrobić to samo.

– A niby kogo miałbym wpisać na miejsce Aisling?

– Mnie – oświadczyła Bella.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Spojrzał zdziwiony.

– Ciebie?

– Jest wolny bilet na Seszele – tłumaczyła Bella. – Może nie masz ochoty spędzić tygodnia na plaży w tropikach, ale ja od dawna nie wyjeżdżałam na wakacje, a z wszelkich rodzajów kąpieli najbardziej lubię słoneczne.

Delikatnie badała grunt. Nie chciała wypłoszyć Josha swoją propozycją, ale zależało jej na wspólnym wyjeździe. Nie mogła znieść myśli, że będzie męczył się przez tydzień w samotności. Na pewno dałby sobie radę, ale byłoby mu ciężko. Codziennie musiałby widywać Aisling i Bryna. Josh był twardy, ale nawet on czasem potrzebował wsparcia.

– Chętnie pojadę – tłumaczyła obojętnym tonem. – Jestem przemęczona, lecz nie stać mnie na wyjazd. Teraz trafia się okazja, żeby spędzić tydzień na plaży na cudzy koszt... – przerwała, a Josh odpowiedział uśmiechem.

– Wytrzymasz to?

– Jasne, a poza tym mogę ci się przydać. Sam mówiłeś, iż byłoby ci różniej w towarzystwie. Kto będzie wiedział, że nie jestem twoją prawdziwą narzeczoną?

– Przede wszystkim Aisling i Bryn.

– Myślę, że po tym, jak postąpili wobec ciebie, będą trzymali dzioby na kłódkę. No i Bryn wymienił żonę na kochankę, więc mogą się z Aisling obawiać złośliwych komentarzy. Sądzę, że będzie im zależało na poprawnych stosunkach z nami. Natomiast, co do rozmów... Wprawdzie nie mam w tej branży takich znajomości jak Aisling, ale potrafię przekonywać ludzi, może nawet lepiej niż ona.

– Wiem, że potrafisz zagadać człowieka na śmierć – przyznał Josh.

– Więc jak?

Spojrzał na nią z zakłopotaniem.

– Staram się znaleźć jakiś wymówkę – przyznał. – Czuję, że nie powinniśmy jechać razem, choć nie rozumiem, skąd te moje opory.

– Wiem, że nie na tym ci zależało, ale w ten sposób uratujesz sytuację. Lubimy ze sobą przebywać, więc udawanie zakochanych nie powinno być trudne.

– Udawanie tak, a co ze wspólnym pokojem?

– Nie widzę problemu – powiedziała Bella. – Przecież już zdarzało się nam tak mieszkać.

– Bardzo dawno temu. Byliśmy studentami. Teraz jest inaczej.

Bella musiała przyznać, że miał rację. Josh był wtedy dobrym kumplem. Teraz nie wyobrażała sobie życia bez niego.

– Tak, jest inaczej – powiedziała powoli – ale wydaje mi się, że jeśli pojedziesz sam, będziesz cierpiał, codziennie spotykając wpatrzonych w siebie Bryna i Aisling. Nawiasem mówiąc, Bryn to wyjątkowo kretyńskie imię. Założę się, że naprawdę to zwykły Bryan, który ze snobizmu zgubił „a”.

Josh uśmiechnął się szeroko.

– Teraz już nigdy nie będę mógł traktować go poważnie – przyznał rozbawiony.

Bella zauważyła z satysfakcją, że wyraźnie poprawił mu się humor.

– Naprawdę przyda ci się tam życzliwa osoba – powiedziała.

– Jeśli ty masz być tą osobą, to byłoby miło, gdybyś mnie wspierała.

– Waśnie w tym celu chcę jechać. Mogę udawać narzeczoną, a wspólny pokój wcale mnie nie przeraża.

– A wspólne łóżko? – upewnił się. Bella zawahała się przez chwilę.

– Josh, oboje wiemy, co jest grane. Kochasz Aisling i wiesz o Willu. Trudno o jaśniejszą sytuację. – Sięgnęła po jego pustą szklanę. – Zastanów się jeszcze, a ja przyniosę drinki.

Josh miał już w sobie dwie spore whisky. Pomyślał, że pewnie z tego powodu pomysł Belli wydawał mu się bardzo rozsądny. Ostatecznie cóż w tym złego, że dwoje starych przyjaciół skorzysta z tego samego pokoju?

Czuł się przybity z powodu Aisling. Jednocześnie przyszła mu do głowy myśl, że żaden przyzwoity mężczyzna w kilka godzin po zerwanych zaręczynach nie powinien planować wspólnego łoża z inną kobietą. Z drugiej strony zaproszenie Belli na tygodniowy wypoczynek na słonecznej plaży było jedyną dobrą stroną tego całego zamieszania, jakie wywołała Aisling. Musiał też przyznać, że pomoc Belli bardzo mogła się przydać. Niewątpliwie uda jej się wszystkich oczarować, oczywiście poza Aisling i Brynem. Tak, chciał, żeby pojechała. Z Bella na pewno będzie przyjemnie.

– I jak? Przemyślałeś wszystko? – spytała, podając mu kolejną dużą whisky.

– Tak. To dobry pomysł, żebyśmy pojechali razem – stwierdził i uśmiechnął się, słysząc jej radosny okrzyk. Jednak natychmiast przypomniał sobie, że nie powinien tak szybko rezygnować z roli porzuconego narzeczonego. Bella mogłaby pomyśleć, że nie będzie mu potrzebna na Seszelach. – Sądzę, że dzięki temu Aisling też będzie łatwiej, gdy nie będę się snuł samotnie – dodał pospiesznie.

Spojrzała na niego, mrużąc oczy.

– Jasne, też się martwię o jej zboląłą duszyczkę. Co tam ty, za to jak ona cierpi, że zrobiła ci świństwo!

– Bella...

– Josh, ta kobieta najpierw potraktowała cię instrumentalnie, udając, że jest w tobie zakochana, a po jednym telefonie Bryna po prostu sobie odeszła. Stało się to kilka godzin temu, a ty dwoisz się i troisz, żeby jej ułatwić życie. To wręcz niehigieniczne. Byłoby dużo zdrowiej, gdybyś rzucił parę przekleństw na jej głowę, poobijał pięściami ściany, ponarzekał na babską podłość!

– Problem w tym, że nie potrafię źle o niej myśleć. – Josh nagle zdał sobie sprawę, że gdyby naprawdę ją kochał, byłby teraz wściekły i załamany. Dużo bardziej rozzłościł go Will, kiedy zostawił Bellę. – Ty też nie wpadłaś w szał ani nie byłaś załamana z powodu Willa, a przecież i tak wiem, że cierpiełaś.

Bella już otwierała usta, ale powstrzymała się przed wyznaniem prawdy.

– Chyba nie muszę być miła dla Aisling? – spytała po chwili. – Nie jestem tak tolerancyjna jak ty.

– Lepiej, żebyś była. Nikomu z nas nie będzie łatwo, ale najważniejsza jest umowa z C. B. C. Tamtych ludzi mamy szkolić w nawiązywaniu kontaktów oraz w pracy zespołowej. Nie zrobimy najlepszego wrażenia, jeśli będziemy kłócić się między sobą.

– Słusznie – przyznała Bella męczeńskim tonem. – W takim razie będę milutka.

Josh uśmiechnął się i upił łyk whisky. Usadowił się wygodniej na kanapie i wyciągnął nogi daleko przed siebie. Jak na człowieka, któremu niedawno złamano serce, miał zaskakująco dobry humor. Przy Belli czuł się świetnie. W towarzystwie Aisling nigdy nie było mu tak dobrze.

– Czyli wszystko ustalone – stwierdziła Bella. Usiadła obok i skrzyżowała nogi. – Kiedy wyjazd?

– Odprawa na lotnisku jest w poniedziałek w południe. Przyjadę rano i razem pojedziemy na Heathrow.

Bella spojrzała na niego spod opuszczonych rzęs.

– Czy chcesz powiedzieć, że mogłabym się spóźnić?

– Cóż, na ile cię znam, zjawiłabyś się pięć minut przed odlotem – powiedział Josh. – Mam na to za słabe nerwy. Jeśli udajemy narzeczonych, mogłabyś też udawać normalnego człowieka, który przyjeżdża punktualnie.

Bella pokazała mu język. Nigdy nie spóźniła się na samolot, chociaż kilka razy niewiele brakowało.

– Domyślam się, że będziesz chciał wyjechać na lotnisko o bladym świcie, żeby dotrzeć cztery godziny przed odlotem. Dopiero wtedy będziesz pewien, że sienie spóźnisz – zaczęła zrzędzić. – Nie potrzebuję dużo czasu, żeby się przygotować i niewiele mam rzeczy do spakowania.

Przypomniała sobie nagle, że dawno nie była na prawdziwych wakacjach i jej letnie stroje zdążyły już wyjść z mody. Powinna jutro zrobić zakupy. Do walki z Aisling należało się przygotować. Ta kobieta musi zrozumieć, że nie zna się na modnych ciuchach.

– Bella, a co powiedzą w pracy? – spytał nagle Josh.

– Dostaniesz urlop tak na zawołanie?

Co go obchodzi moja praca? Są ważniejsze sprawy!

– pomyślała, niechętnie porzucając rozważania na temat garderoby, która powinna codziennie psuć humor Aisling.

– Zadzwoń do szefowej – powiedziała. – Nie będzie zachwycona, ale teraz mamy trochę luzu i uzbierało mi się sporo nadgodzin. Należy mi się urlop. Na dodatek Louise jest prawdziwą romantyczką i jeśli jej powiem, że zdecydowaliśmy się na ślub pod wpływem nagłego zauroczenia, a ty porywasz mnie na Seszele, żeby to uczcić, z miejsca wpadnie w zachwyty.

Josh uśmiechnął się kpiąco.

– Tylko nie mów jej, że znamy się od czternastu lat. Nawet niepoprawna romantyczka nie uwierzy, że to miłość od pierwszego wejrzenia!

– No, nie wiem – zastanawiała się Bella. – Louise wie, że przyjaźnimy się od dawna. Powiem jej, że nagle wszystko się zmieniło. Zdaliśmy sobie sprawę, że łączą nas o wiele

więcej niż przyjaźń.

– Myślisz, że uwierzy?

– Przecież tak się zdarza. Ludzie zakochują się zupełnie niespodziewanie.

– Brzmi to całkiem przekonująco – przyznał Josh.

Znów zapadła cisza. Bella czuła, że serce bije jej mocno. Starła się unikać wzroku Josha. Rozejrzała się po pokoju, ale w końcu ich oczy spotkały się na dłuższą chwilę. Bella pierwsza odwróciła wzrok.

– Najważniejsze, żeby przekonać Louise – powiedziała niepewnie i cisza zaległa po raz kolejny.

– Bella, na pewno masz ochotę na ten wyjazd? – spytał Josh, zakłopotany niezręczną atmosferą.

– Tak, darmowy tydzień na Szeszelach to bardzo uciążliwa sprawa – powiedziała z uśmiechem. – Ale niech będzie, poświęcę się dla ciebie.

– Kiedy Aisling mówiła o tym wyjeździe, nie byłaś zachwycona.

– Mówiła o różnych dziwnych zajęciach, które, mam nadzieję, nie są obowiązkowe. Będę musiała nurkować? – spytała, marszcząc brwi.

– Obowiązkowo. Przecież będziesz narzeczoną samego Josha Kingstona! – powiedział, puszczając do niej oko.

– Powiem wszystkim, że jesteśmy ze sobą na zasadzie przeciwieństw – poświadczyła stanowczo. – I dzięki temu jako jedyna będę rano gnać prosto na plażę, mając w nosie te wszystkie tortury zwane czynną rekreacją. Przygotuję się w ten sposób do zasadniczego zadania, czyli do oczarowania wszystkich. Po kilku dniach cudownej medytacji na leżaku, przerywanej jedynie krótkimi kąpielami w oceanie, w błogosławionej ciszy, maconej jedynie spadającymi kokosami, wprowadzę się w tak cudowny nastrój, że będę w stanie uśmiechać się nawet do Aisling!

– Możesz powtórzyć, dokąd jedziesz i z kim? – poprosiła Kate, gdy Bella zadzwoniła do niej następnego ranka. Podobnie wyglądała wcześniejsza rozmowa z Phoebe. Bella była zdziwiona, że przyjaciółki nie mogą zrozumieć tego, co dla niej jest tak oczywiste.

– Zareczyliście się z Joshem, nie pytając mnie ani Phoebe o zdanie? – dopytywała się Kate.

– Tylko na tydzień – tłumaczyła Bella. – Przecież sprawa jest na niby. Nie rozumiem, co was tak zaskoczyło. Przecież ty i Finn zrobiliście kiedyś tak samo.

– I wszyscy wiemy, co z tego wynikało. Jesteśmy małżeństwem. Udawanie w takiej sytuacji wcale nie jest proste.

– Jasne, rozumiem – stwierdziła Bella. Akurat ona nie musiała udawać zakochanej. Musiała udawać, że tak nie jest. No trudno...

Kate zamyśliła się na chwilę.

– Joshowi też nie będzie łatwo. Czuje się zraniony przez Aisling i widywanie jej z tamtym facetem może być dla niego nie do zniesienia. W takiej sytuacji trudno zachować trzeźwy umysł.

– Kate, co masz na myśli?

– Po prostu bądź ostrożna – mówiła z namysłem. – Jesteście starymi przyjaciółmi, ale znajdziecie się w intymnej sytuacji.

– O ile dobrze pamiętam, chcieliście z Phoebe, żebym wyszła za Josha. – Bella starała się obrócić wszystko w żart, ale Kate traktowała sprawę poważnie.

– Tak, ale nie powinien wiązać się z tobą tylko dlatego, że akurat czujesz się samotna i opuszczona. Ty również zasługujesz na coś lepszego niż nagroda pocieszenia po Aisling.

Bella przypominała sobie tę rozmowę, gdy później spotkała się z Joshem na lunchu. Udało mu się zamienić rezerwację na jej nazwisko, a Bella pochwaliła się, że po chwilowym zrzęczeniu szefowa zgodziła się na tydzień urlopu. Znowu rozmawiali i śmiali się jak za dawnych lat. Jednak w pewnej chwili Josh przypomniał o Aisling.

– Zadzwoiłem do niej dziś rano – powiedział.

– Domyślam się, że nie była to przyjemna rozmowa.

– Nic nadzwyczajnego. – Sam był zaskoczony, że odbyło się to tak normalnie. – Powiedziałem, że jedziesz na jej miejsce. Obiecała, że ani ona, ani Bryn nie zdradzą, że nie jesteśmy prawdziwą parą. Cóż, teraz przydałby się jeszcze jakiś zaręczynowy pierścionek dla ciebie, żeby nikt nie miał żadnych wątpliwości.

Bella odruchowo spojrzała na dłonie. Jej stary, srebrny pierścionek nie nadawał się do tego celu. Pomyślała o zabawnych kolczykach i bransoletkach, które miała w domu. Może znalazłby się jeszcze jakiś pierścionek, ale na pewno nie zaręczynowy.

– Nie mam nic odpowiedniego – przyznała.

– Kupię ci coś – powiedział Josh. Spojrzał na zegarek i odsunął krzesło. – Chodź, jeszcze zdążymy.

– Nie możesz kupować mi pierścionków! – stwierdziła Bella, wkładając płaszcz. – Nie ma takiej potrzeby – dodała i przypomniała sobie wielki pierścionek, który Aisling wszystkim podsuwała pod nos. – Co z tym, który kupiłeś Aisling?

– Powiedziałem, że może go zatrzymać.

– Wzięła go? – spytała z niedowierzaniem – Co miałem z nim zrobić? – odpowiedział zaczepnie Josh, otwierając przed nią drzwi.

– Mogłeś oddać w sklepie.

– Byłoby to bardzo małostkowe, nie sądzisz?

– Nie! Wprost nie do wiary, że Aisling wzięła ten pierścionek po tym, jak cię potraktowała. Na pewno kosztował majątek. Naprawdę, Josh, czasem przesadzasz z tymi manierami dżentelmena! – powiedziała, stawiając kołnierz, żeby osłonić się od chłodnego wiatru.

– Wolałabyś, żeby rzuciła mi go w twarz? Jeśli chciała mieć po mnie pamiątkę, to nie mam nic przeciwko temu.

Bella pomyślała, że musi wreszcie przestać gadać o Aisling. Josh nie dawał tego po sobie poznać, ale mógł nadal za nią tęsknić. Może nawet miał nadzieję, że Aisling wróci do niego, gdy wreszcie pojmie, że niewielu jest mężczyzn, którzy skrzywdzeni przez kobietę, pozwolą jej odejść z pierścionkiem wartym kilka tysięcy funtów.

- Kupowanie dla mnie pierścionka to wyrzucanie pieniędzy.
- Wyjazd nic nas nie będzie kosztował. Nawet drinki w barze będą na koszt C. B. C. Pierścionek to niezbędny wydatek, skoro mamy udawać narzeczonych. Spójrz! – zawołał, prowadząc Bellę na drugą stronę jezdni. – Tam kupiliśmy pierścionek dla Aisling.
- Nie możemy tu wejść – zaprotestowała Bella, patrząc na elegancką wystawę. Wystawione kosztowności nie były opatrzone cenami. Widomy znak, że ceny są wysokie.
- Dlaczego nie?
- Po pierwsze na pewno pamiętają, że niedawno byłeś tuz Aisling...
- Bzdura – przerwał zdecydowanie. – Na pewno mają mnóstwo klientów, a tamten pierścionek kupowałem ponad miesiąc temu. Nie ma szans, żeby pamiętali.
- Witam szanownego pana – powiedział uprzejmie sprzedawca. – Cieszę się, że znów pan nas odwiedził. Czym możemy dziś służyć?
- A widzisz! – szepnęła Bella, cofając się w stronę drzwi. Jednak Josh chwycił ją mocno za ramię. Zupełnie nie przejął się, iż został rozpoznany ani że nie miał racji.
- Chcielibyśmy! obejrzeć pierścionki zaręczynowe – powiedział.
- Bardzo proszę. Czy myśleli państwo o jakichś konkretnych kamieniach? Brylanty? Może szmaragdy?
- Na pewno nie szmaragdy – stwierdził Josh, wychwytyjąc dyskretną aluzję do pierścionka kupionego Aisling.
- Były poprzednim razem – dodał z chłodnym uśmiechem – Ta pani ma inny gust. Może mają państwo ładne szafiry?
- Na pewno zastanawia się, o co tu chodzi – szepnęła zaczerwieniona Bella, gdy jubiler oddalił się na poszukiwania.
- Niech sobie myśli, co chce. To moja sprawa, ile kupuję pierścionków i dla kogo. Jeśli dojdzie do wniosku, że będę tu stale przychodził, pewnie da mi rabat.
- Po chwili sprzedawca położył przed nimi tacę z pierścionkami. Bella była zaskoczona wyborem. Żałowała jedynie, że nie miały cen. Przynajmniej mogłyby sięgnąć po najtańszy.
- Tylko nie wybieraj najmniejszego – uprzedził Josh.
- Nie chcę wyjść na sknerę. Który ci się podoba?
- Sama nie wiem...
- Przymierz ten – powiedział zdecydowanie, wybierając piękny szafir otoczony brylantami.
- Przytrzymał jej dłoń i wsunął pierścionek na palec, natomiast Bella czuła się ogromnie zażenowana.
- Podoba ci się? – Wciąż nie wypuszczał jej dłoni.
- Cudowny – przyznała, próbując uwolnić rękę. – Myślę jednak, że wszystkie są o wiele za drogie – dodała szeptem.
- Bella, przestań przejmować się ceną. Jeśli to dla ciebie takie ważne, możemy oddać go po powrocie. Tak lepiej?
- Chyba tak – powiedziała niepewnie.
- Świetnie. Teraz spróbuj mieć z tego trochę radości. Spójrz, może ten?

Ostatecznie wybrali bardzo prostą obrączkę ozdobioną ciętymi szafirami i brylantami. Idealnie pasowała do palca. Bella nigdy nie miała niczego podobnego. Jej biżuteria wydała się jej nagle tania i tandetna. Zdała sobie sprawę, że ciężko jej będzie rozstać się z tym pierścieniem, choć tak naprawdę włożenie go niczego nie zmieniło. Było jeszcze trochę za wcześnie, by rozmawiać z Joshem o uczuciach i o wiele za wcześnie, by łudzić się, że Aisling już stała się mu obojętna. Bella pomyślała, że przynajmniej był teraz obok i dostała od niego pierścionek zaręczynowy.

Josh dyskretnie uregulował należność. Bella była pewna, że wydał majątek.

– Nie zgubię go – obiecała, zanim Josh zdążył wspomnieć cokolwiek na ten temat.

– Postaraj się.

Aha, pomyślała, więc było jeszcze drożej, niż sądziłam.

Zerknęła przez ramię. Jubiler spoglądał za nimi z zainteresowaniem. Ciekawa była, co myślał. Pewnie był przekonany, że Josh to taki typ, któremu kobiety ścielą się u stóp, a on każdej obiecuje małżeństwo. Przyszło jej do głowy, że byłoby zabawnie dać jubilerowi do zrozumienia, iż jest jedną z licznych ofiar Josha.

– Kochanie, bardzo ci dziękuję – zaczęła głośno – Podziękuję ci w domu, a teraz mała zaliczka. – Spojrzała uwodzicielsko na zaskoczonego Josha i objęła go za szyję. Chciała lekko musnąć go ustami, ale nagle postanowiła skorzystać z okazji. Cóż, zdawkowe cmoknięcie w policzek nie wypadłoby przekonująco.

Jeszcze nigdy tak go nie pocałowała i ze zdziwieniem stwierdziła, że wyszło tak, jakby to była najoczywistsza rzecz w świecie. Josh objął ją w pasie i przysunął bliżej. Najwyraźniej, gdy minęło pierwsze zaskoczenie, nie zamierzał zadawać zbędnych pytań. Problem polegał na tym, że choć Bella sprowokowała tę sytuację, nie wiedziała, jak zakończy pocałunek. Co gorsza, nie miała na to najmniejszej ochoty.

W końcu udało się jej na ułamek sekundy oderwać usta, ale zwyciężyła chęć na kolejny pocałunek. Gdy znów próbowała oderwać usta, Josh pochylił się i całował ją nadal. Pocałunki całkiem wymknęły się spod kontroli, a słodkie zauroczenie zaczęło zmieniać się w coś b wiele poważniejszego. Wzajemna ekscytacja narastała i Josh pierwszy zrozumiał, że trzeba to przerwać.

Przez długą chwilę patrzyli sobie w oczy. Josh z trudem wziął się w garść.

– Lepiej już chodźmy – powiedział. Odwrócił się w stronę jubilera, który z podejrzliwym uśmiechem układał pierścionki na tacy.

Natomiast Bella usiłowała jakoś dojść do siebie. Wreszcie zrozumiała, co to znaczy, gdy pod kimś ugną się kolana. Nie była pewna, czy uda jej się przejść przez drzwi o własnych siłach. Na szczęście Josh wziął ją pod rękę i razem wyszli na ulicę.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Możesz mi powiedzieć, co to miało znaczyć? – spytał Josh.

– Chciałam podbudować twoją reputację u jubilera. – Natychmiast zdała sobie sprawę, że zabrzmiało to niezbyt mądrze.

Josh pokręcił głową z niedowierzaniem.

– Świetny pomysł, tylko że wcześniej powiedziałem mu prawdę.

– Co? – zawołała. – Dlaczego to zrobiłeś?

– Zżerała go ciekawość, a nie chciałem, by myślał, że cię wykorzystuję.

– To właśnie cały ty! – stwierdziła zirytowana. – Ja z wielkim poświęceniem staram się o twój wspaniały wizerunek, a ty wszystko psujesz! Jubiler musiał pomyśleć, że jestem kompletną idiotką.

Josh uśmiechnął się.

– Pewnie stałem się jego ulubionym klientem. Nie tylko kupuję najdroższe pierścionki, ale jeszcze zapewniam mu rozrywkę.

W pierwszym momencie Bella poczuła się dotknięta, ale po chwili śmiała się razem z Joshem. Jednak znów zaczęła sobie powtarzać, że musi być ostrożniejsza. Namiętym pocałunkiem powiedziała więcej, niż zamierzała. Nie chciała, by Josh pomyślał, że jest jedną z tych kobiet, które polują na osamotnionych mężczyzn. Zetknęła się z takimi. Bojąc się, że zostaną same, działają szybko i bezwzględnie. Nie chciała też stać się dla Josha chwilową pocieszycielką, nie zamierzała umilać mu nocy seksem tylko dlatego, że akurat znalazła się pod ręką.

Pragnęła, żeby ją naprawdę pokochał i czuł, że właśnie z nią chciałby dzielić życie. Marzyła, by – podobnie jak ona – dostrzegł, że prawdziwe szczęście było zawsze tuż obok, lecz dotąd go nie dostrzegał. Musiała być cierpliwa. Josh powinien sam na to wpaść.

– Wiesz, że jedziemy tylko na tydzień? – spytał Josh w poniedziałek rano, gdy zobaczył przepastną walizkę Belli.

Spojrzała na jego skromną torbę.

– A czy ty wiesz, że tydzień to nieco dłużej niż pięć minut?

– Dzieciaki, przestańcie się kłócić – powiedziała Phoebe, zamykając bagażnik.

Podwiozła ich na lotnisko, bo sama wybierała się do Devonu, żeby zrobić wywiad z kobietą, która twierdziła, że rozumie język, którym porozumiewają się koty.

– Może być zabawnie – zakończyła swą opowieść Phoebe – ale to nie to samo, co wyjazd na Seszele.

Pocałowała Josha i uściskała Bellę.

– Wszyscy mamy nadzieję, że zgodnie z tradycją wasze udawane zaręczyny skończą się prawdziwym ślubem.

– Nie ma obawy – zapewnił wesoło Josh i ruchem głowy wskazał na ogromną walizkę Belli. – Różnimy się jak Himalaje od Sahary. Ten związek zakończyłby się trzecią wojną

światową.

– Josh, w miłości są ważniejsze rzeczy niż wielkość walizek – powiedziała Phoebe, za nic mając błagalne spojrzenia Belli. Co więcej, puściła do niej oko. Potem wsiadła do samochodu i odjechała.

– Wygląda na to, że dziewczyny jeszcze nieraz będą nas częstować swymi mądrościami – stwierdził Josh.

– Niepotrzebnie zdradziłam Kate i Phoebe, że jadę zamiast Aisling. Teraz są absolutnie przekonane, że będziemy małżeństwem – powiedziała Bella z westchnieniem. – Wyjaśniłam im, że to po prostu śmieszne. Dobrze, że wspomniałeś o tym, jak bardzo nie pasujemy do siebie.

– Na Phoebe nie zrobiło to najmniejszego wrażenia.

– Wrócimy za tydzień i przekonają się, że wszystko będzie po staremu.

– Słusznie – potwierdził Josh, choć już nie wiedział, co to znaczy „po staremu”. Namiętny pocałunek Belli wiele zmienił. Na dodatek czekał ich tydzień we wspólnym łóżku.

Zdawał sobie sprawę, że po powrocie trzeba będzie o tym zapomnieć, choć chwila, kiedy obejmowali się w namiętnym pocałunku, wręcz obsesyjnie powracała w jego myślach.

– Chodźmy już – powiedział, widząc, że Bella drży na chłodnym jesiennym wietrze. Jak zwykle ubrała się nierozsądnie. Cienka krótka sukienka nie była najlepszym – rozwiązaniem na podróż. Schylił się po jej walizkę i jęknął pod ciężarem.

– Bella, na litość boską, co tam masz?

– Ot, trochę najpotrzebniejszych rzeczy – odpowiedziała lekko.

– Przecież mamy leżeć na plaży, a ty zamierzasz przebierać się kilka razy dziennie?

– Mam nie tylko ciuchy. Wzięłam różne filtry przeciwsłoneczne, krem nawilżający i coś na po plaży. Trzeba też pamiętać o włosach – tłumaczyła Joshowi, który nigdy nie zastanawiał się nad swoimi. – Mam coś na kąpiel w słonej wodzie, odżywkę, oczywiście szampon i lakier...

Nie przestawała mówić, gdy czekali w kolejce na odprawę. Josh pomyślał, że była jak kot, który nawet na chwilę nie przestaje mrużyć. Zamiast słuchać, znów zaczął myśleć o jej gorących, słodkich ustach.

– Już wystarczy na ten temat – powiedziała nagle Bella. Objęła jego ramię i spojrzała mu w oczy. – O czym teraz myślisz? Obawiasz się spotkania z Aisling i Bryanem... Brynem, czy jak on tam się nazywa?

Josh skrzywił się.

– Nie mogę powiedzieć, że cieszę się na to spotkanie – przyznał. Poczł, że Bella chowa dłoń w jego dłoni. Spojrzał na nią. Jej niebieskie oczy patrzyły z życzliwością i współczuciem.

– Josh, wiem, że będzie ci ciężko, ale pamiętaj, że jestem z tobą.

Poczł ucisk w gardle.

– Dziękuję. Jesteś prawdziwym przyjacielem.

– Zawsze będę.

Gdy wreszcie znaleźli się w punkcie odpraw, Josh musiał wypuścić jej dłoń. Zdał sobie

sprawę, że wcale nie miał na to ochoty! Postanowił wziąć siew garść. Ostatecznie to on uczył innych, jak dawać sobie radę w trudnych sytuacjach.

– Chodźmy poszukać pozostałych. Pewnie siedzą w barze.

Bella pierwsza wypatrzyła Aisling. Wzięła Josha pod rękę i dyskretnie trąciła go łokciem. Jednocześnie w jej oczach pojawił się dobrze mu znany złowrogi błysk. Nie wróżyło to niczego dobrego.

– Obiecałaś, że będziesz miła – przypomniał. – Pamiętaj, że chodzi o poważny kontrakt.

– Oczywiście – zapewniła z uśmiechem, który jednak nie przekonał Josha.

Tak był zaabsorbowany jej zachowaniem, że zapomniał, iż za chwilę czeka go spotkanie z kobietą, która trzy dni wcześniej go porzuciła.

– Witaj – powiedział, całując ją w policzek. Ze zdziwieniem stwierdził, że spotkanie nie zrobiło na nim wrażenia. – Świetnie wyglądasz.

Rzeczywiście wyglądała pięknie i promieniała szczęściem. Josh nie miał wątpliwości, że przy nim nawet przez chwilę nie robiła takiego wrażenia. Ubrała się o wiele praktyczniej niż Bella. Miała luźne spodnie khaki, kremową koszulkę i eleganckie sandały.

– Cześć, Josh. – Uśmiechnęła się i dodała przyciszonym głosem: – Dajesz sobie jakoś radę?

– Jasne – odrzekł zgodnie z prawdą. – Pamiętasz Bellę, prawda?

– Witaj, Aisling – powiedziała Bella lodowatym tonem.

– Witaj, Bello. – Głos Aisling zabrzmiał równie chłodno. Następną kwestię wypowiedziała bardzo głośno, by wszyscy mogli usłyszeć: – Gratuluję. Dowiedziałam się, że jesteście zaręczeni. Cóż za nagły wybuch uczuć!

– Niezupełnie. Po prostu potrzebowaliśmy czternastu lat, żeby zdać sobie sprawę, jak bardzo się kochamy.

– W najodpowiedniejszym momencie, żeby pojechać na Seszele – skomentowała Aisling.

Josh zeszywniał, ale Bella bez trudu zdobyła się na radosny uśmiech.

– Prawda? – przyznała słodkim głosem. – Nawet nie wiesz, jak się z tego cieszę – po czym odwróciła się w stronę wysokiego, przystojnego i niezmiernie z siebie zadowolonego mężczyzny, z którym wymieniła chłodne uściski dłoni. – Założę się, o co tylko chcesz, że to Bryan, a nie Bryn – szepnęła do Josha, gdy ruszyli przywitać się z innymi. – Spróbuj zajrzeć do jego paszportu!

– Miałas być miła – strofował ją Josh, choć nie mógł powstrzymać uśmiechu.

W barze zebrała się cała szesnastka. Oczywiście ci, którzy pracowali dla C. B. C. , znali się doskonale, ale pozostali uczestnicy czuli się obco. Początkowo rozmowy nie kleiły się, ale gdy tylko przyłączyła się Bella, nastrój natychmiast się poprawił. Potrafiła być duszą towarzystwa na każdym przyjęciu i kilka jej żartów zwykle wystarczyło, żeby wszystkich rozruszać. Josh musiał przyznać, że chociaż nie potrafiłaby samotnie przeżyć w środku dżungli, była niezrównana w kontaktach towarzyskich.

Znalazł dwa wolne fotele jak najdalej od Aisling i jej narzeczonego. Po chwili dołączyła do niego Bella. Z przykrością zauważył, że dyskretnie spoglądała na Bryna.

– Dlaczego tak mu się przyglądasz? – spytał trochę podejrzliwie.

Bella pochyliła się w jego stronę.

– Próbuje wyobrazić go sobie jako człowieka z charakterem, z jakąś osobowością – szepnęła. Josh odetchnął z ulgą i natychmiast zdziwił się swoją reakcją. – Ale on jest zupełnie bez wyrazu. Nie rozumiem, jak Aisling mogła cię zostawić dla kogoś takiego.

– Kocha go.

– To widać z daleka. Dosłownie promienieje przy nim. Tylko nie rozumiem, dlaczego.

Josh zerknął na Bryna. Dopiero teraz, po miażdżącej krytyce Belli, mógł ocenić go obiektywnie, bo nic mu z jego strony nie groziło.

– Jest bardzo przystojny. Taki facet w twoim typie.

– Myślisz? – spytała zaskoczona.

– Ma spojrzenie zarozumiałego cwaniaka – dodał Josh ze złośliwą satysfakcją. – Musisz przyznać, że trochę przypomina Willa, który wyglądał kropka w kropkę jak wszyscy inni twoi narzeczeni.

Bella jeszcze raz uważnie zlustrowała Bryna.

– W niczym nie przypomina Willa – stwierdziła zdecydowanie.

Josh postanowił zachowywać się bardziej taktownie. Przecież Bella była zakochana w Willu.

– Czyli nie jest w twoim typie? – spytał na pozór od niechcienia.

Spojrzała na Josha z powagą.

– Na pewno nie.

Po raz kolejny, patrząc jej w oczy, poczuł się nieswojo.

– Świetnie – powiedział.

W krótkim czasie Bella zdążyła nawiązać miły kontakt z kobietą, która siedziała obok.

– Jaki piękny pierścionek! – zachwyciła się, patrząc na dłoń Belli.

Josh przyjrzał jej się dokładniej. Był pewien, że już kiedyś ją poznał. Usiłował przypomnieć sobie jej imię. Sue? Sarah? Nie, Sally!

– Jest naprawdę cudowny – mówiła Sally z zazdrością. – Od dawna jesteście zaręczeni?

– Nie, prawdę mówiąc, dopiero od piątku – powiedziała Bella.

– Och, początek romantycznej historii?

– Niezupełnie. Znamy się już od dawna.

– Jeśli tak, to dlaczego właśnie teraz zdecydowaliście się na ślub?

Bella spojrzała na Josha.

– Zabawna rzecz – zaczęła po namyśle. – Któregoś dnia spojrzałam na niego i doszłam do wniosku, że chcę z nim spędzić resztę życia. Przyjaźń przestała mi wystarczać.

– Josh też tak pomyślał? – spytała Sally z uśmiechem.

– Musisz sama go o to spytać.

Josh pomyślał, że wypadło to bardzo przekonująco. Nie miał ochoty na drażnienie tematu i z ulgą zauważył, że właśnie podeszła Aisling, żeby z nim porozmawiać.

– Dziękuję, że tak dobrze przyjąłeś nasze rozstanie – powiedziała przyciszonym głosem.

– Gdybyś chciał, mógłbyś utrudnić mi wyjazd z Brynem.

– A niby po co miałbym to robić? – odpowiedział obojętnie, jakby nie rozmawiał z

kobietą, z którą niedawno sypiał i zamierzał się ożenić. – Nadal razem pracujemy i powinniśmy skupić się na tym kontrakcie. Od tego zależy nie tylko twoja posada.

Aisling była niemile zaskoczona jego obojętnością. Nietrudno było się domyślić, w czym rzecz. Otóż uważała, że powinien być załamany jej odejściem.

– Chyba rozumiesz, że nie chciałam cię zranić – powiedziała.

– Nie przejmuj się – poprosił Josh. – Cieszę się, że jesteś szczęśliwa.

– Mam nadzieję, że ty też będziesz.

Josh odruchowo spojrzał na Bellę pochłoniętą rozmową z Sally.

– To byłby wielki błąd, gdybym za ciebie wyszła – mówiła dalej Aisling. – Bella wciąż stałaby między nami.

– Co ty pleciesz?

– Wcale się nie zdziwiłam, że wzięłaś ją na moje miejsce. Zawsze mi się wydawało, że jesteś w niej zakochany, choć nawet przed sobą nie przyznawałeś się do tego.

– Bzdura – oświadczył zdecydowanie. – Jesteśmy z Bella dobrymi przyjaciółmi. Nie łączy nas nic więcej.

– Czyżby? – spytała Aisling i wstała.

Josh spojrzał za nią. Nie, na pewno nie kocham Belli, pomyślał. Był przekonany, że darzy ją czystym braterskim uczuciem. Tylko że obecność Belli wyczuwał z daleka po dyskretnym zapachu perfum, a nie miał pojęcia, jakich używa jego siostra. Przymknął oczy. Oczywiście pamiętał, jak wyglądała, ale nie był w stanie przypomnieć sobie drobnych szczegółów jej twarzy. Natomiast, jeśli chodzi o Bellę... cóż, znał na pamięć nawet każdą jej rzęsę!

Poczuł, że świat na chwilę zawirował. Był w niej zakochany! Zastanawiał się gorączkowo, kiedy to się stało.

– Czego chciała Aisling? – Z zamyślenia wyrwał go głos Belli.

Spojrzał na nią z niewyraźną miną.

– Chciała mi podziękować.

– Za co?

– Jest wdzięczna, że ją rozumiem.

– Nie dziwię się – stwierdziła Bella.

Nie mogła zapomnieć, że Aisling nadal nosi na palcu pierścionek ze szmaragdami, choć miała na tyle przyzwoitości, że przełożyła go na drugą dłoń.

– Powiedziała jeszcze coś ciekawego?

– Że to byłby wielki błąd, gdybyśmy wzięli ślub – odpowiedział z wahaniem.

– Coś takiego? Nie tylko ona tak uważa – zauważyła Bella. – Przed chwilą rozmawiałam z Sally. Współpracowała z tobą w kilku sprawach. Bardzo cię lubi, ale nigdy nie przepadała za Aisling, gdy ta pracowała w C. B. C. Słyszała plotki, że jesteście razem. Bardzo się ucieszyła, gdy dowiedziała się, że to nieprawda.

– Co jej odpowiedziałas? Bella zawahała się przez chwilę.

– Że zawsze byłeś i jesteś mój.

Roześmiała się, by dać do zrozumienia, że nie mówiła tego na serio. Spojrzała na niego i zobaczyła... zrozpaczoną minę. Natychmiast przestała się uśmiechać. Nigdy jeszcze nie

widziała Josha w takim stanie.

– Dobrze się czujesz? – spytała.

– Tak – powiedział. – Aisling powiedziała mi coś... Bella poczuła się winna. Jak mogła żartować z ich romansu? Josh na pewno ciągle jeszcze cierpi.

– Przepraszam...

– To nie twoja wina.

Co takiego powiedziała mu Aisling? – zastanawiała się Bella. Nie wypadało zapytać, jednak musiało go to bardzo poruszyć.

– Josh, wszystko będzie dobrze. – Ujęła go pod rękę. Josh spojrział na nią z dziwną miną.

– Naprawdę tak myślisz?

Hotel mieścił się u stóp zbocza pokrytego bujną roślinnością. Z drugiej strony budynku zaczynała się piaszczysta plaża, oblewana spokojnymi, drobnymi falami Oceanu Indyjskiego. Woda miała wspaniały, zielononiebieski kolor, a niedaleko brzegu połyskiwały w słońcu liczne płycizny. Bella westchnęła z zachwytu. W porównaniu z listopadowym Londynem widok wydawał się wprost nierealny.

Autokar przywiózł ich z lotniska prosto pod drzwi chłodnego baru, wyposażonego w meble z tropikalnego drewna. Czekala na nich przedstawicielka C. B. C. Powiedziała, że ma na imię Cassandra i zaczęła sprawdzać listę.

– Josh Kingston? – wyczytała, gdy przyszła kolej na niego i Bellę. – Zapisany z osobą towarzyszącą. Żona, prawda? – spytała, z uśmiechem spoglądając na Bellę.

– Narzeczona, Bella Stevenson – wyjaśnił. Cassandra zerknęła na jej pierścionek.

– Wspaniały! – stwierdziła i uniosła dłoń, żeby pochwalić się własnym brylantem. – Wychodzę za mąż w przyszłym roku. Musimy spotkać się i poplotkować.

Bella jęknęła w duchu, ale zdobyła się na miły uśmiech.

– Jeszcze nie zaplanowaliśmy ślubu. Dopiero się zaręczyliśmy.

– Mam fajne pomysły na suknie ślubne. Wzięłam też trochę czasopism na ten temat. Przejrzysz sobie na plaży.

– Świetnie – powiedziała Bella bez przekonania. Cóż, prawda jest taka, że żadna suknia ślubna nie będzie jej potrzebna. Będzie jednak musiała robić dobrą minę do złej gry, bo Cassandra wyraźnie się cieszyła, że znalazła partnerkę do pogaduszek na interesujący ją temat.

– Pokój na pewno wam się spodoba. Jest taki romantyczny – dodała na koniec.

W innych okolicznościach byłby na pewno, pomyślała Bella, otwierając drzwi. We wnętrzu dominowało jasne drewno i len. Przesuwane drzwi prowadziły na niewielką werandę, z której schodki wiodły prosto na plażę. Jednak pierwszą rzeczą, na którą Bella zwróciła uwagę, było obszerne łóżko. Na poduszkach leżały wonne płatki egzotycznych kwiatów.

– Bardzo romantycznie. Cassandra miała rację – powiedziała do Josha. – Szkoda, że nie dołożyli butelki szampana. Jeśli udajemy narzeczonych, to przydałoby się trochę bąbelków.

Josh milczał. Zerknęła w jego stronę. Był zamyślony, jakby w ogóle jej nie słyszał. W czasie długiego lotu też zdarzały mu się takie chwile. Siedziała wtedy obok niego i marzyła,

żeby się przytulić. Nie mogła powstrzymać się od ukradkowych spojrzeń. Odwracała wzrok, by po chwili łapać się na tym, że znów zaczęła mu się przyglądać. Miała wielką ochotę zarzucić mu ręce na szyję i całować go z całych sił. W końcu zmusiła się do czytania książki.

Była pewna, że Aisling powiedziała mu coś, co nim wstrząsnęło. Cóż, trzeba mu dać czas, żeby zapomniał o byłej narzeczonej i trzymać się na dystans. Spojrzała z powątpiewaniem na łóżko. Nie było aż tak duże, żeby zachować przyzwoitą odległość. Westchnęła. Później będzie czas tym się martwić.

Cóż, nie miało sensu wyobrażać sobie, iż są w sobie zakochani, że śmiejąc się, wpadają do pokoju i rzucają się na łóżko, całują się i rozbierają, by kochać się, słysząc szum oceanu za werandą. Na razie powinna zostawić Josha w spokoju.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Josh nie zwrócił specjalnej uwagi na łóżko. Otworzył drzwi na werandę i spoglądał na morze szumiące za kępą palm kokosowych. Opuścił ramiona i wyglądał na tak przygnębionego, że Bella poczuła ucisk w gardle. Podeszła cicho i przez chwilę oboje patrzyli na promienie słońca połyskujące na falach.

– Piękny widok, prawda? – powiedziała Bella. – Masz ochotę popływać?

– Nie teraz. Raczej wezmę prysznic.

– Dobrze, więc pójdę sama.

W pierwszej chwili zrobiło się jej przykro. Jednak powiedziała sobie, że nie ma sensu tak myśleć. Przebrała się w bikini i natarła olejkiem z filtrem. Od bardzo dawna nie była na plaży i była pewna, że bez odpowiedniego zabezpieczenia natychmiast usmaży się jak frytka.

Po raz pierwszy w obecności Josha czuła się skrzepowana własnym neglizmem. Z dna walizki wykopała malajski sarong i owinęła się nim szczelnie.

– Na razie – powiedziała, przechodząc obok Josha.

– Na razie – powtórzył za nią. Patrzył, jak znika za palmami, na chwilę pojawia się wśród drzew, by w końcu zrzucić sarong i wejść do płytkiej wody.

Poczuł, że drżą mu ręce. Boże, jak ja przetrwam ten tydzień? – pomyślał. Wszystko przez Aisling. Gdyby nie powiedziała za dużo, żyłby sobie jak dotychczas, trochę tylko zagubiony i oszołomiony faktem, że patrzy na Bellę inaczej niż dawniej. Tłumaczyłby sobie, że chwilowo nie potrafi trzeźwo myśleć, bo cierpi z powodu zerwanych zaręczyn.

Jednak teraz wszystko wyglądało inaczej. Nigdy przedtem nie zastanawiał się nad swoimi uczuciami wobec Belli. Aisling oczywiście miała rację. Był zakochany w Belli. Pewnie zawsze ją kochał. Jednak teraz nie powinien nawet myśleć o niej. Przecież jasno przedstawiła swoją rolę: pojechała z nim jako przyjaciółka, żeby pomóc w sprawach służbowych. Czy uwierzyłaby, gdyby nagle powiedział, że ją kocha? Czy mężczyzna, który ledwie co został porzucony przez narzeczoną, może natychmiast zakochać się w innej kobiecie? Gdyby Aisling nie przyznała, że kocha innego, wzięłby z nią ślub, chociaż cała sprawa była dla niego trochę nierealna. Kiedy zaproponowała małżeństwo, uznał, że jest to sensowny pomysł. Dopiero później stało się jasne, iż w ten sposób chciała uwolnić się od Bryna. Teraz nie miał już do niej żalu. Myślał wyłącznie o Belli, jej gorących dłoniach, sposobie, w jaki się poruszała, jedwabistych, złotych włosach.

W samolocie z trudem powstrzymał się, żeby jej nie objąć. Jeszcze gorsza była chwila, kiedy przeszła obok w sarongu, który aż się prosił, żeby go rozwinąć. Mógłby wreszcie przytulić ją do siebie, wciągnąć z powrotem do pokoju i rzucić się z nią na chłodne łóżko.

W nocy i tak wylądował na tym łóżku, lecz Josh będzie udawał, że są tylko przyjaciółmi. Musiał zacząć myśleć o czymś innym. Próbował skupić się na kontrakcie. Ostatecznie przyjechał tu pracować i sprawa umowy była najważniejsza.

Gdy wreszcie zdał sobie sprawę, że bez sensu kręci się w kółko, czekając na powrót Belli, postanowił wyjść z pokoju i zaraz natknął się na Aisling. Po chwili zasiedli przy stoliku w

barze nad rozłożonymi dokumentami, ustalając strategię na najbliższe dni. Nadal dobrze im się razem pracowało, jakby nigdy nie łączyły ich sprawy osobiste.

Niespodziewanie do baru weszła Bella. Była boso, sarong miała zawiązany tylko na biodrach, wilgotne włosy spadały jej na nagie plecy. Jak zwykle zdążyła zaprzyjaźnić się z jakimiś ludźmi. Roześmiana grupka zajęła wygodne miejsca. Nikt nie zwrócił uwagi na Josha i Aisling, którzy siedzieli w kącie sali.

Josh nie znał żadnej z tamtych osób, ale zauważył, że kilku panów pożądlawie spogląda na Bellę. Pomyślał, iż powinna jednak włożyć na siebie coś więcej.

– Przepraszam – powiedział z uśmiechem do Aisling. – Co mówiłaś?

Już nie mógł się skoncentrować na pracy. Tymczasem znajomi Belli zamówili drinki i ruszyli w stronę zacienionego stolika, ustawionego najbliżej plaży.

Dopiero wtedy Bella ich zauważyła. Przeprosiła towarzystwo i podeszła.

– Gdzie Bryn? – spytała chłodno.

– Śpi – wyjaśniła Aisling. – Podróż go zmęczyła. Zawsze lata w business class i było mu bardzo niewygodnie w klasie turystycznej.

– To rzeczywiście przykre – stwierdziła Bella z obłudnym współczuciem. Sama nigdy dotąd nie łątała droższą klasą. – Dziwię się, że nie dopłaciliście do lepszych miejsc, jeśli to takie ważne.

– Jednym z celów tego wyjazdu jest integracja zespołu – wyjaśniła Aisling przesadnie słodkim głosem. – Oczywiście Bryn, mimo że jest członkiem ścisłego zarządu, nie chciał się wyróżniać.

– To bardzo szlachetne z jego strony – powiedziała Bella i spojrzała na Josha. – Widzę, że pracujecie, więc nie będę przeszkadzać. Zobaczymy się później – dodała i odeszła w stronę swego towarzystwa, które rozsiadło się na sofach wokół niskiego stolika.

Aisling westchnęła zrezygnowana.

– Dlaczego nie powiesz jej wprost, co do niej czujesz?

– spytała. – Przecież nie potrafisz oderwać od niej oczu. Powiedz, że ją kochasz – Nie mogę – przyznał Josh. – Kocha kogoś innego, a nawet gdyby tak nie było, nie chcę ryzykować utraty naszej przyjaźni.

Aisling spojrzała zaskoczona.

– Bardzo dziwne. Przez całe lata przepadałeś właśnie za ryzykownymi sytuacjami. Nie sądziłam, że jesteś tchórzem w sprawach uczuć. Ze mną nie bałeś się postawić wszystkiego na jedną kartę. Bella nie jest tego warta?

Josh spojrzał w stronę basenu, gdzie kilka osób grało w piłkę wodną.

– Jest dla mnie zbyt ważna, żeby cokolwiek ryzykować – powiedział z przekonaniem. – Nie chcę jej stracić – Może ona myśli tak samo o tobie. Przyszło ci to do głowy? Mnie po prostu nie znosi, bo...

– Też nie zostajesz jej dłużna.

– Ot, taka babska szermierka. – Aisling uśmiechnęła się. – Ale ja tak naprawdę do Belli nic nie mam, a nawet jakoś ją lubię, natomiast ona mnie nie cierpi, bo jest zazdrosna.

– Zazdrosna? Skądże. Bella próbuje mnie chronić, stąd to wrażenie. Uważa, że mnie

skrzywdziłaś. Wspominała też o Willu. Ona potrzebuje przyjacielskiego wsparcia, dopóki o nim nie zapomni. – Sięgnął po kolejny dokument.

– Spróbujmy przejrzeć jeszcze ostatni punkt.

Jednak rozbawione towarzystwo nie pozwoliło im się skupić. Josh kupił drinki i wraz z Aisling przyłączył się do innych. Mężczyzna siedzący obok Belli spytał, czy chciałby zająć jego miejsce. Najwyraźniej spodziewał się, że Josh uprzejmie odmówi.

– Dzięki – powiedział Josh i wcisnął się obok Belli. Natychmiast poczuł się niezręcznie. Opierał się o jej gorące, rozgrzane słońcem ciało, i choć nogi miała owinięte sarongiem, cała reszta była niemal naga. Miał ochotę zrobić coś, żeby pozbyć się innych i zostać tylko z Bella.

– Witam wszystkich! – rozległ się donośny głos Cassandry. – Zapisuję chętnych na kurs nurkowania. Zaczyna się jutro rano. Mogę też zorganizować wędkowanie na pełnym morzu. – Przerwała i rozejrzała się wokół. – Kto ma ochotę?

– Na pewno nie ja – stwierdziła Bella. – Jest mi cudownie z książką na plaży.

Cassandra spojrzała na nią porozumiewawczo.

– Jutro podrzucę ci trochę czasopism. A inni?

– Wiem, że Bryn ma ochotę na wędkowanie – powiedziała Aisling. – Ja chciałabym nurkować.

– Świetnie! – zawołała Cassandra. – Kto jeszcze?

Josh zawahał się, ale gdy poczuł dotyk nagiego ramienia Belli, sięgającej właśnie po napój, doszedł do wniosku, że powinien trzymać się od niej jak najdalej.

– Mnie też proszę zapisać – powiedział. Bella odwróciła się gwałtownie w jego stronę.

– Przecież potrafisz nurkować. Po co ci kolejny kurs?

– Dawno tego nie robiłem. Przyda mi się powtórka.

– Jeszcze ktoś? – zachęcała Cassandra, jednak większość wolała wypoczynek na plaży.

– Mam dość sportu w domu, gdy ciągle uganiam się za dziećmiakami – stwierdziła jedna z przemęczonych matek.

– Czyli tylko Josh i Aisling. Postaram się dla nich o przyzwoitkę, żeby Bella i Bryn nie byli zazdrośni. – Cassandra roześmiała się głośno z własnego żartu.

– Mnie to obojętne – skłamała Bella.

Była naprawdę wściekła na Josha. Jeśli chce się ośmieszać i biegać za Aisling z wywieszonym jęczorem, to jego sprawa, pomyślała. Mógłby jednak pomyśleć, jak ja wyglądam w takiej sytuacji.

– Muszę przyznać, że podziwiam waszą niezależność – zwróciła się do Belli jedna z koleżanek z plaży. – Kiedy ja się zaręczyłam, byłam ciągle tam, gdzie mój przyszły mąż. Na wszelki wypadek wolałam mieć go na oku.

– Och, nigdy nie myślę w ten sposób – zapewniła Bella i demonstracyjnie położyła dłoń na kolanie Josha. Z przykrością poczuła, że wzdrygnął się odruchowo. Zupełnie jakby chciał zawołać na całą salę, że nie życzy sobie dotykania. Był bardzo spięty i Belli zaczynało to już działać na nerwy. – Josh nie potrafiłby mnie zdradzić. Prawda, kochanie? – dodała głośno.

– Nie, w żadnym wypadku – potwierdził lekko ochrypłym głosem.

Cassandra odłożyła notatki i przysiadła na sąsiedniej kanapie.

– Bello, zdążyłaś zajrzeć do tego kolorowego magazynu, który ci pożyczyłam na plażę?

Bella uważała, że oglądanie modelek w sukniach ślubnych jest zupełnie bez sensu, jeśli nie planuje się ślubu, ale tym razem dała za wygraną.

– Jest tam kilka niezłych pomysłów – przyznała i zerknęła na Josha. Nadal trzymała dłoń na jego udzie, co wyraźnie go niepokoiło. – Spodobały mi śluby związane z jakimś tematem, na przykład arabskie noce lub coś w tym stylu. Można by zawiesić na ścianach kilka dywanów, Josh wystąpiłby w stroju szejka...

– Po moim trupie – przerwał.

– Przecież lubisz egzotyczne przygody i spędziłeś dużo czasu na pustyni. – Bella udawała, że jest zawiedziona.

– W Anglii spędziłem też sporo czasu – podkreślił Josh. – Jeśli zależy ci na dziwnym stroju, mogę wystąpić w pizamie – stwierdził z kamiennym spokojem.

Bella zdusiła chichot, wyobrażając sobie miny rodziców czekających na podniosłą uroczystość.

– Kiedy ślub? – spytała Cassandrę.

– W przyszłym roku. A twój?

Nigdy, pomyślała Bella. Przynajmniej na razie wszystko na to wskazywało. Cóż, tymczasem powinna trzymać się roli. Przytuliła się do Josha i zaryzykowała drobny pocałunek w policzek.

– Im szybciej, tym lepiej, Prawda, kochanie?

– Tak – potwierdził krótko. – Zrobiło się późno. Lepiej pójde przygotować się do wieczornego przyjęcia. – Wstał gwałtownie, jakby chciał wyrwać się z objęć Belli.

Aisling też wstała.

– Pójde obudzić Bryna – powiedziała.

Bella spojrzała groźnie. Nie miała zamiaru siedzieć beczynn timer, gdy Josh będzie opuszczał salę w towarzystwie Aisling. Już dość czasu spędzili sam na sam.

– Też pójde – oświadczyła. – Chcę wziąć prysznic przed kolacją.

Wyszli we trójkę. Wsunęła rękę w dłoń Josha, co sprawiło jej dziecinną radość. Jednak gdy tylko znaleźli się poza zasięgiem wzroku grupy, Josh natychmiast ją wypuścił. Pożegnali Aisling przed drzwiami jej pokoju i bez słowa ruszyli ścieżką. Słońce chowało się za horyzont, niebo zrobiło się różowo-pomarańczowe. Nawet ocean wydawał się cichszy, jakby czekał na zapadnięcie nocy.

Bella pomyślała, że w tak romantycznym miejscu nie powinna czuć się nieszczęśliwa. Jeśli nawet mieli z Joshem pozostać tylko przyjaciółmi, powinni rozmawiać i cieszyć się z niespodziewanych wakacji.

– Może przejdziemy się wzdłuż brzegu? – zaproponowała.

– Zdaje się, że miałaś wziąć prysznic?

– Tak, ale jeszcze mamy sporo czasu.

– Powinnaś raczej zostać z innymi. Dobrze się bawiłaś. Bella powoli zaczynała tracić cierpliwość.

– Mogłabym zostać, ale nie zapomniałam, że jestem tu w roli twojej narzeczonej. Co to za

narzeczona, która pozwala, żeby jej ukochany spacerował z inną kobietą, podziwiając zachód słońca?

Josh westchnął z irytacją.

– Nie chodziło o spacer. Aisling wracała do swojego pokoju.

– Możliwe, ale wszyscy pozostali widzą to inaczej. Już plotkują, że spędzacie ze sobą za dużo czasu, a jesteśmy tu dopiero kilka godzin!

– Wystarczy im powiedzieć, że razem pracujemy – powiedział, otwierając drzwi do pokoju.

– Nie sędzę. Zdaje się, że już się zastanawiają, z kim właściwie jesteś zaręczony. Nie poświęciłeś mi ani minuty!

– Bella, na litość boską, sama powiedziałaś, że jesteśmy tu dopiero kilka godzin!

– Słuchaj – zaczęła, bezwiednie rozwiązując sarong. – Chcę tylko powiedzieć, że jako narzeczony nie jesteś zbyt przekonujący. Otrząsas się, gdy cię dotykam, korzystasz z każdej okazji, żeby być w towarzystwie innej kobiety i nie chcesz mieć ze mną nic wspólnego. Mój pobyt tutaj nie ma sensu!

Spoglądali na siebie przez chwilę. W końcu Josh westchnął i zmęczonym ruchem przejechał ręką po włosach.

– Przepraszam cię, Bella. Masz rację. Nie potrafię udawać, no i...

Widząc jego strapioną minę, natychmiast zaczęła mu współczuć.

– To moja wina – powiedziała cicho. – Wiem, że przeżywasz trudny okres. Łatwo powiedzieć, że powinieneś od nowa ułożyć sobie życie, lecz przebywanie w pobliżu kobiety, którą kochasz, jest tylko torturowaniem siebie. Wiesz, że cię nie kocha, ale nie możesz o niej zapomnieć. Rozumiem cię. Mam nadzieję, że ten tydzień nie będzie dla ciebie zbyt ciężki do zniesienia.

Josh spojrział na nią. Była tylko w bikini, niemal naga, w pokoju z podwójnym łóżkiem...

– Będzie ciężko – stwierdził. – O wiele ciężiej, niż mogłem przypuścić.

Bella przysiadła na skraju łóżka, opuściła włosy na twarz i zaczęła je energicznie rozczesywać. Po kąpieli w morzu spletały się w strąki, choć dzięki tym wszystkim emulsjom i miksturom, na które wydała majątek, powinny jedwabić błyszczeć w każdych warunkach. Tak przynajmniej obiecywała reklama.

– Myślę, że nie powinieneś rezygnować z Aisling – zaczęła od niechcienia. – Widać, iż nadal bardzo cię lubi. Teraz zadurzyła się w Brynie, ale przyznasz, że jest żaloszny. Rozmawiałam z nim tylko przez kilka minut i już zaczął mnie irytować. Pamiętasz, jak na lotnisku zgrywał się na wielką osobistość? Wcale bym się nie zdziwiła, gdyby po tygodniu Aisling przejrzała na oczy i odesłała go do żony, która pewnie teraz podskakuje z radości, że wreszcie się go pozbyła. – Odrzuciła włosy do tyłu. – Wtedy Aisling na pewno do ciebie wróci.

Josh spoglądał na gwałtownie zapadający zmierzch.

– Powinienem tylko cierpliwie czekać?

– Cóż, jeśli ci zależy... Odwrócił się gwałtownie.

– Bella, mam wyrzuty sumienia, że ostatnio tak rzadko się widywaliśmy. Przepraszam.

– Nie przejmuj się. Naprawdę nie ma sprawy – zapewniła z uśmiechem i zajęła się rozpakowywaniem walizki.

– Podoba mi się tu. Większość ludzi jest sympatyczna, mieszkam za darmo w drogim hotelu i czeka mnie tydzień na plaży z książką w ręku. Czego mogłabym chcieć więcej?

– Może brakuje ci Willa?

Bella zamarła na chwilę i szybko zajęła się wieszaniem ubrań w szafie. Dzięki temu nie musiała patrzeć Joshowi w oczy.

– Nie można mieć wszystkiego – stwierdziła. – Trzeba cieszyć się tym, co jest.

Tej nocy Josh nie mógł zasnąć. Myślał o tym, co powiedziała Bella. Spała obok z włosami szeroko rozsypanymi na poduszce. Delikatnie błyszcząły w świetle księżyca, którego blask sączył się przez szparę w zasłonach. Wcześniej, w czasie powitalnego przyjęcia, Bella wyglądała oszałamiająco, jednak zbyt wiele osób kręciło się wokół niej, by Josh mógł nacieszyć oczy jej widokiem. Miała na sobie czerwoną suknię bez rękawów i delikatne pantofelki. Choć Josh nie znał się na damskich ciuchach, musiał przyznać, że jaskrawy kolor kreacji wyróżniał ją w tłumie i natychmiast przyciągał wzrok. Na tle ciemnych, stonowanych ubrań wyglądała jak płomień.

Josh obserwował z dumą i zazdrością, jak flirtując i rozdając urocze uśmiechy, Bella przemierzała salę. Trudno było jej nie podziwiać. W towarzystwie tych ludzi nie spędziła nawet doby, a już zdążyła poznać niemal wszystkich. Zaprzyjaźniła się z najważniejszymi osobami, które miały zadecydować, czy właśnie z Joshem zostanie podpisany kontrakt. Dzięki niej co chwila któryś z owych prominentów podchodził do niego, by powiedzieć, że Bella jest miła, ładna i ma wspaniałe poczucie humoru. Jakby o tym nie wiedział.

Powinien być zadowolony, wdzięczny i zachęcać ją, żeby nadal się starała, jednak tak naprawdę miał ochotę odepchnąć facetów, którzy kręcili się wokół niej, chwycić ją za rękę i zabrać do pokoju. Tymczasem musiał uśmiechać się i wysłuchiwać komplementów na temat Belli.

Gdy wrócili do pokoju, było jeszcze gorzej. Najpierw chwilę pożartowali, przy czym Bella tradycyjnie skrytykowała stroje innych pań. Potem zapadła niezręczna cisza. Szybko przebrali się do snu. Josh przywiózł ze sobą jakieś stare spodnie od piżamy, a ona starannie wybrała koszulę nocną pozbawioną jakichkolwiek kobiecych akcentów.

Gdy Bella w nieskończoność zajmowała łazienkę, Josh wyszedł na werandę. Słuchał szumu morza i nocnego hałasowania egzotycznych owadów. Kiedy wreszcie udało mu się dostać do łazienki, spędził tam tylko krótką „chwilę”. W tym czasie Bella zajęła swoją część łóżka i przykryła się po szyję.

– Nie jest ci, chłodno? – spytał Josh. – Mogę podregulować klimatyzację.

– Nie trzeba, dziękuję.

Josh zawahał się i po chwili wyłączył światło. W pokoju zapanowała ciemność.

– Dziwaczna sytuacja – mruknął Josh.

– Phoebe i Gib prawie zupełnie się nie znali, gdy musieli skorzystać ze wspólnego łóżka – powiedziała Bella. – Na pewno czuli się bardzo głupio. Mamy szczęście, że jesteśmy starymi kumplami.

– Tak, mamy szczęście – przyznał Josh bez przekonania.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Josh miał nadzieję, że następne dni okażą się łatwiejsze do zniesienia. Wolny czas spędzał na nurkowaniu, a wieczorami starał się nie zostawać z Bella sam na sam. Zresztą, zwykle przewodziła jakiejś grupie, więc nie miał z tym problemu. Pozostawały tylko noce, które Josh uznał za najtrudniejsze w swym pełnym niebezpiecznych przygód życiu wyzwanie.

Żeby ukryć, co naprawdę czuje do Belli, spędzał dużo czasu w towarzystwie Aisling. Bryn nie zwracał na nic uwagi, gdyż okazał się zapalonym wędkarzem. Codziennie wypływał w morze na jachcie przypięty do fotela, z którego dzielnie walczył z morskimi potworami. Tak przynajmniej wynikało z jego opowieści, którymi raczył wszystkiej wokół.

Josh zauważył, że Aisling coraz częściej zagryzała usta ze złości. Sprawa musiała być poważna, bo dużo chętniej przysiadła się do stolika, przy którym siedział z Bellą, niż do tego, przy którym królował Bryn. Josh zaczął się zastanawiać, czy Bella rzeczywiście przewidziała rozwój wypadków i burzliwy romans Aisling zbliżał się do końca. – Mówiłam ci – stwierdziła Bella, gdy wspomniał jej o tym. – Cóż, spędzasz z Aisling tyle godzin, że w końcu zaczyna to dawać jakieś efekty. Bardzo się cieszę.

– Czyżby? Wydaje mi się, że nie jesteś tym zachwycona.

– Są dwie strony medalu, twoja i moja. A z mojej wygląda to tak: codziennie z Aisling znikasz, a ja zostaję sama na plaży i wszyscy mi współczują.

Josh spojrzał zaskoczony.

– Przecież nie chciałaś nurkować.

– To fakt, ale mógłbyś pomyśleć, jak ja się czuję w takiej sytuacji. Ludzie myślą, że chcemy się rozstać – powiedziała bliska łez. Starła się nie przejmować Aisling, ale wszystko wskazywało na to, że lada dzień dotrze do niej, co naprawdę straciła, porzucając Josha. Bella nie mogła przestać myśleć, jakie będą tego konsekwencje. Cały dzień kręciła się wśród ludzi, a w nocy leżała sztywno obok Josha, marząc o tym, by przytulić się do niego. Coraz bardziej czuła się samotna.

– Jutro kończy się kurs nurkowania – poinformował nagle. – Może w piątek pojedziemy gdzieś razem?

– Jasne – ucieszyła się. Nareszcie miała szansę pobyć z nim tylko we dwoje. Będą mogli wynająć samochód terenowy i pokręcić się po okolicy, żeby znaleźć jakąś ukrytą plażę czy uroczą knajpkę.

– Aisling mówiła, że w programie jest wycieczka na bezludne wysepki – powiedział Josh. – Będzie okazja, żeby trochę ponurkować. Mogłabyś spróbować.

Bella poczuła się, jakby ktoś wymierzył jej kopniaka.

Ten facet nie wyobrażał sobie dnia bez Aisling! Cóż, mimo wszystko nie wypadało odmówić. Nie miała zamiaru zachowywać się jak rozkapryszony bachor.

– Bardzo chętnie – oświadczyła przygaszonym głosem.

W piątek Bella zapomniała o rozczarowaniu. Postanowiła cieszyć się z wyprawy, mimo że nie mogli być sami. Na pomoście zebrało się jedenaście osób. Była też Aisling w

towarzystwie Bryna. Z niechęcią dał się przekonać, że na jeden dzień może zrezygnować z mordowania bezbronnych ryb. Zjawiła się nawet Cassandra. Uznała, że po tygodniu organizowania rozrywki dla innych, też ma prawo do chwili wytchnienia.

– Mamy płynąć tym czymś? – Josh uniósł brwi.

– A cóż tej łodzi brakuje? – spytała Cassandra.

– Jest płaska i ma niskie burty. Zanurzy się jeszcze bardziej, gdy do niej wsiądziemy. Co będzie, jeśli pojawi się wysoka fala? – Spojrzał na linię horyzontu. Była tam ledwo widoczna, ciemna kreska, przypominająca nieudolny ślad pędzla. Josha ogarnął niepokój. Jako wytrawny traper był wyczulony na aurę. – Mam złe przeczucia co do pogody.

– Człowieku, na litość boską, to tylko mgła. Morze jest gładkie jak stół – stwierdził Bryn z wyżyn swego niebotycznego autorytetu.

– Chwileczkę. – Josh mówił cicho, ale zdecydowanie. – Kto odpowiada za łódź?

– Ron. Zawsze można na nim polegać – powiedziała Cassandra. – Dziś co prawda nie mógł przyjść, więc przysłał Ems-a. – Wskazała na chłopca przy sterze. – Ma tylko trzynaście lat, ale pływa z ojcem prawie od pieluch.

– Na pewno zna się na tym, ale czułbym się pewniej, gdyby tu były kamizelki ratunkowe – nie ustępował Josh.

– Przestań narzekać jak stara baba! – z ironią rzucił Bryn. – Żadne kamizelki nie będą nam potrzebne.

– Josh, przestań robić tyle zamieszania – wtrąciła Aisling. – Jeśli teraz zaczniemy szukać kamizelek, to nigdy nie wypłyniemy.

Natychmiast poparł ją zgodny chór. Josh został przegłosowany. Wszyscy zaczęli wciskać się do łodzi, która głęboko zanurzyła się w wodzie. Bella jak zwykle była tak pochłonięta plotkowaniem, że nie zwróciła uwagi na toczący się spór, i zajęła miejsce, nim Josh zdążył zaprotestować. Zrezygnowany zdecydował, że w takim razie też popłynie. Odwiązał cumę, rzucił ją Elvisowi i jeszcze raz zerknął na horyzont.

Dzień był wyjątkowo upalny, na szczęście daszek rozpostarty nad łódką rzucał trochę cienia. W końcu zatrzymali się przy odsłoniętym atolu, gdzie obok ściany koralowca uwijały się zachwycające, wielobarwne ryby.

– Widzicie? – zaczął Bryn z szyderczym uśmiechem. – Gdybyśmy posłuchali Josha, nie zobaczylibyśmy tych cudów.

Bella pospiesznie wstała z miejsca.

– Gdzie są maski i płetwy? – spytała, żeby zmienić temat, nim kolejne osoby zaczną prawić Joshowi złośliwości. – Nie wiem, jak wy, ale chcę zanurkować jeszcze przed lunchem.

Jednak Josh, mimo beztroskiej postawy innych, instynktownie czuł coraz większy niepokój. Znów spojrzął na odległą smugę zasłaniającą czyste niebo, potem na Bellę, która zanurzała się w przejrzystej wodzie. Założył maskę. Pomyślał o rekinach i podwodnych prądach. Wolał mieć Bellę na oku. Nie miała doświadczenia, dotychczas nurkowała tylko raz. Szybko ją dogonił. Przez chwilę płynęli razem. Minęli ogromnego żółwia, który w wodzie poruszał się z wielką gracją, okrążyli rafę i w końcu wrócili do łodzi.

– Widziałeś, jaki był fantastyczny? – zawołała zachwycona Bella, gdy tylko zrzuciła

maskę. – Co to były za ryby? Te w niebieskie i żółte paski? – dopytywała się. – Umieram z głodu. Zjedzmy lunch i potem znów popływamy – mówiła, gdy Josh kolejny raz zerknął na horyzont. Zesztywniał. Odległa smuga stała się czarna i wyraźnie się powiększyła.

– Czas wracać! – zawołał, wstając. Natychmiast rozległy się protesty. – Spójrzcie! – Wskazał na czarną plamę.

– Przecież to mnóstwo kilometrów stąd! Tu jest rewelacyjnie.

– Naprawdę musimy natychmiast wracać – zarządził Josh. – Kogo brakuje?

– Bryn popłynął obejrzeć drugą stronę rafy – powiedziała Aisling.

– Musimy go znaleźć. Którędy płynął?

Elvis włączył silnik, a Josh wciągnął kotwicę. Ruszyli wolno wokół atolu, rozglądając się uważnie.

– Tam jest! – zawołała Bella, wskazując rurkę wystającą z wody. Elvis ustawił łódź obok Bryna. Tamten pomachał ręką, ale nie miał zamiaru wychodzić z wody. Josh westchnął.

– Płynę po niego.

Skoczył do wody, podpłynął, zaczął tłumaczyć i wskazywać na zbliżającą się chmurę. Jednak Bryn za nic miał te argumenty.

Bella spojrzała na Aisling.

– Ciebie chyba posłucha?

– Jeśli poprę Josha? Nie. Jest o niego zazdrosny, sama rozumiesz...

Mijały cenne minuty. Wreszcie ktoś zawołał, że obaj płyną do łodzi.

– Po co to zamieszanie? – Bryn był bardzo niezadowolony. – Chmury są daleko, a ja nie boję się deszczu. Ten facet mianował się komendantem i próbuje nami rządzić. Przecież nic nam nie grozi. Ja chcę tu zostać. Głosujmy. Kto jest za mną?

– Tu nie ma gdzie się schronić – stwierdziła Bella. Josh podszedł do Bryna i z odległości kilku centymetrów spojrzał mu w oczy.

– Niczego nie głosujemy – zaprotestował z furją. Bella nie widziała go jeszcze tak rozżłoszczonego. – Nadchodzi burza. Łódź zatonie, jeśli szybko nie dopłyniemy do jakiejś wyspy. Nie mam zamiaru ryzykować życia Belli ani nikogo innego. Radzę ci, usiądź i zamknij się.

Bryn usiadł.

Josh podszedł do coraz bardziej zdenerwowanego Ehtisa.

– Bobra – powiedział, klepiąc go po ramieniu. – Cała naprzód!

– Jakim prawem on nam wydaje rozkazy? – mówił cicho Bryn. – Gdybym wiedział, że będzie tu jak w wojsku, nigdy bym nie przyjechał.

– Szkoda, że nie zostałeś – mruknęła Cassandra. Bella spojrzała na zaniepokojone twarze.

– Josh wie, co robi – zapewniła, żeby dodać wszystkim otuchy. – Jest doświadczonym podróżnikiem. Możemy mu zaufać.

– Słusznie – poparła ją Aisling. – Bryn, zamknij się wreszcie.

Łódź szybko pędziła po nieskazitelnie gładkiej wodzie. Jednak wystarczyło spojrzeć do tyłu, by ujrzeć czarne chmury, które błyskawicznie przysłaniały błękitne niebo.

– Szybciej nie można, prawda? – Josh spokojnie zagadnął Elvisa.

– Nie, proszę pana, więcej nie da się wycisnąć.

– W porządku. Nie przejmuj się. Na pewno zdążymy – zapewnił Josh. Jego słowa sprawiły, że wszyscy poczuli się raźniej, choć nadal nie było widać nawet skrawka lądu.

– Chmury nas doganiają – poinformowała Cassandra drżącym głosem.

– Możemy trochę zmoknąć, ale jeśli dopłyniemy do lądu, damy sobie radę. – Josh kiwnął głową w stronę pojemników z jedzeniem. – Na pewno przynajmniej nie będziemy głodować.

Bella spojrzała na niego z dumą. Przy nim każdy mógł czuć się bezpiecznie.

– Elvis, widzę, że świetnie sobie radzisz. – Josh pochwalił chłopca, który zagryzał wargi i nerwowo zerkał do tyłu.

– Jasne, że świetnie – odezwał się Bryn z pretensją w głosie. – Szkoda, że nikomu nie chciało się wysłuchać prognozy pogody. To skandal. Zażądam zwrotu pieniędzy i powiem im, że do prowadzenia morskich wycieczek powinni zatrudnić profesjonalistów.

Elvis słuchał tego zupełnie załamany. Nie dość, że odpowiadał za łódź pełną turystów, którą właśnie doganiał sztorm, to jeszcze grożono, że jego rodzina straci jedyne źródło utrzymania.

Bella spojrzała na Bryna.

– Jeśli uda nam się wrócić, to dzięki Ems-owi, a nie tobie – powiedziała dobitnie. – Odczep się od tego przerażonego dzieciaka! – syknęła przez zaciśnięte zęby.

– Nie tylko on się boi – dodała Cassandra.

Ktoś zauważył wysepkę i humory natychmiast się poprawiły. Niestety był to fałszywy sygnał. Chłodny powiew wiatru niebezpiecznie zakotłosał łodzią. Sytuacja stawała się coraz poważniejsza.

– Ściągnijmy daszek – zarządził Josh, próbując rozwiązać jedną z linek.

– Zaraz zacnie padać. Przemokniemy do suchej nitki – zaprotestował Bryn.

– Jeśli wiatr zawieje trochę mocniej na ten daszek, łódź przechyli się lub zatonie. Deszcz będzie wtedy najmniejszym problemem – wyjaśnił cierpliwie Josh, walcząc z trzepoczącą tkaniną. Inni mężczyźni ruszyli mu z pomocą.

Tymczasem fale rosły z minuty na minutę. Nie tylko Cassandra zbladła jak ściana. Bella obserwowała ze zdumieniem, jak gwałtownie zmieniała się pogoda. Deszcz uderzył w nich jak wodospad. Josh przejął ster od Elvisa, który zaczął wylewać wodę z łodzi.

– Wszyscy wylewają wodę! – Josh starał się przekrzyczeć wiatr.

Bella rozejrzała się. Tylko maski do nurkowania nadawały się do tego celu. Szybko sięgnęła po jedną, drugą podała Cassandrze, która wpadała w coraz większą panikę. Aisling rozdała maski na swoim końcu łodzi. Nawet Bryn sięgnął po jedną. Bella doszła do wniosku, że wreszcie dotarło do niego, że sytuacja jest poważna. Co ja tu robię? – pomyślała. Powinnam siedzieć przy komputerze albo w jakiejś kafejce, a nie w łódce tonącej na środku Oceanu Indyjskiego!

Ktoś obok zaczął płakać. Bella nie rzuciła się z pocieszeniami, tylko szybciej zaczęła wylewać wodę. Pracowała jak robot, nie zwracając uwagi na to, co dzieje się wokół. Nie usłyszała nawet okrzyku Elvisa, który wreszcie wypatrzył wysepkę.

Łódź niebezpiecznie zbliżyła się do skał otaczających skrawek lądu. Josh zamienił kilka

słów z Elvisem, włożył buty i przeszedł na dziób.

– Co chcesz zrobić? – krzyknęła Bella.

– Nie możemy uszkodzić łodzi. Elvis wpłynie między skały. Ja wyskoczę na mieliznę i wciągnę was na brzeg.

– To zbyt niebezpieczne! – Była przerażona.

– Na pewno się uda – odpowiedział i wyskoczył z łodzi, trzymając w ręku linę. Zniknął w topieli, ale szybko się wynurzył. Po chwili naprężył linę i walcząc z falami, powoli przeciągnął łódkę w płytkie miejsce. Wszyscy wyskoczyli do wody i zaczęli przenosić na brzeg zapasy, torby, zrolowany daszek.

– Witajcie w raju! – zawołała Bella. Odpowiedziały jej niepewne uśmiechy. Bella nie poddawała się, starając się wszystkich rozweselić. Josh z Elvisem zakotwiczyli łódkę i solidnie przywiązali do skały. Wysepka była niewielka, niemal zupełnie pozbawiona roślinności. Na przeciwległym końcu odkryli mniejszą, lecz bardziej zaciszną plażę, i przy skalnej ścianie przywiązali daszek zabrany z łodzi. Nie zapewniał prawdziwej ochrony, bo wiatr miotał deszczem we wszystkich kierunkach, ale cała grupa zebrała się pod nim, by odetchnąć choć przez chwilę.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Tylko Josh nie odpoczywał.

– Powinniśmy tutaj przenieść łódź – powiedział. – Mielibyśmy ją na oku, a przede wszystkim ta plaża jest lepiej osłonięta.

Bryn westchnął demonstracyjnie.

– Boże, on teraz uważa się za Robinsona Crusoe! Czy to nie może poczekać? Dopiero usiedliśmy.

– Nie ma na co czekać – stwierdził Josh. – Wszyscy jesteśmy zmęczeni, ale jeśli łódź się zerwie, zostaniemy tu na dłużej i będziemy musieli pobawić się w prawdziwych Robinsonów. Wystarczy przeciągnąć ją wokół brzegu. Potrzebuję choć jednej osoby do pomocy.

– Weź Elvisa – zasugerował lekceważąco Bryn. – On odpowiada za łódź.

– Elvis to jeszcze dziecko. Jest zmęczony – powiedział Josh, spoglądając na chłopca, który siedział z głową opartą na kolanach.

– Wszyscy jesteśmy zmęczeni! – zaczął Bryn podniesionym głosem.

– Może jednak chwilę odpoczniemy? – wtrąciła Aisling, widząc, że jej ukochany wyraźnie szuka okazji do kłótni.

– Ja pójdę – zgłosiła się Bella, choć czuła, że ma nogi jak z ołowiu. Nie mogła sobie wyobrazić, że wystarczy jej sił, by holować łódź. Wstała i zatoczyła się ze zmęczenia. Josh przypomniał sobie, ile razy robił jej docinki, że zachowuje się jak księżniczka.

Jej propozycja zawstydziła dwóch mężczyzn i w końcu ruszyli we czwórkę. Zjawili się w odpowiedniej chwili, bo miotana wiatrem łódź zaczynała obijać się o skały. Woda przy brzegu nie była zbyt głęboka, ale ślizgali się na niewidocznych kamieniach, a Bella kilkakrotnie wpadła we wzburzone fale. Josh zachęcał wszystkich do wysiłku. Gdy byli już u kresu sił, wreszcie dostrzegli plażę. Pozostali pospieszyli im z pomocą i wciągnęli łódź na ląd. Bella bezwładnie osunęła się na piasek. Natychmiast poczuła, że czyjeś silne ręce unoszą ją w górę. Otworzyła oczy i spojrzała na Josha. Zdawała sobie sprawę, że też musiał być wyczerpany.

– Postaw mnie na ziemi, zanim sam się przewrócisz.

– Zamknij dziób i przestań się wyrywać! – oświadczył stanowczo.

– Jak możesz tak mówić? Nie zapominaj, że jesteśmy narzeczonymi – fuknęła żartobliwie.

– Cały czas pamiętam – zapewnił z powagą. Pozostałe kobiety powitały ją jak bohaterkę. Cassandra pierwsza zauważyła, że Bella ma zranioną stopę.

– Wygląda paskudnie – zauważyła, wskazując na cieknącą krew.

– Pośliznęłam się na kamieniach. Pewnie wtedy to się stało. Moje sandały są do chodzenia wokół basenu, a nie do wspinaczki po skałach – powiedziała Bella, oglądając delikatne paski. – No tak, zupełnie zniszczone.

– Lepiej martw się o nogę, a nie o buty – stwierdził Josh. – Cassandra ma rację. Paskudnie to wygląda. Dlaczego nic nie powiedziałaś?

– Nic nie czułam – wyjaśniła spokojnie, gdy Josh oglądał ranę. Gdyby coś takiego stało się w Londynie, natychmiast wpadłaby w histerię, żądałaby wezwania pogotowia, oczywiście najchętniej z przystojnym lekarzem. – Obejdzie się bez amputacji? – dodała poważnym tonem.

Josh uśmiechnął się ciepło i od razu poczuła się lepiej.

– Jakoś przeżyjesz. Przydałoby się kilka szwów, ale na razie zrobimy opatrunek.

Nie mieli bandaża, więc Josh oddał szeroki pas tkaniny od swojej koszulki i sprawnie owinał ranę. Bella ze zdziwieniem stwierdziła, że czuje się szczęśliwa. Była pod opieką Josha, nawałnica zmieniła się w drobny deszcz i chwilowo nic im nie groziło.

Tymczasem rozdzielono zapasy z jednego z plastikowych pudeł. Kanapki na szczęście były suche. Wszyscy poczuli się głodni i po chwili zaczęli zerkać na następne pudła.

– Myślisz, że powinniśmy zachować resztę na później? – spytała Cassandra Josha.

– Dobry pomysł. Pusty pojemnik trzeba wystawić na deszcz, żeby nabrać trochę słodkiej wody.

Bryn wznosił oczy do nieba.

– Brak wody na pewno nam nie grozi – stwierdził z sarkazmem.

– Wystarczy, że przestanie padać. Na wysepce nie ma żadnego źródła – wyjaśnił Josh. – Łódź jest nieźle poobijana. Jeśli jutro nie da się uruchomić silnika, będziemy musieli zostać tu dłużej.

– To by ci się podobało – zaczepnie stwierdził Bryn.

– Rozpaliłbyś ognisko, pocierając o siebie dwa patyki, potem łowienie ryb włócznią... Mógłbyś wreszcie popisać się przed dziewczynami.

– Bryn, do cholery, przestań! – Aisling ledwie panowała nad sobą. – Zachowujesz się jak rozpieszczony bachor! – Zerwała się, żeby wystawić pojemnik na deszcz.

– Jasne, bo nie skaczę tak, jak mi każe twój wspianiały Josh! Kto mu pozwolił nami rządzić?

– Rządzi, bo w odróżnieniu od ciebie wie, co mówi.

– Jeśli jest tak doskonały, dlaczego z nim nie zostałam?

– warknął Bryn.

– Zaczynam żałować, że tak się nie stało!

– Świetnie! Znalazłam prawdziwego macho. Cassandra odwróciła się do Belli.

– Wiesz, że on ma na imię Bryan, a nie Bryn? – szepnęła. – Musiałam sprawdzić paszporty w recepcji. Chyba mu się wydaje, że bez „a” jest bardziej męski.

Bella była zachwycona, że jej podejrzenia okazały się słuszne. Miała nadzieję, że Cassandra nie zwróciła uwagi na słowa Bryna dotyczące Josha i Aisling.

– Co on powiedział o Aisling i Joshu? – spytała Cassandra, jakby czytała w jej myślach. – Chodzili ze sobą?

– Nawet byli zaręczeni – przyznała Bella. Cassandra spojrzała ze zrozumieniem.

– Nic dziwnego, że nie byłaś zachwycona ich wspólnym nurkowaniem. Nie przejmuj się. Z daleka widać, że on cię uwielbia.

Uwielbia? Owszem, lubi mnie, bo jesteśmy najlepszymi kumplami, ale to wszystko,

pomyślała Bella ze smutkiem i westchnęła.

Josh zignorował docinki Bryna, który nadal klócił się cicho z Aisling, i poszedł sprawdzić łódź. Kiedy wrócił, położył się obok Belli i bez słowa wyciągnął rękę, żeby mogła się przytulić i trochę ogrzać.

– Jak długo te kanapki będą się do czegoś nadawały? – spytała rozespanym głosem.

– Wytrzymają tylko do śniadania. Jeśli nie naprawimy łodzi, będzie to nasz ostatni posiłek.

– Mam nadzieję, że nie zaczniemy zjadać się wzajemnie, co?

– Nie bój się. W razie czego będę cię bronił – powiedział z uśmiechem.

Bella poprawiła się na posłaniu z ręcznika kąpielowego i przysunęła się do Josha.

– Dziękuję. Wydaje mi się, że gdyby zarządzić głosowanie, pierwszy do garnka trafiłby Bryn.

Josh roześmiał się.

– Ale z ciebie jędza. A on po prostu bał się jak my wszyscy.

– Ty się nie bałeś – zaprotestowała Bella.

– Oczywiście, że się bałem. – Przypomniało mu się, jak Bella pośliznęła się na skale i na chwilę zniknęła pod wodą. Objął ją mocno i przycisnął do siebie. Było mokro, zimno i niewygodnie, ale przynajmniej miał ją w ramionach i mógł przytulić.

Ulewa minęła równie szybko, jak się pojawiła. Jeszcze przed chwilą ciemności wypełniał huk wiatru i odgłos deszczu, i nagle nastąpiła cisza, przerywana jedynie odgłosem pojedynczych kropli wody kapiącej z palmowych liści. Bella była jedyną osobą, którą to zmartwiło, bo burza była doskonałym pretekstem, żeby przytulić się do Josha. Teraz nie było już wymówki i należało wrócić do rzeczywistości. Jednak było zbyt ciemno, żeby myśleć o naprawie łodzi i dalszym rejsie.

Bella obudziła się zesztywniała z zimna. W stopie czuła bolesne pulsowanie. Wstała i kulejąc, wyszła spod prowizorycznego schronienia. Niemal wszyscy zebrali się wokół łodzi. Josh i Elvis grzebali w silniku, bezskutecznie próbując go uruchomić.

– Na razie nic z tego – cicho powiedziała do Belli Cassandra. – Na wszelki wypadek nie ruszyliśmy zapasów. Naprawdę myślisz, że Josh potrafiłby zrobić włócznie i złowić nią rybę? – spytała z nadzieją.

– Nie wiem, ale z mechaniką zwykle sobie świetnie radzi.

Jeszcze nie skończyła mówić, gdy silnik ożył z głośnym hukiem. Rozległy się okrzyki radości. Josh z wyraźną ulgą uśmiechnął się do Belli i klepnął Elvisa w plecy.

– Dobra! Zjedźmy te kanapki i w drogę! – zawołał.

Wszyscy byli przemoczeni, zmarznięci i zmęczeni. Podróż upływała w ciszy. Aisling i Bryn demonstracyjnie nie odzywali się do siebie. Atmosfera była napięta. Gdy wreszcie ukazała się łódź ratunkowa, wszyscy z ulgą przesiedli się do niej. Josh popłynął w mniejszej z Elvisem. Chłopca czekało policyjne przesłuchanie, więc nie chciał zostawiać go samego.

Łódź ratunkowa błyskawicznie dotarła do mołu obok hotelu. Na Bellę już czekał lekarz. Stopa zdążyła porządnie spuchnąć. Bella marzyła jak dziecko, żeby Josh był obok w czasie

zakładania szwów i trzymał ją za rękę. W końcu, po wszystkich zabiegach, znalazła się pod natryskiem. Trzykrotnie umyła włosy, żeby pozbyć się piasku i soli, potem rzuciła się na łóżko i niemal natychmiast zapadła w drzemkę.

Obudził ją odgłos otwieranego zamka.

– Bardzo długo cię nie było – powiedziała do Josha.

– Wszystko w porządku?

– Czepiali się Elvisa za to, co się stało. Biedny dzieciak – wyjaśnił Josh, siadając na skraju łóżka. – Mam nadzieję, że udało mi się ich przekonać, że to nie była jego wina.

– Skąd wytrzasnąłeś to чудо? – spytała ze śmiechem.

Nie miał już podartej koszulki, z której oderwał paski materiału, żeby zrobić opatrunek, lecz inną, ozdobioną wielkimi, jaskrawymi wzorami.

– Na posterunku pozwolili nam wziąć prysznic i dostałem ją w prezencie – powiedział z uśmiechem. – Jak twoja noga?

– Boli – przyznała Bella. – Mam szwy i nowy opatrunek, zobacz.

Josh delikatnie objął jej stopę.

– Nie powinienem ci pozwolić, żebyś ciągnęła łódź. Mogłaś utonąć. Kiedy zniknęłaś pod wodą, zamarłem z przerażenia – mówił, bezwiednie masując jej łydkę.

– Wiedziałam, że w razie czego rzucisz się na pomoc. Zresztą, uratowałeś wszystkich. Byłam z ciebie bardzo dumna. Tylko ty wiedziałeś, co robić. – Uśmiechnęła się. – Teraz rozumiem, dlaczego ludzie tak lubią jeździć z tobą na wyprawy.

– Chętnie cię zatrudnię jako swojego zastępcę – powiedział, przesuwając dłoń na jej kolano.

– Przecież nie było ze mnie żadnego pożytku. Zupełnie nie wiedziałam, co robić.

– Doskonale dawałaś sobie radę. Kiedy rosło napięcie, instynktownie czułaś, że trzeba rozładować atmosferę – mówił, głaszcząc ją gorącą dłonią. – Naprawdę mogłabyś kiedyś wziąć udział w ekspedycji. Miałabyś ochotę?

– Pod warunkiem, że będę mogła zabrać suszarkę do włosów. – Dotyk Josha bardzo ją rozpraszał, chociaż nie była pewna, czy zdawał sobie sprawę, co robi.

– Oczywiście, możesz wziąć suszarkę. Natomiast znalezienie gniazdka z prądem to zupełnie osobny problem – mówił, a jego ręka zawędrowała do jej nocnej koszuli.

– Chcę też wziąć najlepsze buty.

– Jako szef wyprawy nie mogę się na to zgodzić – tłumaczył poważnym tonem. – Wysokie obcasy zostają w domu.

Roześmiali się oboje. Spojrzeli sobie w oczy i zapadła cisza.

– Nie wiem, co bym zrobił, gdybym cię stracił – powiedział po chwili Josh. – Bella...

– Tak? – spytała cicho, czując, że jej serce bije coraz szybciej.

Josh nie potrafił odpowiedzieć słowami. Pochylił się powoli, dając jej szansę, by go odepchnęła, zażartowała i przerwała nastrój chwili.

Jednak nic takiego nie zrobiła. Po prostu patrzyła na niego z pożądaniem. Zbliżył wargi do jej ust, zdając sobie sprawę, że za chwilę nie będzie powrotu. Spojrzeli sobie głęboko w oczy i w końcu Bella pierwsza go pocałowała.

Josh wiedział, że jeszcze mogą się wycofać. Jeśli poprzestaliby na tym krótkim pocałunku, mogliby udawać, że było to przyjacielskie muśnięcie ustami. Jednak już nie potrafił się oprzeć. Pocałował ją tak, jak marzył od dawna. Bella zarzuciła mu ręce na szyję, odpowiadając na każdy jego pocałunek.

Wplótł palce w pachnące, jedwabiste włosy i odgarnął jej z twarzy niesforny kosmyk. Podziękowała uśmiechem.

– Przyjaciele tak się nie zachowują – powiedział.

– Jesteś pewien?

– W zwykłych okolicznościach na pewno nie.

– Razem przeżyliśmy sztorm i teraz wszystko jest niezwykle – stwierdziła, nie wypuszczając go z uścisku. – O przyjaźni pomyślimy, gdy wrócimy do normalnego życia.

– Wtedy może być za późno – ostrzegł Josh, obejmując ją gorącymi dłońmi.

– Wiem – szepnęła mu do ucha. – Ale teraz nie musimy o tym myśleć.

Dużo później, gdy leżeli przytuleni do siebie, Josh delikatnie głaskał jej rękę. Czuł się cudownie, jak jeszcze nigdy przedtem. Jednocześnie nurtowało go pytanie, czy nie popełnili nieodwracalnego błędu. Kiedyś wspólnie zdecydowali, że będą wyłącznie przyjaciółmi. Od tej chwili, patrząc na Bellę, nie będzie już mógł zapomnieć wieczoru w tropikach, jej pożądaniami i gorącego ciała.

Czy nadal pozostaną przyjaciółmi? Bella miała rację, że nie była to zwykła sytuacja. Pomyślał, że nie powinien wyciągać pochopnych wniosków na przyszłość. Pamiętał, co mówiła na temat Willa.

Bella leżała, obejmując Josha. Czuła się szczęśliwa i marzyła, żeby ta chwila trwała w nieskończoność. Pomyślała, że nie był to odpowiedni moment na wyjaśnienie Joshowi, że kocha go nieprzytomnie, natomiast chwilowe zauroczenie Willem minęło dawno i bezpowrotnie. Zwykle takie historyjki opowiadają kobiety, gdy zaciągną mężczyznę do łóżka. Obiecała sobie, że wszystko wyjaśni po powrocie do domu. Lepiej nie zmuszać Josha do niczego. Powinna dać mu trochę czasu, by zrozumiał, że Aisling nie była kobietą, której naprawdę pragnął. Tymczasem postanowiła, że potraktuje całą sprawę niezbyt poważnie.

– Bella, czy sądzisz, że sprawy między nami zupełnie się zmienią? – spytał nagle Josh.

– Masz na myśli, że to koniec przyjaźni?

– Tak. Zależy mi, żebyśmy przyjaźnili się jak dawniej.

– Mnie też – zapewniła. – Po powrocie wszystko, co działo się na tej wyspie, będzie jak nierealny sen. – Starła się mówić przekonującym tonem.

– Mamy udawać, że między nami nic się nie stało? Wygodnie oparła się o Josha.

– Jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, przyjaźń jest dla nas bardzo ważna i nigdy nie mieszałyśmy jej z seksem.

– Tak było...

– Właśnie, tak było. Teraz zdarzyło się inaczej, zdarzyło się coś cudownego, ale to nie ma nic wspólnego z naszą rzeczywistością. Jednak jutro wracamy do normalnego życia i znów będziemy przyjaciółmi. – Uniosła głowę i spojrzała mu w oczy. – Czy to, co mówię, ma w ogóle jakiś sens?

– Myślę, że tak – powiedział Josh. – Jutro znów wszystko będzie wyglądało inaczej... to znaczy jak dawniej.

– Ale teraz jeszcze jest dziś – stwierdziła Bella i powoli przejechała palcami po jego piersi.

– Słusznie – przyznał Josh. Przesunął się tak, że znalazła się pod nim. Pocałował jej odsłonięte ramię. – Myślisz, że powinniśmy tę noc wykorzystać do końca? – spytał z uśmiechem.

– Niezły pomysł – mruknęła, objęła go i przycisnęła mocno do siebie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Masz ochotę *coś* zjeść?

– Konam z głodu – przyznała Bella. Uniosła się, żeby spojrzeć na zegar. – O kolacji już nie ma co marzyć.

– Kuchnia na pewno jeszcze jest czynna – powiedział Josh, wstając z łóżka i rozglądając się za spodniami. – Nie mogę pozwolić, żebyś umarła z głodu.

Wyszedł i nie wracał w nieskończoność. Bella była pewna, że nie zjawi się z pustymi rękami. Gdy wreszcie wrócił, trzymał w rękach wielką tacę z apetyczną smażoną rybą, parującymi warzywami i dwiema butelkami schłodzonego piwa.

– Jak ci się udało to załatwić?

– Okazało się, że Elvis jest bratankiem barmana i jednego z kucharzy. Zdążył im powiedzieć, że pomogłem mu podczas zeznań na policji. Teraz traktują mnie jak jakiegoś bohatera. Musiałem wypić drinka przy barze, gdy wuj Elvisa przygotowywał dla nas to wszystko.

– Wspaniale pachnie – zachwyciła się Bella. – No to do dzieła!

Wygodnie siedząc na łóżku, z apetytem rzucili się na jedzenie.

Bella stwierdziła z pewnym zaskoczeniem, że wszystko między nimi było po staremu. Gawędzili, śmiali się i świetnie czuli się w swoim towarzystwie. Później wyszli na zewnątrz. Ruszyli powoli wzdłuż plaży. Bella lekko utykała.

– Jest tak spokojnie – zauważyła, wspierając się na ramieniu Josha.

– Po tym wszystkim, co działo się wczoraj, aż trudno w to uwierzyć – przyznał Josh. Starał się nie myśleć, że następnego dnia czeka ich wyjazd i być może ostatni raz są ze sobą tak blisko.

– Mogłabym tu siedzieć i w nieskończoność patrzeć na morze – powiedziała Bella.

– Zapomnij o widokach. – Pociągnął ją na miękką wydmnę i zaczął całować.

– Znów mam piasek we włosach – zmartwiła się Bella. – Chyba powinnam je skrócić, nim zabierzesz mnie na wyprawę.

– Nigdy tego nie rób! – zaprotestował Josh – Przestałabyś być sobą. Podobasz mi się taka jak teraz.

Kiedy wrócili do pokoju, posadził ją na werandzie i cierpliwie szczotkował jej włosy, dopóki nie pozbył się piasku. Potem wrócili do łóżka i kochali się zachłannie, zdając sobie sprawę, że noc jest krótka i trzeba cieszyć się każdą chwilą.

Następnego ranka na lotnisku kłębił się tłum. Panowało straszne zamieszanie. Budynek był niewielki i sądząc z mieszaniny języków, łatwo było się domyślić, że kilka samolotów miało odlecieć do różnych europejskich miast mniej więcej w tym samym czasie.

Josh zajął się bagażami, a Bella czekała na uboczu, pogrążona w rozmyślaniach. Rano oboje byli zajęci pospiesznym pakowaniem i niewiele się odzywali, wzajemnie się unikając.

Z zamyślenia wyrwała ją Aisling.

– Jak twoja stopa? – zapytała. Była wyraźnie zmęczona i zdenerwowana.

– W porządku, dziękuję – odpowiedziała Bella. Nie miała ochoty na rozmowę z Aisling, ale obiecała Joshowi, że będzie wobec niej uprzejma. – Wygląda gorzej, niż jest w rzeczywistości. A co u ciebie?

– Czuję się, jakbym popełniła największe głupstwo w życiu – zdobyła się na szczerość. – Po powrocie na wyspę strasznie pokłóciłam się z Brynem. On nie dorasta Joshowi do pięt. Byłam głupia. Wydawało mi się, że naprawdę go kocham. To było jakieś chwilowe zaślepienie, bo zajmuje wysokie stanowisko i jest przystojny. – Westchnęła i zagryzła usta. – Nie sądzę, żeby mnie kochał. Obiecywał, że się rozwiedzie, ale już przestałam w to wierzyć. Powinnam była zostać z Joshem.

– Posłużyłaś się nim jako odtrutką po miłosnym zawodzie. Josh nie nadaje się na zapasowego faceta, zasługuje na znacznie więcej – stwierdziła Bella chłodnym tonem.

– Wiem – przyznała Aisling. – Cóż, głupio postąpiłam.

Pozostaje mi tylko zazdrościć wam szczęścia. Chciałabym również powiedzieć to Joshowi.

Nie było czasu na wspomnianie miłych chwil. Bella gwałtownie wróciła do twardej rzeczywistości. Aisling chciała odzyskać Josha, a ona zamierzała pozwolić mu na samodzielny wybór. Wprawdzie najchętniej odepchnęłaby Aisling, zakazała jej zbliżać się do Josha, który zawsze był i będzie jej. Jednak wtedy nie dowiedziałyby się prawdy. Marzyła o spędzeniu z nim reszty życia, ale nie chciała wiecznie zastanawiać się, czy jest dla niego nagrodą pocieszenia.

Uśmiechnęła się promiennie.

– Wiesz, że ja i Josh jesteśmy przyjaciółmi i nie łączy nas nic więcej. Na czas wyjazdu mieliśmy udawać parę narzeczonych. To wszystko.

Aisling wyraźnie odzyskała lepszy nastrój.

– W takim razie powinnam z nim trochę dłużej porozmawiać.

– Jak chcesz. – Bella obojętnie wzruszyła ramionami. – To nie moja sprawa.

Powrotny lot wydawał się trwać w nieskończoność. Bellę cały czas trapiła myśl, że być może straciła szansę na szczęśliwe życie u boku Josha. Miała ochotę spytać go, czy już rozmawiał z Aisling, ale zdawała sobie sprawę, że nie powinna tego robić. Wspominała oświetlony światłem księżyca pokój, w którym zatrzymał się czas. Nie mogła zrozumieć, po co prowadzili rozmowy o przyjaźni, jeśli było oczywiste, że powinni być ze sobą na zawsze.

Na lotnisku Heathrow wylądowali bardzo późno. Bella czuła się śmiertelnie zmęczona, bolała ją noga i czuła, że jeszcze chwila i wybuchnie płaczem.

– Weźmy taksówkę – zaproponował Josh, stawiając na wózku jej ogromną walizę obok swojej niewielkiej torby.

– Świetnie. Będiesz mógł wysiąść po drodze – powiedziała. Chciała w ten sposób dać do zrozumienia, że nie powinien czuć się w obowiązku pojechać do jej mieszkania.

Gdy ruszyli w stronę sali odpraw, natychmiast natknęli się na Aisling. Patrzyła w stronę Bryna, który właśnie zakończył załatwianie formalności.

– Po prostu poszedł sobie i zostawił mnie! – oświadczyła ze złością. – Wraca do żony w Dorking. Podobno tylko ona go rozumie, cokolwiek to miałyby znaczyć – dodała, marszcząc

twarz. – Co mam teraz zrobić? Korzystałam z jego mieszkania w Londynie, ale nawet nie zostawił mi klucza, żebym mogła przenocować.

– Chodź z nami – powiedziała Bella. – Możesz przecież zamieszkać u Josha, prawda? Pewnie i tak masz u niego większość swoich rzeczy.

– To prawda. – Aisling spojrzała na niego z nadzieją. – Mogłabym?

Josh zrozumiał, że nie ma wyjścia. Wyglądało na to, że Bella specjalnie pcha go w ramiona Aisling, by podkreślić, że wszystko ma być po staremu. Josh poczuł się dotknięty. Bella nie miała do niego zaufania i, co gorsza, dawała do zrozumienia, że ich wspólna noc już się nie powtórzy. Świetnie. Jeśli chce być sama, niech będzie.

– Oczywiście, żaden problem – powiedział do Aisling.

– Znajdźmy taksówkę.

Wkrótce we trójkę ruszyli w drogę.

– Bardzo mi przykro, Josh – zaczęła Aisling – ale możliwe, że zawałam sprawę umowy. Bryn na pewno nie wybaczy mi tego, co mu powiedziałam wczoraj wieczorem. Powinnam była bardziej panować nad sobą, ale wyprowadził mnie z równowagi. Będzie głosował przeciw podpisaniu umowy, a ma mocne układy w C. B. C.

– Nie martw się z góry – pocieszał Josh. – Poczekajmy i zobaczymy, co powiedzą.

– Właściwie nie powinnam mieć żalu, gdybyś zwolnił mnie z pracy – powiedziała smutno.

– Ależ nie chcę, żebyś odeszła z firmy – zapewnił.

– Doskonale pracowałaś. Miałaś też rację w sprawie tego wyjazdu, bo nawiązałem przydatne kontakty. Jeśli nawet nic nie wyjdzie z tej umowy, są szanse na kolejne.

Jasne, on nigdy nie pozbędzie się Aisling. Ona może go poniżyć, zaważyć najważniejszy kontrakt, a on zawsze będzie chciał ją mieć w firmie, pomyślała przygnębiona Bella.

– Do zobaczenia – powiedziała, gdy taksówka zatrzymała się przed domem Josha.

– Tak... – Zawahał się na moment, jakby chciał powiedzieć coś więcej. W końcu jednak zrezygnował. – Do zobaczenia, Bello.

Taksówka ruszyła i Bella zerknęła przez szybę. Josh otworzył drzwi i przepuścił Aisling. Cóż, wakacje się skończyły i wróciła smutna rzeczywistość, pomyślała Bella.

W domu było zimno i pusto. Zajrzała do kuchni i włączyła wszystkie światła. Lubiła ten dom, lecz teraz wydał jej się smutny i o wiele za duży dla jednej osoby. Gdyby był tu Josh, nie czułaby się taka samotna, ale on był teraz z Aisling! Bella opadła na krzesło przy kuchennym stole, podparła głowę rękami, a łzy same popłynęły jej z oczu.

Czuła się śmiertelnie zmęczona. Gdy w końcu znalazła się w łóżku, zasnęła natychmiast. Rano czuła się okropnie. Spojrzała w lustro na zapuchnięte oczy. Wyglądała równie strasznie, jak się czuła. Na dodatek to był poniedziałek i powinna zjawić się w pracy, uznała to jednak za niewykonalne.

Na wieczór wprosiły się Phoebe i Kate.

– Musisz nam wszystko dokładnie opowiedzieć. Z najdrobniejszymi szczegółami! – zapowiedziały. Na szczęście do tego czasu oczy odzyskały nieco blasku, a świeża opalenizna ukryła sińce. Bella uznała, że wygląda całkiem znośnie.

Kate i Phoebe nie dały się oszukać.

– Bello, kochanie, na litość boską, co się stało? – Kate wystarczyło jedno spojrzenie. – Wyglądasz okropnie!

– Nic takiego oprócz rany na stopie – Bella postarała się o promienny uśmiech. – Moje ulubione buty będą musiały jeszcze długo czekać, nim je włożę.

– Prawdziwy pech – przyznała Phoebe.

– Usiądźmy i opowiadaj po kolei – nalegała Kate.

Zasiadły wokół stołu jak dawniej, gdy mieszkali tu wszystkie trzy.

– Nie wiem, od czego zacząć...

– Od najważniejszego – doradziła Phoebe. – Co z Joshem? Odpowiadaj!

– On... on... – Bella poczuła, że nie jest w stanie wydusić z siebie nic więcej. Na dodatek zaczęły drżeć jej usta. Szybko zakryła je dłonią, ale w oczach ponownie pojawiły się łzy.

Phoebe spojrzała na Kate.

– Potrzebujemy czegoś mocniejszego.

– Chętnie – wtrąciła Bella.

– Ja pójdę – zdecydowała Kate, odsuwając krzesło. Wróciła po kilku minutach. Przyniosła też kilka butelek toniku i czekoladę. Phoebe przygotowała drinki. Postawiła szklankę przed Bella, która już przestała panować nad szlochami.

– Bello, proszę – powiedziała Phoebe. – Wiemy, jak to jest. Przy tym stole tyle razy się zwierzałyśmy. Najlepiej będzie, jeśli wreszcie zaczniesz opowiadać.

Kate bez słowa podała jej pudełko chusteczek.

– Naprawdę nie wiem, czym się martwisz – stwierdziła Kate, gdy Bella skończyła mówić.

– Z tego, co powiedziałaś, jasno wynika, że Josh cię kocha.

– To dlaczego mieszka z Aisling? – spytała Bella przez łzy. – Nawet nie zadzwonił, żeby się dowiedzieć, czy u mnie wszystko w porządku!

– Ty też możesz zadzwonić – stwierdziła Phoebe.

– Nie mogę – jęknęła. – Pewnie leży w łóżku z Aisling. Nie będę mu się narzucać. Nie wyobrażam sobie, byśmy nadal mogli się przyjaźnić.

– Dlaczego nagle, po tylu latach znajomości, miałyby się coś zmienić? – zaproponowała Kate.

– Właśnie na tym polega problem – zaszlochała Bella. – Nie mogę się z nim przyjaźnić, jeśli jest z Aisling. Nie zniosę jego widoku w towarzystwie innej kobiety. A jeśli nie będziemy przyjaciółmi, nie chcę widzieć go wcale. To też jest nie do zniesienia. Nie wiem, co mam robić, ale jestem pewna, że mi go brakuje. Tęsknię za nim. Bez przerwy!

Phoebe objęła ją za ramiona i spojrzała znacząco na Kate, która natychmiast domyśliła się, że najwyższy czas na chwilę pozytywnego myślenia.

– Nie wyobrażam sobie, by Josh mógł wrócić do Aisling – stwierdziła zdecydowanym tonem. – Jako para nigdy nie wyglądali przekonująco, jakby nie mieli ze sobą nic wspólnego.

– Kate się nie myli – podchwyciła Phoebe. – Ty i Josh idealnie do siebie pasujecie. Założę się, że on doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

– To dlaczego nie zadzwonił?

– Pewnie ma problemy z pozbyciem się Aisling. Też chciałby, żeby sytuacja była jasna. Zobacysz, że któregoś dnia zjawi się przed twoimi drzwiami.

Jednak Josh się nie zjawiał. Minęły cztery dni bez jakiegokolwiek wiadomości. Bella codziennie sprawdzała automatyczną sekretarkę w nadziei, że może zostawił wiadomość, i nie rozstawała się z telefonem komórkowym.

– Myślisz, że jest chory? – zwróciła się do Phoebe w piątek rano.

– Nie. Myślę, że czeka na wiadomość od ciebie. Pewnie siedzi w domu i martwi się, że chcesz z nim zerwać nawet przyjacielskie kontakty.

– Albo jest tak szczęśliwy z Aisling, że nie ma czasu myśleć o mnie – ponuro mruknęła Bella.

– Nie dowiesz się, dopóki z nim nie pogadasz. Przestań się wygłupiać i zadzwoń do niego! – oświadczyła Phoebe.

W końcu po długim namyśle i ciągłych poprawkach Belli udało się napisać mail. Przepraszała, że robi to tak późno, ale była bardzo zajęta. Na szczęście nie mógł tego sprawdzić.

Ostatnie zdanie brzmiało:

Może wyskoczymy kiedyś na drinka?

Wysłała mail i co pięć minut sprawdzała, czy nadeszła odpowiedź.

Gdy wreszcie w poczcie pojawił się mail od Josha, podbiegła natychmiast. Ich elektroniczny dialog brzmiał następująco:

Jesteś zajęta dziś wieczorem?

Nie planowałam niczego specjalnego. Może wpadniesz? Napijemy się wina i pogadamy jak dawniej.

Chciała, by napisał, że tęsknił, jednak odpowiedź była krótka:

Zgoda.

Przed przyjściem Josha Bella wpadła w panikę. Nie wiedziała, co na siebie włożyć, jak powinna wglądać ani jak się zachowywać, choć nie miała z tym najmniejszego problemu w przypadku innych mężczyzn.

Gdy rozległ się dzwonek, wzięła kilka głębokich wdechów, by się uspokoić.

– Cześć – powiedziała, otwierając drzwi.

Josh wyglądał jak zwykle. Nic nie wskazywało, że tęsknił za nią przez ostatnie dni. Może był trochę bardziej zmęczony niż zwykle. Bella przyglądała mu się uważnie, wyjmując butelkę wina. Na pewno nie miał podkrążonych oczu z powodu nieprzespanych, pełnych cierpienia nocy.

– Bardzo byłeś zajęty? – spytała i gorączkowo rozejrzała się za korkociągiem.

– Sporo się działo. – Josh rozsiadł się na kanapie. – Zadzwonili z C. B. C. Chcą podpisać umowę.

– Mimo sprzeciwu Bryna?

– Wiesz, kto u nich naprawdę podejmuje decyzje? Ten niewysoki facet, który pomagał nam przeciągnąć łódź wokół wysepki. Uważa, że C. B. C. potrzebuje właśnie takiej firmy jak moja.

– Josh, to fantastycznie! – zawołała Bella.

– Zrobiłaś na nim wielkie wrażenie. Ciągle powtarzał, jaka jesteś czarująca. Ten kontrakt to twoja zasługa.

– Niemożliwe.

Przyniosła napełnione kieliszki i usiadła na przeciwległym końcu kanapy.

– Ależ tak. Jestem ci bardzo wdzięczny. A co działo się u ciebie?

– Nic nadzwyczajnego. Nie wiedziałam, czy przyjdiesz dziś sam, czy z Aisling. Co u niej?

– Nie mam pojęcia – odpowiedział zaskoczony.

Po raz pierwszy od powrotu z lotniska Bella poczuła, że opuszcza ją napięcie.

– Więc nie jesteście znów razem?

– Nie – stwierdził zdecydowanie.

– Przykro mi.

– Dlaczego?

– Pewnie jesteś nieszczęśliwy.

– Nie czuję się nieszczęśliwy. – Upił łyk wina. – Jeśli nawet, to na pewno nie z powodu Aisling.

– Nie rozumiem... Więc, co się stało?

Josh zawahał się. Wyraźnie szukał odpowiednich słów.

– Chyba możesz mi powiedzieć? – nalegała Bella. – Od tego są przyjaciele, prawda?

– Na tym polega problem. Obawiam się, że już nie chcę być twoim przyjacielem – stwierdził z niezwykłą powagą.

– Josh, nie można nagle zrezygnować z przyjaźni – powiedziała zmienionym głosem.

Spojrzał na nią ze smutkiem.

– Myślę, że będzie najlepiej, jeśli przestanę się z tobą widywać.

– Ale... dlaczego?

– Bo przyjaźń już mi nie wystarcza. – Opuścił głowę i podparł ją dłońmi. – Bello, bardzo mi przykro. Naprawdę nie chcę cię skrzywdzić, ale nie wytrzymam tego dłużej. Nie powinniśmy spędzić razem tamtej nocy. Czułem, że tak będzie. Bardzo będzie mi ciebie brakować, ale zbyt mocno cię kocham, żeby się z tobą przyjaźnić. Jednocześnie zupełnie nie wiem, jak wytrzymam bez ciebie.

Mówił szybko. Nie widywała go w takim stanie. Wszystko docierało do niej z opóźnieniem.

– Josh...

– Zależało mi, by zobaczyć się z tobą, ale nie chciałem, żebyś poczuła się zażenowana taką sytuacją. Wiem, co czujesz do Willa i...

– Josh! – zawołała. – Czy mógłbyś przestać mówić chociaż przez chwilę? Nie kocham Willa – stwierdziła zdecydowanie. – Nie chcę go. Chcę wyłącznie ciebie.

Przez chwilę nie był w stanie wydusić słowa.

– Słucham? – odezwał się wreszcie.

– Powiedziałam, że kocham Willa tylko dlatego, że zaręczyłeś się z Aisling. Nie

potrafiłam przyznać, że cię kocham. Uważałam, że będzie łatwiej, jeśli uwierzysz, iż cierpię z powodu Willa, a nie z powodu ciebie.

– Łatwiej?

– Przecież nie wiedziałam, że mnie kochasz, prawda? – stwierdziła z irytacją.

Spojrzeli na siebie. W końcu do Josha dotarło to, co powiedziała.

– Kochasz mnie? – spytał z niedowierzaniem.

– Tak – przyznała z westchnieniem.

– Bella... – Josh ciągle patrzył na nią. Nagle roześmiał się głośno. – Bella – powtórzył i wyciągnął do niej rękę. Posadził ją sobie na kolanach i pocałował. – Wiesz, ile lat czekałem na to zdanie? Czternaście!

– Chyba nie chcesz mi powiedzieć, że kochałeś mnie przez cały ten czas?

– Oczywiście! Zakochałem się od pierwszego wejrzenia. Tobie po prostu nie można się oprzeć – powiedział, znów obsypując ją pocałunkami.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś? – szepnęła.

– Nawet byś na mnie nie spojrzała – stwierdził, obejmując ją mocno. – Byłaś poza zasięgiem, więc wybrałem przyjaźń. Powiedziałem sobie, że lepsze to niż nic. Pewnie dlatego zainteresowałem się Aisling, bo trochę przypominała ciebie. Ale nie była tobą! Kiedy zerwała zaręczyny, odczułem prawdziwą ulgę. Na dodatek ty mi współczułaś. Wcale tego nie chciałem. Mówiłaś o przyjaźni, a ja pragnąłem miłości.

Spojrzała na niego z uśmiechem.

– Znamy się tak dobrze i zupełnie nie mogliśmy się dogadać. Czy jeszcze coś powinnam wiedzieć, żeby uniknąć kolejnych nieporozumień?

– Tylko to, że cię kocham – powiedział, obejmując jej twarz i patrząc głęboko w oczy. – Czy możemy być nie tylko parą przyjaciół, ale też parą zakochanych?

– Tak – zapewniła Bella, przyciągając go bliżej, żeby go pocałować.

– Bardzo tajemnicza sprawa! – stwierdził Gib, gdy Bella otworzyła drzwi. – Phoebe powiedziała mi tylko, że mamy obowiązkowo przyjść na kolację, bez żadnych wymówek. Dziewczyny, czy możecie w końcu zdradzić, o co chodzi?

– Powiedziałam ci tyle, ile sama wiem – powiedziała Phoebe. – Bella może potwierdzić.

– To prawda. Czeka was niespodzianka – przyznała Bella z szerokim uśmiechem. – Wejdźcie dalej. Kate i Finn już są.

– Dobrze, że wreszcie przyszlście – zawołała Kate.

– Wprost umieramy z ciekawości.

– Bella – odezwał się Gib. – Mów, co to za niespodzianka?

Spojrzała na Josha, który z uśmiechem wziął ją za rękę.

– Bella i ja bierzemy ślub – oznajmił. Zapadła chwila ciszy.

– To było oczywiste. Żadna niespodzianka! – zaprotestowała Phoebe.

– Zawsze wiedzieliśmy, że tak się to skończy – stwierdziła Kate. – Kilka tygodni temu rozmawiałam z Finnem na ten temat.

– Byliśmy prawie pewni, że spodziewacie się dziecka – zażartowała Phoebe.

– Ale dla nas to była niespodzianka. – Bella udawała nadąsaną, natomiast Josh nie mógł

powstrzymać się od śmiechu.

– Widzisz, Bella, przyjaciele znają cię lepiej niż ty sama – powiedział.

– Cieszymy się, że wreszcie zmądrzeźliście – mentorskim tonem oznajmiła Phoebe, obejmując ich oboje.

– Był już najwyższy czas – dorzuciła Kate. – Zastanawialiśmy się, kiedy wreszcie to się stanie.

– Najważniejsze, że wszystko dobrze się skończyło – powiedział Gib, unosząc kieliszek szampana.

Josh objął Bellę.

– Wszystko dopiero się zaczyna. I gorąco ją pocałował.